

Posłanka
Monika Pawłowska
odchodzi z Lewicy.
Przechodzi do Gowina



strona R4

Wójt Terespola Krzysztof
Iwaniuk reaguje,
zanim zadławią się
Małaszewicze



strona 24

**Zakrecony świat
nakrętek**

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzec.

miedzyrzec.24wspolnota.pl

23 - 29 marca 2021 r. ■ nr 12 (645) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



**Nie w Chinach, lecz
na miejscu można
wykorzystać plastik
- mówi Marcin Lubański
z Fundacji Magia Rąk**

Koniec procesu oskarżonych o gwałt i zabójstwo mężczyzny pod Międzyrzecem

**Galina M. i Michał W.
zostali skazani na kary
po 25 lat więzienia.**

W apelacji domagają się łagodniejszych wyroków.



Galina M. w lubelskim sądzie. Rozprawy odbywają się za zamkniętymi drzwiami

**Dyrektorka polskiej
szkoły w Brześciu
w kajdankach.
Poszło o Żołnierzy
Wyklętych?**



**Anna Paniszewa trafiła
do białoruskiego aresztu.
Zarzut: „Heroizacja przestępców wojennych”.
Interwenują białscy politycy, którzy
od lat pomagają Polskiej Harcerskiej
Szkołe Społecznej w Brześciu.**

Video z zatrzymania dyrektora szkoły polskiej w Brześciu. Jest w kajdankach, krzyczy, że ją uderzono

**17-latek
bez prawa jazdy,
ale z promilami.
Był poszukiwany**

**Nastolatek został zatrzymany
w Międzyrzeczu dzięki świadkowi.
Próbował przesiąść się na fotel
pasażera, ale był zbyt pijany.**

S. 5

**Piłkarze zdemolowali
mercedesa kolegi.
Bo miał donieść,
że pili przed meczem**



**Była balanga, donos, demolka
i pomówienie.
Odkrywamy kulisy zemsty
kursantów Szkoły Trenerów PZPN
w Białej Podlaskiej.**

S. 11

**Placówka poczty
w Krzewicy
zlikwidowana**

**Gdzie w gm. Międzyrzec
nadasz polecony?**

S. 5

**Najśłynniejszy komunista
białskopodlaski bywał
na plebaniach**



**Dla Józefa Oleksego (1946-2015) pobyt
w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki.
Późniejszy premier był tu i sekretarzem.
A matka marzyła, żeby był księdzem.**

S. 15

Józef Oleksy (z lewej) był zawsze serdecznie witany w Białej Podlaskiej

**Grecka przygoda
i szkoła życia
uczniów
z Małaszewicz**

**Będziemy mogli wysłać
na wyjazdy językowe
i kulturowe kolejne
roczniki licealistów**

Robert Wieczorek, dyr. ZS

S. 24

**Chciał
zainwestować,
stracił ponad
50 tys. zł**

S. 5

S T O P K A

W **wspólnota**

Adres do korepondencji:

Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:

Marek Pietrzela

tel. 881 308 107

m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)

polynka@24wspolnota.pl

tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk

redaktor naczelny portalu

bialasiedzieje.pl

maciejuk@24wspolnota.pl

tel. 516 019 185

Reklama:

Monika Najdyhor

manager ds. reklamy

tel. 515 895 342

najdyhorwspolnota@gmail.com

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy

tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Wygnańów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia Łódź

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA

Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC

Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

Tamtędy

Jak kto nie może, to mu
Google pomoże

Ros

Niedawno zapowiadaliśmy, że szykuje się zmiana prezesa w spółce Wod-Kan. Tak się stało, a nawet więcej. Odwołano ze stanowiska prezesa spółki Janusza Bystrzyńskiego. „Popłynął”, jak to w wodociągach. Niespodziewanie też odszedł ze stanowiska wiceprezes Ernest Jaroszek, który ma szansę na błyskotliwą karierę polityczną u boku posła Riada Haidara i w Inicjatywie Polskiej (musi jednak popracować nad swoim krasomówstwem i charyzmą).

Niedawno przedstawiliśmy najbardziej wpływowe kobiety w Białej Podlaskiej i w pow. bialskim. Okazało się, że same alfa nie dawali dotąd paniom wielu eksponowanych stanowisk. Aż tu nagle na prezesa Bialskich Wodociągów i Kanalizacji rada nadzorcza wybrała Agnieszkę Baczyńską, białczankę, ale robiącą karierę – jak obwieściła rzeczniczka magistratu – „we wszystkich obszarach dotyczących instalacji inżynierskich”! Wreszcie kobieta osiadła na prezesowskim fotelu dużej, ważnej bialskiej spółki!

Niestety, inna pani, czyli Halina Stasiewicz, przestała być prezesem spółki Zieleń, wybrała wolność na emeryturze... Nowym szefem został tam mąż-czyzna - Konrad Afaltowski.

Tym razem nie bawiono się



Fot. Marek Pietrzela

Nadchodzi Międzynarodowy Dzień Bobrów (7 kwietnia). W Białej Podlaskiej powinien być szczególnie uroczystie obchodzony, wszak niedaleko mostów brzegi Krzny są pełne wydrążonych jam tych dużych gryzoni. Pomniki już stoją – jak na zdjęciu

w żadne konkursy, bo po cóż robić teatrzyk z uprzednio znanym finałem...

Kopani
mur

W Krznie upłynie sporo wody, zanim na nowym bialskim stadionie piłkarze zaczną gryźć trawę. Zaatakowała ją bowiem pleśń i boisko nie chce się zielenić. Na tym tle padają oskarżenia ze strony bardzo ambitnych radnych Białej Samorządowej, którzy lubią kamery i mikrofony. Właściwie już rozliczają z budowy boiska, trybun i parkingu. Dzięki sprytnym przespiegom magistrat nieco rozbroił bombę BS

HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

To ni
Sas

W mediach i propagandzie sukcesu rządowo-samorządowego wystrzeliła radosna wiadomość: w Białej Podlaskiej pojawiły się nowe 4 (słownie: cztery) etaty w administracji skarbowej (działy dochodzeniowo-śledcze).

Jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale... z jej powodu się dymi.

Na przełomie lutego i marca w bialskim Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowanych było 7621 bezrobotnych (w tym w powiecie bialskim 4901 i w Białej Podlaskiej 2720). W mieście grodzkim stopa bezrobocia była w styczniu prawie dwukrotnie wyższa, niż średnia krajowa.

Na szczęście w Białej Podlaskiej swoje biuro poselskie ma Jacek Sasin, wicepremier, który zapowiedział wzmocnienie spółek Skarbu Państwa, w tym też budowę holdingu spożywczego.

Czy posiadanie w mieście siedziby biura może powodować współczucie z powodu ludzkiej biedy i nieść zobowiązania wobec lokalnej społeczności? To nie wina posła Jacka Sasina, że jest, jak jest. Jednak jego obowiązkiem powinno być dążenie do poprawy losu elektoratu.

Marian Empi

KOMENTARZE
Z PORTALU

bialasiedzieje.pl

Obostrzenia covidowe

Już nie tylko cztery województwa w kraju, ale cała Polska została objęta bardziej rygorystycznymi obostrzeniami, wynikającymi z rozprzestrzeniania się koronawirusa SARS-CoV-2.

Nowe obostrzenia to: nauka w klasach 1-3 wyłącznie zdalna, zamknięte hotele, ograniczona działalność galerii handlowych, zamknięte instytucje kultury, zamknięte obiekty sportowe.

Obostrzenia obowiązują od 20 marca i mają potrwać co najmniej do 9 kwietnia. Ta decyzja rządu wywołała wiele komentarzy internautów:

Joasia Sawka:

Ale tylko do 9 kwietnia, bo 10 kwietnia rocznica smoleńska.

Tajne Anna:

Tak, wszystko najlepiej zamknąć, śmiechu warte. A najlepiej buzię ludziom. Tym, co prawdę mówią. Zamykać to każdy duren mógł. Tylko kasę na lewo najlepiej brać. A co tam, niech się ludzie męczą, dzieci on-line.

Monika Lipka:

Przecież to było do przewidzenia, że przed świętami wszystko zamkną. Czy kogoś w ogóle to dziwi?

Kasper Dobrzyński:

Łobuzy z klas 1-3 wszystkiemu winne, po co chodziły do szkół i zarażały innych... Żartowałem, ha ha.

Więcej komentarzy internautów na „Biała Się Dzieje”

(Mcm)



INFORMATOR



URZĘDY

URZĄD MIASTA
MIĘDZYRZEC PODLASKIul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC
PODLASKIUl. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96URZĄD MIASTA
BIAŁA PODLASKAUl. Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00STAROSTWO POWIATOWE
W BIAŁEJ PODLASKIEJUl. Brzeska 41
Tel. 83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA

Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA

Ul. Siderska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ

Ul. Siderska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
Tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.comNiepubliczna Poradnia Psychologiczno-
Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii
i Rozwoju LUSTRO
ul. Siderska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus”
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR”
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puskarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław
Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/
Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

NEKROLOGI

Barczuk Barbara, 81 lat
zm. 10 marca, MiędzyrzecHołownia Eugeniusz, 70 lat
zm. 11 marca, HuszczaSzewczuk Tadeusz, 74 lata
zm. 12 marca, KonstantynówMaksymiuk Jadwiga, 73 lata
zm. 13 marca, Biała Podl.Denkiewicz Teresa, 73 lata
zm. 13 marca, Lachówka DużaZubik Marianna, 88 lata
zm. 13 marca, BrzezinyGłowacki Tadeusz, 73 lata
zm. 13 marca, Biała Podl.Kołtuniak Tadeusz, 86 lat
zm. 13 marca, MiędzyrzecSokulska Stanisława, 68 lat
zm. 14 marca, MiędzyrzecSylwesiuk Alina, 71 lat
zm. 14 marca, Sławacinek StaryHautt Marta, 60 lat
zm. 16 marca, Biała Podl.Olesiejuk Helena, 82 lata
zm. 16 marca, MiędzyrzecRomaniuk Wiesław, 80 lat
zm. 17 marca, PiszczacLaszuk Alina, 81 lat
zm. 17 marca, ChotyłówOlesiejuk Leszek, 62 lata
zm. 17 marca, CzosnówkaBołtowicz Adam, 67 lat
zm. 18 marca, Biała Podl.Sawczuk Wiesław, 70 lat
zm. 18 marca, TuliówHADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

Zakład Gospodarki Lokalowej zapewnia, że podejmuje odpowiednie działania, aby uratować boisko

Pleśń zaatakowała bialską murawę. Na razie wygrywa

- Murawa stadionu została zaatakowana przez pleśń śniegową - tłumaczy Zakład Gospodarki Lokalowej. Ale jednocześnie zapewnia, że podejmuje odpowiednie działania pielęgnacyjne. To jednak nie wszystkie problemy, o których alarmowali radni Białej Samorządowej.

O sprawie informowaliśmy w ubiegłym tygodniu. Przypomnijmy, że na przebudowywanym stadionie oprócz płyty boiska powstał też parking. Następny etap inwestycji obejmuje budowę trybuny oraz hali sportowej, z której będą mogli korzystać m.in. uczniowie bialskiego „Ekonomika”.

Ale obecny stan murawy niepokoi radnych klubu Biała Samorządowa. Inspiracją do sprawdzenia stanu boiska były m.in. sygnały mieszkańców w tej sprawie.

Tu się nie da grać

- To wynik telefonu mieszkańca miasta, stałego bywalca spotkań Podlasia. Pytał, czy byłam na murawie stadionu. Mówiłem, że byłem jesienią. I wyglądało to dosyć przyzwoicie. Z doświadczenia wiem, bo zajmowałem się piłką, że murawę powinno się oceniać po zimie. Przyjechałem od razu i zrobiłem kilka zdjęć - mówi Jan Jakubiec z Białej Samorządowej.

Był mocno zaskoczony, biorąc pod uwagę pieniądze, które zostały wydatkowane na murawę.

- Ta murawa w tej chwili nie nadaje się do niczego. To nie atak na władze miasta, bo jesteśmy tak odbierani. To nasza troska i duże zaniepokojenie w sprawie inwestycji. Wystarczy popatrzeć. Chodzi też o zabezpieczenie muraw czy bramek. Nie ma gospodarza albo ten, który się podjął pracy na tym obiekcie, nie może sobie z rzeczywistością poradzić - tłumaczy Jakubiec.

Uważa, że jeśli wydaje się tak duże kwoty na murawę, należy o nią dbać. A chodzi o ok. 7 mln zł.

- Znajdźcie mi obecnie coś na tym obiekcie, co wymagało wydatkowania 7 mln zł. Zapytałem jednego z deweloperów budujących mieszkania, ile można wybudować za to mieszkań. Odpowiedział - 30. Nie jesteśmy przeciwni budowie stadionu, jesteśmy za. Tylko wydajmy pieniądze podatkowników z rozsądkiem - dodaje.

Niepotrzebna rozbiórka

Przypomina o fundamentach trybuny wykonanych według koncepcji byłego prezydenta Dariusza Stefaniuka.

- Nawet gdybym się nie zgadzał się z taką koncepcją, nie można wyburzyć tego, co wybudowaliśmy. Te fundamenty pewnie dużo kosztowały. Czy nie można było ich zostawić, nawet jeśli się nie zgadzało z poprzednikiem? Mam nadzieję, że inwestor przeprowadzi prace odkrywkowe i wykorzysta te fundamenty do budowy trybuny południowej.



Tak obecnie wygląda murawa na bialskim stadionie. W prawym dolnym rogu - fragment boiska ze sztuczną nawierzchnią

Bo jak można zagrzebać w błocie milion zł? - grzmi Jakubiec.

- Żeby przygotować boisko potrzeba siedmiu - ośmiu osób. Gdzie jest gospodarz? Dlaczego nikt nie pracuje przy tej płycie? Przecież teraz trzeba szcztokować, potrzebny jest azot, potrzebny jest potas, bo trawa jest miękka. Dlaczego nie działa ogrzewanie? - pyta Cezary Stańczuk, były działacz sportowy i wieloletni pracownik MOSiR.

Uważa, że w kwestii stadionu wszystko stoi na głowie.

- Po co było trybuny kasować? Można było wszystko ładnie zaplanować. A robimy od nowa trybuny. Boisko jest gotowe, przyjedzie ciężki sprzęt, żeby budować trybuny i halę. Boje się, że wjadą na boisko. Co wtedy? - pyta Stańczuk.

Odpowiednio dbamy o boisko

W sprawie bialskiego stadionu, a konkretnie utrzymania boiska sztucznego i naturalnej murawy oświadczenie wydał

Zakład Gospodarki Lokalowej, który sprawuje nadzór nad tym terenem. Zapewnia, że odpowiednio dba o boisko ze sztuczną nawierzchnią, jak i o boisko naturalne.

ZGL tłumaczy, że kilka dni przed rozpoczęciem rundy wiosennej rozegranie pierwszego meczu na sztucznym boisku stało pod znakiem zapytania, gdyż tegoroczna zima przysporzyła kilku problemów, z którymi spółka „zmierzyła” się z powodzeniem.

- Dzięki zaangażowaniu pracowników ZGL nasi piłkarze mogli spokojnie trenować i w odpowiedni sposób przygotować się do rozgrywek. Zapewniliśmy nie tylko możliwość utrzymania ciągłości planu treningowego, ale przede wszystkim stworzyliśmy najbezpieczniejsze z możliwych warunki do ćwiczeń i sparingów - tłumaczy Wojciech Chlewicki, prezes ZGL.

Zdecydowano się również nie wywozić zasp, ponieważ śnieg był zmieszany z granulatem o wartości kilkunasztu tysięcy złotych.



J Mam nadzieję, że ten obiekt powstanie. I niech powstanie jak najszybciej, tylko niech zajmą się tym fachowcy

Biała Samorządowa

Długa i śnieżna zima sprawiła, że podobnie jak na większości stadionów, murawa została zaatakowana przez pleśń śniegową. Jest to choroba trawy, z którą mierzą się niemal wszystkie boiska w Polsce, szczególnie te, w których trawa nie zdążyła się jeszcze dobrze ukorzenić - wyjaśnia prezes ZGL

To nie atak na władze miasta, bo jesteśmy tak odbierani. To nasza troska i duże zaniepokojenie w sprawie inwestycji - mówi radny Jan Jakubiec

Murawa w pleśni

Boisko naturalne jest w trakcie zabiegów regeneracyjnych i naprawczych - musi je przejść, gdyż przy budowie zastosowano zbyt twardy grunt, przez który woda nie prześlą.

- Dodatkowo długa i śnieżna zima sprawiła, że podobnie jak na większości stadionów, murawa została zaatakowana przez pleśń śniegową. Jest to choroba trawy, z którą mierzą się niemal wszystkie boiska w Polsce, szczególnie te, na których trawa nie zdążyła się jeszcze dobrze ukorzenić - wyjaśnia Chlewicki.

Według ZGL trawa „dopiero budzi się do życia” i jest to odpowiedni moment do podjęcia działań.

- Gdy pozwolą na to warunki atmosferyczne, należy zastosować odpowiednie opryski chemiczne, a po

nich niezbędne zabiegi. Zgodnie z podpisaną umową pierwsze zabiegi powinny zostać przeprowadzone w kwietniu, jednak po konsultacjach zdecydowano się na wykonanie prac już w marcu - tłumaczy prezes.

Wertykulacja planowana była na 11 marca, lecz po konsultacjach z greenkeeperem zdecydowano, że gdy tylko temperatura będzie wyższa niż 7°C oraz nie będzie opadów, zostanie wykonany pierwszy oprysk, a dopiero po nim wertykulacja, aercja oraz zabiegi dosiewu, nawożenia, piaskowania.

- Ta kolejność jest kluczowa dla powodzenia całego przedsięwzięcia, gdyż pominięcie oprysku mogłoby doprowadzić do przeniesienia pleśni na zdrową część murawy - dodaje Chlewicki.

Maciej Maciejuk

Nowy szef bialskiego pośredniaka

Marek Tichoruk został dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Dotąd był kierownikiem międzyrzeckiego oddziału PUP.

Ogłoszenie konkursu na stanowisko dyrektora PUP stało się konieczne, gdyż dotychczasowy szef, Edward Tymoszyński, po prawie 20 latach kierowania tą jednostką przeszedł na emeryturę. Choć w powiatach bialskich - ziemskim i grodzkim - bezrobocie było i jest powyżej średniej woj. lubelskiego, to jednak ten dyrektor bardzo dobrze wypadł podczas kontroli NIK oraz otrzymał ministerialną statuetkę za najlepszą w województwie efektywność zatrudnieniową.

Kiedy w poprzednim roku dwukrotnie, wskutek zachowania



Marek Tichoruk już przed konkursem sprawdził się jako awaryjnie kierujący całym urzędem

rowań i kwarantanny pracowników, trzeba było zamknąć bialski Powiatowy Urząd Pracy, Marek Tichoruk, wtedy kierownik międzyrzeckiego oddziału, musiał czasowo pokierować całym PUP.

I to on jako jedyny wystartował w konkursie na dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy i spełnił kryteria wymagane do pracy na tym stanowisku. Bialskie Starostwo Powiatowe odnotowało, że ma dobre przy-

- Chociaż koronawirus sporo nam miesza, to jednak chcę, aby w tym roku odbyły się targi i giełda pracy - zapowiada nowy dyrektor

gotowanie teoretyczne i praktyczne, gwarantujące prawidłowe wykonywanie obowiązków.

Janusz Skólimowski, bialski wicestarosta, powiedział nam, że Marek Tichoruk był dobrym kandydatem.

- Sprawdził się w zamiejscowym oddziale w Międzyrzeczu, zna specyfikę pracy, dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, kiedy zastępował poprzedniego dyrektora w Białej Podlaskiej - ocenia wicestarosta.

57-letni Marek Tichoruk urodził się w Międzyrzeczu. Ma wykształcenie administracyjne, ukończył też podyplomowe studia z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi. Jest żonaty, cie-

szy się już dwójką wnuków. Od 30 lat pracuje w publicznych służbach, najpierw trafił do rejonowego urzędu pracy. Od prawie 10 lat był kierownikiem w międzyrzeckim oddziale PUP. - Teraz mam możliwość zrealizowania swoich planów, zaczynam tworzyć zespół ds. obsługi pracodawców. W 2021 roku zorganizujemy ok. 20 szkoleń. Chociaż koronawirus sporo nam miesza, to jednak chcę, aby w tym roku odbyły się targi i giełda pracy - zapowiada nowy dyrektor.

(Pim)

REKLAMA

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYKRAJOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES
Maksymilian i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Gmina Komarówka Podlaska: „Kiedyś karetka nie dojechała”

To nie żart - tak wygląda droga powiatowa!



Czytelnik: Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – mówi jeden z mieszkańców miejscowości Kolembrody, który skarży się, że na ważnej drodze samochód ugrzązłby w błocie.

Wójt gminy Komarówka Podlaska wspólnie ze starostą radzyńskim zamierzają rozwiązać problem. Rozważane jest wyłożenie kruszywa.

Chodzi o ziemną drogę w Kolembrodach, miejscowości znanej głównie z mieszkającego tam sanktuarium. Drogą można dotrzeć do miejscowości Mokre w gminie Rossosz (powiat bialski).

„Duma” powiatu

Zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć na pierwszy rzut oka aż trudno w to uwierzyć.

– Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzązłoby w błocie. Problem występuje już od 20 lat. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – relacjonuje jeden z naszych Czytelników, który poprosił o zajęcie się sprawą.

W pierwszej chwili również myśleliśmy, że nasz Czytelnik pomylił drogę powiatową z gminną. Okazało się, że nie.

– Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda.

Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną – tłumaczy Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska, na terenie której leży miejscowość Kolembrody.

„Kiedyś karetka nie dojechała”

Nasz Czytelnik zastanawia się, co by się stało, gdyby któryś z mieszkańców musiał wezwać karetkę?

– Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała – wspomina mężczyzna.

Wójt zapewnia jednak, że mieszkańcy nie są całkowicie odcięci od świata. – Mogą dotrzeć do jezdni utwardzonej przez naszą gminną drogą, która jest przejezdna, sam pokonałem ją niedawno samochodem. Droga powiatowa jest dla nich skrótem, co jest oczywiście zrozumiałe, bo nikt nie chce nadrabiać kilometrów – mówi Demianiuk.

Zdaniem naszego Czytelnika do fatalnego stanu drogi przyczynia się fakt, że z pobliskiego lasu wywożone jest drewno, a przez wspomniany odcinek jadą ciężarówki.

– Obecnie na wywiezienie czeka aż 20 składów drewna. W miejscowości Walinna jest normalna droga, ale pojedą nie tamtędy, tylko wiozą drzewo przez Kolembrody. Mają też dwa kilometry dobrej drogi do miejscowości Romaszki – denerwuje się nasz Czytelnik.

Zdaniem wójty wywózka to nie jedyna przyczyna fatalnego stanu drogi.

– Niedaleko mieści się duże gospodarstwo rolne, gdzie trzymane są świny. Dowożona jest tamtędy pasza, wywożone są tuczniki – wyjaśnia wójt.

– Wójt ma koncepcje, wizje, plany. Chętnie tego się słucha, szkoda, że go-

rzej jest z realizacją. Wszyscy składają piękne deklaracje, a w rzeczywistości nic się nie zmienia – denerwuje się nasz Czytelnik, który uważa, że interwencja „Wspólnoty” jest dla mieszkańców ostatnią deską ratunku.

Wójt wspólnie ze starostą chcą rozwiązać problem

Wójt nie jest jednak zarządcą drogi, a zatem jego możliwości są ograniczone. Mimo tego jest szansa, że problem uda się rozwiązać.

– Wraz z jednym z radnych powiatowych zgłosiliśmy problem staroście. Prawdopodobnie będziemy coś na tej drodze robić – zapowiada.

Wyłożenie asfaltu nie jest planowane, ale drogowcy położyliby chociaż kruszywo mineralne. Prawdopodobnie wysypaliby też trochę piachu, aby odsączyć wodę.

Mirosław Kułak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskim potwierdza, że w tej sprawie trwają rozmowy między wójtem gminy Komarówka Podlaska a starostą Szczepanem Niebrzegowskim. Ile mogłoby kosztować wysypanie kruszywa?

– Prawdopodobnie między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w kierunku kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć – zapowiada Kułak.

Z naszych informacji wynika, że koszty zostaną podzielone po 50 procent: połowę pokryłaby gmina, a połowę powiat, co w takich przypadkach jest standardową procedurą. Na dodatkowy wydatek muszą się jednak zgodzić radni z Komarówki. Najbliższa sesja planowana jest pod koniec marca.

Grzegorz Rekiel

Czytelnik: Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzązłoby w błocie. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem



Mi

dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskim

- Prawdopodobnie koszt wysypania kruszywa wyniosłby między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w stronę kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć



Ir

wójt gminy Komarówka Podlaska

- Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT
KRS 0000223111



DIECEZJI SIEDLECKIEJ

WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Bez prawa jazdy, za to z promilami

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Za kierowanie samochodem po pijanemu odpowie 17-latek, który został zatrzymany dzięki świadkowi. Przy okazji okazało się, że chłopak był poszukiwany.

14 marca po godzinie 23:00 dyżurny międzyrzeckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie o kierowcy opla, który niebezpiecznie jeździ i może być pijany.

Auto znajdowało się w rejonie jednego z marketów na terenie miasta. Na ulicy Lubelskiej policjanci zauważyli podanego w zgłoszeniu opla.

Kierowca pojazdu zatrzymany został do kontroli. Za kierownicą siedział 17-latek, który podczas zatrzymania próbował przesiąść się na fotel pasażera.

Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad 2 promile alkoholu w jego organizmie. Młodzieniec nie posiadał też prawa jazdy. Dodatkowo w takim stanie przewoził pasażera.

17-latek był poszukiwany w celu doprowadzenia do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Chłopak odpowie również za popełnione wykroczenie - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Chciał zainwestować pieniądze, stracił ponad 50 tys. zł

Ponad 50 tysięcy złotych stracił mieszkaniec Białej Podlaskiej, który zaufał ludziom podszywającym się pod konsultantów firmy inwestycyjnej.

Było to już kolejne zgłoszenie białczanina. Podczas pierwszego zawiadomienia z początku marca mężczyzna poinformował policję, że w wyniku działalności oszustów stracił ponad 50 tysięcy złotych.

Zainteresowany był inwestowaniem m.in. w kryptowalutę. W sieci znalazł platformę, za pomocą której miał inwestować pieniądze. Podał swoje dane kontaktowe. Po tym zadzwonił do niego nieznany mężczyzna twierdząc, że będzie jego doradcą inwestycyjnym. Pokrzywdzony zainstalował na swoim komputerze program do zdalnego sterowania. Miał on służyć sprawdzeniu przez doradcę dostępnych środków oraz pomocy w inwestowaniu na platformie.

W czasie rzekomych inwestycji, z pokrzywdzonym kon-

taktowały się różne osoby, które realizowały operacje na jego koncie. Mężczyzna stracił całą zainwestowaną kwotę. Wówczas sprawę zgłosił na policję.

Sprawcy po raz kolejny skontaktowali się z pokrzywdzonym. Twierdzili, że chcą przekazać mu zainwestowaną gotówkę. Niezbędne było jednak podanie szczegółowych danych, w tym między innymi numerów karty. Mężczyzna obawiając się oszustwa, postanowił zablokować konto.

Niestety, otrzymany przez niego nowy pakiet aktywacyjny wpadł w ręce oszustów i posłużył im do wzięcia około 50 tysięcy kredytu oraz wypłatę tych środków. Pokrzywdzony widział wykonywane operacje, jednak nie mógł w żaden sposób ich przerwać. Tylko dzięki natychmiastowemu działaniu policjantów pieniądze te zostały odzyskane - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik białskiej policji.

(McM)

Najbliższa sesja 29 marca

Radni Zjednoczonej Prawicy chcą zwolnienia przedsiębiorców z podatku od nieruchomości

BIAŁA PODLASKA: Radni Zjednoczonej Prawicy na najbliższą sesję Rady Miasta przygotowali projekt uchwały, który ma zwolnić przedsiębiorców z podatku od nieruchomości za kwiecień, maj i czerwiec tego roku.

Radni Zjednoczonej Prawicy po raz drugi proponują pakiet pomocowy w związku z pandemią koronawirusa.

Patrząc na sytuację biznesu w mieście, odnosimy wrażenie, że władze Białej Podlaskiej pozostawiły przedsiębiorców samych sobie. Ustawa covidowa daje duże możliwości, z których prezydent Michał Litwiniuk nie korzysta. Nasi radni po raz kolejny muszą go wyrećzyć w działaniach - uważają działacze Zjednoczonej Prawicy.

Zwolnienie z podatku

Projekt uchwały trafił już do przewodniczącego Rady Miasta. Co właściwie zakłada? Wniosek o zwolnienie z podatku od nieruchomości będzie mógł złożyć każdy właściciel



Fot. Marek Pietrella

Dar

Zjednoczona Prawica

- Wierzę, że radni zgodnie staną po naszej stronie i zagłosują za zwolnieniem naszego biznesu z podatków od nieruchomości

firmy, która ucierpiała w związku z pandemią. Chodzi o podatek od nieruchomości za grunty oraz budynki i budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Cieszę się, że wcześniej udało nam się przeformować pomoc w sprawie koncesji na alkohol. Dziś wierzę, że radni zgodnie staną po naszej stronie i zagłosują za zwolnieniem naszego biznesu z podatków od nieruchomości na zasadach, które proponujemy - podkreśla Dariusz

Wniosek o zwolnienie z podatku od nieruchomości będzie mógł złożyć każdy właściciel firmy, która ucierpiała w związku z pandemią. Chodzi o podatek od nieruchomości za grunty oraz budynki i budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej.

UI

Miasto umożliwi, najemcom miejskich lokali użytkowych i dzierżawcom gruntów, którzy prowadzą działalność gospodarczą, obniżenie czynszu.

Warunkiem obniżenia czynszu jest

złożenie wniosku do 30 kwietnia. Wypełniony i zeskanowany druk należy wysłać e-mailem na adres: wzmk@miedzyrzec.pl. Więcej informacji: tel. 83 372 62 26.

Litwiniuk, przewodniczący klubu Zjednoczonej Prawicy w białskiej Radzie Miasta.

Przypomnijmy, że podczas poprzedniej sesji Rady Miasta zgłoszono pomysły radnych Zjednoczonej Prawicy, który zakładał zwolnienie restauratorów z opłaty za koncesję na alkohol.

Pomożemy przedsiębiorcom

Jak przyznaje Robert Woźniak, szef klubu Koalicji Obywatelskiej w białskiej Radzie Miasta, takie rozwiązania i pomoc przedsiębiorcom,

jako jedne z pierwszych w Polsce, były już zastosowane na początku lockdownu przez prezydenta Michała Litwiniuka i poparta przez radę.

Po kolejnych ograniczeniach, które są wprowadzane dla przedsiębiorców, miasto przygotowało kolejną taką pomoc. Oczywiście jako Koalicja Obywatelska jesteśmy jak najbardziej za pomocą przedsiębiorcom, m.in. ostatnio głosowaliśmy za zwolnieniem z opłaty alkoholowej oraz wprowadziliśmy dodatkowo zwrot dla tych, którzy już zapłacili - wyjaśnia.

Maciej Maciejuk

Zespół debatował, gdzie budować chodniki

Blisko milion złotych zostanie przeznaczone w tym roku na budowę i remont chodników w Białej Podlaskiej. To efekt ostatniego spotkania zespołu zajmującego się planowaniem budowy dróg i chodników.

Na najbliższej sesji miasta będzie nowelizowany tegoroczny budżet. Jedną z pozycji ma być dołożenie ok. 900 tys. zł do budowy chodników.

Trzyletni plan

Zostanie stworzona lista, będziemy debatować, które chodniki budować w pierwszej kolejności - mówi Bogusław Broniewicz, przewodniczący Rady Miasta, prezes Białej Samorządowej.

Przypomina, że już wcześniej klub Białej Samorządowej składał propozycje ws. chodników do budżetu na 2021 rok.



Fot. Marek Pietrella

Bogus

Biała Samorządowa

- Kwota 900 tys. zł to w sumie niemało, ale i niedużo. To ok. 3 km chodników. Zawsze można więcej

Potrzeb w tym zakresie jest więcej. Mieszkańcy nam o tym mówią. Złożymy na pewno obszerną listę. Mam nadzieję, że spotkamy się po świętach i będziemy konkretnie w tej sprawie rozmawiać - dodaje Broniewicz.

Konkretnie chodniki

Radni Koalicji Obywatelskiej przygotowali już wykaz chodników, które wymagają remontu, jak również chodników, które należałoby wybudować.

Radni KO chcą się zabrać za chodniki przy ulicach: Żeromskiego, Powstańców, Kąpielowej, Kosynierów, Podmiejskiej, Leszczynowej, Kościuszki, Łomaskiej, Sitnickiej, Twardej, Witoroskiej, Małej, Jana Pawła II, Sobieskiego, Sosnowej, Wyzwolenia, Dalekiej

Zwróciliśmy także uwagę, że przy budowie nowych chodników, tam gdzie jest to możliwe, należy uwzględnić budowę ścieżek rowerowych. Jednocześnie apelujemy, żeby przy budowie nowych chodników i remoncie starych dopasować ich wysokość do jezdnii, aby ułatwić poruszanie się osób niepełnosprawnych oraz rodziców z wózkami dla dzieci - mówi Robert Woźniak, przewodniczący klubu KO.

We wniosku znalazły się m.in. chodniki przy ulicach: Żeromskiego, Powstańców, Kąpielowej, Kosynierów, Podmiejskiej, Leszczynowej, Kościuszki, Łomaskiej, Sitnickiej, Twardej, Witoroskiej,

Małej, Jana Pawła II, Sobieskiego, Sosnowej, Wyzwolenia, Dalekiej.

Potrzeby są duże

Adam Chodziński z klubu radnych Zjednoczonej Prawicy, przyznaje, że prawie milion zł na chodniki nie jest wielką kwotą, ale mimo wszystko satysfakcjonującą.

Propozycje, które przygotowujemy zostaną przesłane do wydziału dróg, zostaną wycenione, oszacowane. Później zaczniemy dyskusję, które chodniki są bardziej ważne, a które mniej - tłumaczy.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

Kompl
OR
(na terenie całego kraju)

s
nekr
kr
pr
bal
t
kwi
kr

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.

21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25

całodobowy
9588

tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Bez poczty w Krzewicy

Placówka poczty w Krzewicy zostanie zlikwidowana. Mieszkańcom gminy zostaną dwie agencje pocztowe:

*Misie - od poniedziałku do piątku w godz. od 6.00 do 12.00, w soboty w godz. 6.00 do 9.00.

*Puchacze - od poniedziałku do piątku w godz. od 7.00 do 13.00, w soboty w godz. od 7.00 do 11.00 (usługi można także realizować u listonoszy).

(mCm)

R E K L A M A

Komunalnik
Biała Podlaska
www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Zrozpaczony rolnik prosi o pomoc

Spłonęła stodoła. Mariusz Gryczka: to było podpalenie



Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórnica, OSP Stara Róża



Mariusz Gryczka pokazuje miejsce, w którym prawdopodobnie podłożono ogień. - Dobrze, że udało się uratować oborę - wzdycha

- Nie było jak tego ratować. Trzeba było pocze-
kać, aż spłonie - mówi
rolnik ze Starego Jemiel-
nika.

Mariusz Gryczka jest kawale-
rem. Gospodaruje na 10 hekta-
rach. Hoduje byki na ubój.

- Dla mnie wystarczy, ale ro-
dziny bym z tego nie wyżywił
- przyznaje.

Tej feralnej nocy spał jak za-
bity. W środku nocy zbudził go
krzyk matki. Panią Władysławę
chwilę wcześniej zbudził dziwny
trzask. Starsza pani mówi,
że ma płytki sen. Gdy wyjrzała
przez okno, zobaczyła stodołę
w płomieniach. Bratowa pana

Mariusza już łączyła się z dy-
żurką straży pożarnej. Według
domowników pierwszy zastęp
pojawił się niemal błyskawicz-
nie, bo po 8 minutach.

- 9 marca tuż przed godziną
1 w nocy w Starym Jamielniku
zapaliła się drewniana stodo-
ła. Do akcji gaśniczej ruszyli
zawodowi strażacy z Łukowa,
druhowie z OSP Jedlanka, OSP
Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek
Łukowski, OSP Zgórnica, OSP
Stara Róża - relacjonuje bryg.
Paweł Wysokiński oficer prasowy
straży pożarnej w Łukowie.
W sumie działało osiem zastępów.
Płonęła drewniana stodoła
kryta eternitem, stojąca na
posesji w sąsiedztwie innych

budynków. Zagrożona ogniem
była obora.

- Dobrze, że strażacy się uwi-
nęli, bo i ona by spłonęła i jesz-
cze mój kurnik - chwali druhów
Władysława Gryczka.

Straty są duże

Po ugaszeniu ognia strażacy
przystąpili do rozbiórki spal-
onej konstrukcji drewnianej.
Wywozili ze spalonej stodoły
słomę oraz siano i dogaszali je
na zewnątrz. W pożarze spłonął
traktor Ursus C-360, śrutownik
z osprzętem, 16 ton zboża, 50
bel siana, 20 bel słomy. Straty
wyniosły około 80 tys. zł.

Według strażaków przyczyną

Każda pomoc

Jeżeli ktoś chciałby wspomóc pana Mariusza,
proszony jest o kontakt: Mariusz Gryczka Stary Jamielnik 39
21-450 Stoczek Łukowski, tel.: 507 396 215

Wpłaty: 10 1020 1260 0000 0802 0197 9012

pożaru prawdopodobnie było
podpalenie.

- To na pewno było podpa-
lenie - nie ma wątpliwości Ma-
riusz Gryczka. - Choć nikogo za
rękę nie złapaliśmy - podkreśla.

Na szczęście z pomocą sąsia-
dowi ruszyli mieszkańcy gminy
Stoczek Łukowski.

- Dostałem paszę dla byków -
przyznaje pan Mariusz.

To jednak kropla w morzu
potrzeb.

- Spłonęły wszelkie sprzęty
rolnicze potrzebne do pracy na
polu. Zbliża się wiosna i praca na
polu bez odpowiedniego sprzętu
nie będzie ona możliwa. Prosi-
my bardzo o jakąkolwiek po-
moc, ponieważ utrzymujemy się
tylko z pracy na roli. Potrzebna
jest każda pomoc finansowa
oraz materialna - zboże, siano,
słoma - apeluje pan Mariusz.

Łukasz Prusak

Wiceburmistrz zostanie prezesem

ŁUKÓW Prezes miej-
skiego „komunalni-
ka”, Marcin Mateńko,
pożegna się z funkcją
- wynika z informacji
Łuków24.pl.

Prezesa Przedsiębiorstwa
Usług Inżynierii Komunalnej
w Łukowie zastąpić ma wicebu-
rmistrz Paweł Krasuski. Trzeba
tylko poczekać, aż zbierze się
rada nadzorcza spółki.

Zmiany związane są z plano-
waną w tym roku ogromną in-
westycją. To warta ok. 40 mln
zł modernizacja oczyszczalni
ścieków. Miasto dostało na nią
dotację z Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospo-
darki Wodnej.

Pytany o doniesienia bur-
mistrz Piotr Płudowski mówi,
że sprawy nie komentuje. Za-
powiada, że kiedy już zapadną
konkretne decyzje, poinformuje
o nich opinię publiczną.

- Jak każdy zastępca jestem do
dyspozycji szefa - mówi pytany
o przeprowadzkę do nowej fir-
my Paweł Krasuski. Kto mógłby
zastąpić go w fotelu wiceburmi-
stra? Wśród nazwisk pojawia
się Henryk Lipiec, były wicesta-
rosta Łukowski.

- Nie komentuje spraw - mówi
Lipiec. Co z Marcinem Mateń-
ko? Prezes PUİK nie odebrał od
nas telefonu. Nieoficjalnie mówi
się, że zostanie w spółce w innej
roli.

Łukasz Prusak

Potrącił pieszego i uciekł



Kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił pieszego

BIAŁA PODLASKA:
25-latek potrącił pieszego
i uciekł z miejsca wypadku.

12 marca rano na ulicy Brze-
gowej w Białej Podlaskiej kierowca
osobowego volkswagena zjechał
na przeciwny pas ruchu i potrącił
prawidłowo idącego pieszego. Po
tym porzucił uszkodzone auto
i uciekł z miejsca wypadku, nie
udzielając pomocy poszkodowa-

nemu. Pieszego trafił do szpitala.

Z relacji świadków wynikało,
że kierowca nie podróżował sam.
Policjanci zatrzymali 25-letniego
mieszkańca Białej Podlaskiej oraz
jego 17-letnią znajomą, którzy
próbowali ukryć się przed poli-
cjantami. Od 25-latka pobrana
została krew do badań na zawar-
tość substancji niedozwolonych
w organizmie. Mężczyzna usły-
szał zarzuty.

Sąd Rejonowy w Białej Podla-
skiej zastosował wobec mężczy-
zny dozór policji.

- Zarzuty usłyszała też 17-let-
nia mieszkanka gminy Biała
Podlaska, pasażerka volkswagena
- mówi kom. Barbara Salczyńska
-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej
Podlaskiej.

(McM)

Pieszy cudem uniknął potrącenia, a może i śmierci

O ogromnym szczęściu
może mówić mężczyzna,
w którego omal nie wjecha-
ła osobówka. Do zdarzenia
doszło w centrum Łukowa.

Do wypadku doszło 12 marca
po godz. 16.30 na skrzyżowaniu
ul. Wyszyńskiego i Cieszkowi-
zna. Było to zderzenie citroena,
którym kierował 38-letni łuko-
wianin i mazdy kierowanej przez
24-latka z Łukowa. - Pasażerki
mazdy doznały obrażeń ciała
i trafiły do szpitala. Na szczęście
obrażenia nie zagrażały ich życiu
i zdrowiu - relacjonuje asp. sztab.
Marcin Józwiak z policji w Łu-
kowie. Obaj kierowcy twierdzili
zgodnie, że mieli pierwszeństwo
na skrzyżowaniu. Policjanci roz-
strzygnęli ten spór. - Analizując
zapisy kamer monitoringu, usta-
lili, że zielone światło dla swego
kierunku ruchu miał kierowca



Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna w Łukowie

mazdy. Kierowca citroena wjechał
na czerwonym, doprowadzając do
zderzenia. Okazało się, że 38-latek
nie ma uprawnień do kierowania.
Analizując zapis monitoringu,
policjanci zauważyli też, że me-
talowe barierki, w które uderzyły
samochody, uratowały od potra-
cenia przechodzącego w pobliżu

pieszego. 38-latkowi za kierowanie
jazdy bez uprawnień i spowodowa-
nie zagrożenia bezpieczeństwa
w ruchu drogowym grozi grzywna
do 5 000 złotych, a nawet sądowy
zakaz prowadzenia pojazdów me-
chanicznych.

Łukasz Prusak

Oddziały covidowe pękają w szwach, respiratory sprzętem pierwszej potrzeby

Uderza kolejna fala zakażeń. Szpitale dostawiają łóżka

W minionym tygodniu w pow. bialskim i w Białej Podlaskiej aż 10 osób zmarło wskutek powikłań covidowych. Kolejne urzędy gmin odnotowują u siebie osoby zakażone i zamykają drzwi lub ograniczają pracę.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 236 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 176).

Śmiertelne żniwo zakażeń

W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam aż sześć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 2), w tym 4 na „czysty” Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 16 do 22 marca (łącznie) ogłoszono 138 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 139), zaś zmarli 4 osoby (w poprzednim tygodniu 3), w tym trzy na sam Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Na kwarantannie w obu powiatach było wczoraj 1081 osób (przed tygodniem 878).

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu.

9 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w covidowym obszarze szpitalnym hospitalizowano 123 pacjentów z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze są 142 łóżka, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziesięć osób wczoraj wymagało wspomaganie oddechowego respiratorem – zaznacza Magdalena Us. Rzecznik poinformowała też, że w bialskim szpitalu podano do poniedziałku 8 003 dawki szczepionki, w tym 2 921 po raz drugi. Zaszczepiono 1 474 nauczycieli (I dawka).

Marek Zawada, dyrektor międzyszyckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych zajętych było 19 łóżek (na 18 wydzielonych), jeden pacjent leżał na dostawce.

– Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu

pan wojewoda wydał taką decyzję – poinformował nas dyrektor.

Dodał, że akurat w poniedziałek nikt nie potrzebował tam respiratora. W ciągu tygodnia w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu zaszczepiono tylko 80 osób. Nie dostarczono nowej partii szczepionek.

Ograniczenia w przedszkolach i urzędach

W minionym tygodniu w kilku szkołach, pracujących wtedy jeszcze stacjonarnie, sanepid częściowo lub całkowicie ograniczył nauczanie. Tak było m.in. w stołowie szkolnej w Konstantynowie, gdzie kilka osób miało pozytywne testy koronawirusowe, podobnie stało się z dwiema nauczycielkami klas młodszych. Przedszkole ruszyło 22 marca, ale nie może ono korzystać ze stołówek.

Do 25 marca ograniczona została częściowo praca bialskiego Specjalnego Przedszkola Niepublicznego Wspólny Świat.

Wskutek zakażenia kilku osób koronawirusem w Urzędzie Gminy w Sosnowce, konieczne było zamknięcie od 17 marca prawdopodobnie do końca obecnego tygodnia tej instytucji.

Wojewoda powierzył Urzędowi Gminy w Wisznicach wykonywanie zadań UG Sosnowka z zakresu USC. Ograniczenia w pracy urzędów gmin wprowadzono też m.in. w Zalesiu i Janowie Podlaskim.

Marek Pietrzela, GR



Mar

dyr. szpitala w Międzyrzeczu

- Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż wojewoda wydał taką decyzję

Pr w

96 przypadków koronawirusa w powiecie radzyńskim i 59 w powiecie parczewskim – to epidemiczny bilans ostatniego tygodnia.

W pow. radzyńskim zmarło 5 osób, a w parczewskim – 2. Najwięcej, bo 18 przypadków w pow. radzyńskim odnotowano w środę, 17 marca. W pow. parczewskim środa również była najgorszym dniem, Covid-19 stwierdzono wtedy u 17 osób.

Według stanu na poniedziałek, 22 marca, w pow. radzyńskim na kwarantannie przebywa 410 osób, a w pow. parczewskim – 285. (GR)

Dwie osoby w szpitalu po dachowaniu auta



21-letni mieszkaniec gminy Łuków na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Auto zjechało do przydrożnego rowu i dachowało

W Kłbowie pod Radzyniem 21-letni kierowca audi wpadł do rowu i dachował. On i jego 26-letnia pasażerka z obrażeniami ciała trafili do szpitala.

Jak podaje rzecznik prasowy radzyńskiej komendy policji, asp.

Piotr Mucha, samochodem podróżowały cztery osoby.

- Kierowca był trzeźwy. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego - dodaje rzecznik.

mm

Pijany 21-latek w BMW uderzył w drzewo



Kierowca BMW miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu, a jego pasażer ponad 1,5 promila

W podradzyńskich Borkach kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Jak się okazało był pijany.

Do kraksy doszło 20 marca wieczorem na drodze powiatowej Borki - Sitno. Jak twierdzi policja, 21-letni kierowca BMW, mieszkaniec gm. Borki, nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wypadł z jezdni i uderzył w drzewo.

Wraz z kierującym w aucie jechał 18-letni pasażer. Nic im się nie stało.

- 21-latek kierował samochodem mając w organizmie blisko 2 promile alkoholu, zaś pasażer miał ponad 1,5 promila - informuje asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy.

21-latkowi grozi m.in. kara do 2 lat więzienia, a także zakaz kierowania pojazdami na min. 3 lata.

mm

Kuratorium nie zgadza się na likwidację szkoły w Kostrach

Kuratorium Oświaty w Lublinie negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy Milanów (pow. parczewski) o likwidacji szkoły w Kostrach. Decyzja jest wiążąca – urzędnicy prawdopodobnie nie będą się od niej odwoływać. We wrześniu podstawówka będzie zatem dalej działać w dotychczasowej formie.

Szkoła Podstawowa w Kostrach jest niewielka. W tym roku szkolnym chodzi do niej prawie 50 uczniów, łącznie z „zerówką”. Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2024/2025 byłoby ich już tylko 33.

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt

Kuratorium mówi „nie”

Władze gminy chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło”, aby przestała istnieć. Ich decyzja nie była wiążąca, na likwidację musiało się jeszcze zgodzić Kuratorium Oświaty w Lublinie. W ubiegłym tygodniu kuratorium podjęło decyzję.

– Negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy, co tak naprawdę kończy sprawę. Decyzja jest dla nas wiążąca, od września szkoła będzie dalej działać w obecnej formie – tłumaczy wójt Krępski.

„Raczej nie będziemy się odwoływać”

Gmina teoretycznie może się odwołać do Ministerstwa Edukacji i Nauki, ale prawdopodobnie tego nie zrobi.

– Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję – uważa wójt.

Przed 2015 rokiem, czyli przed objęciem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, kuratorzy zawsze odnosili się do uchwał Rady Gminy o likwidacji szkoły, ale opinie nie były wiążące.



Paweł

wójt gminy Milanów

- Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt.

Grzegorz Rekiel

Znalazł kartę i poszedł na zakupy

BIAŁA PODLASKA: 60-latek z Białej Podlaskiej kilka razy zrobił zakupy, za które płacił znalezionej kartą.

Do komisariatu w Janowie Podlaskim zgłosiła się mieszkanka gm. Rokitno. Poinformowała, że ktoś wykorzystał jej zagubioną kartę bankomatową i dokonał kilku transakcji zbliżeniowych w bialskich sklepach. Sprawca usiłował zrealizować kolejne transakcje, jednak zostały one odrzucone. Z konta kobiety zniknęło około 100 zł.

Okazało się, że z karty korzystał

60-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- W trakcie rozmowy z zatrzymanymi go funkcjonariuszami przyznał, że znalazł kartę, jednak nie zamierzał jej oddawać. Jeszcze tego samego dnia wykorzystał ją robiąc zakupy. Zaprzeszał dopiero po kolejnych nieudanych transakcjach - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

60-latek usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy. Chce dobrowolnie poddać się karze.

(McM)

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami. Kto jeszcze jest umoczony?

POWIAT OPOLSKI:
Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom – dowiedziała się Wspólnota.

Zarzuty usłyszało trzech znanych przedsiębiorców z powiatu opolskiego – Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. Cała trójka kierowała grupą producencką Fruvitaland w Piotrowinie, działającą w branży przetwórstwa owoców.

Chodzi o 4,5 mln dotacji

Pięć lat temu Fruvitaland zbudował w gminie Łaziska za 56 mln zł centrum logistyczne z biurowcem i halą sortowniczo-przechowalniczą z kilkunastoma komorami. Obiekt zajmował powierzchnię 8 tys. metrów kwadratowych. Na co dzień obsługiwał ponad stu rolników, którzy byli członkami grupy. Sprzedawali tu swoje owoce – maliny, truskawki, wiśnie, porzeczki i jabłka. Do czasu aż spółka upadła.

Działalnością spółki zainteresowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, która przekazała Prokuraturze Okręgowej w Siedlcach prowadzenie śledztwa w kierunku art. 297 Kodeksu karnego, czyli oszustwa kredytowego.



W październiku 2019 roku Zarząd Fruvitalandu i wójt gminy Łaziska prosili ministra sprawiedliwości o zainteresowanie się trudną sytuacją spółki i działaniami ARiMR. Zbigniew Ziobro obiecał, że to zrobi

Status pokrzywdzonego w sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od co najmniej 15 marca 2016 r. do 27 stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów, nierzetelnych dokumentów oraz nierzetelnych, pisemnych oświadczeń, które dotyczyły okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania przez spółkę Fruvitaland wsparcia finansowego od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Chodzi w sumie o 4,5 mln zł dotacji na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrowinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Do tej pory zarzuty usłyszał cały Zarząd Fruvitaland. Pawłowi G., Rafałowi Sz. i Sławomirowi Z. grozi do ośmiu lat więzienia. Wobec wszystkich prokuratura zastosowała też środki zapobiegawcze.

Najsurowszy wobec Pawła G. Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Siedlcach aresztował go na trzy miesiące. Jak informuje rzeczniczka siedleckiej prokuratury, G. nie przyznał się do zarzucanych czynów, jednak jego rola w całym procederze była wiodąca, stąd areszt.

Wobec pozostałych dwóch członków zarządu zastosowane zostały łagodniejsze środki zapobiegawcze – poręczenia majątkowe, dozory policji i zakazy opuszczania kraju.

- Sławomir Z. i Rafał Sz. też nie przyznali się do zarzucanych czynów, ale pomimo tego, że się nie przyznali, to prokurator zdecydował o za-

stosowaniu środków wolnościowych z uwagi na ich, można powiedzieć, podrzędną rolę w tym procederze – wyjaśnia prokurator Gołąbek.

Już dziś wiadomo, że lista osób podejrzanych w tej sprawie jest znacznie dłuższa.

- Planowane jest przedstawienie zarzutów kolejnym osobom. Z tej przyczyny na obecnym etapie nie mogę udzielić bardziej szczegółowych informacji – dodaje.

Do sprawy odnieśli się członkowie Zarządu Fruvitaland. Przesłali do naszej redakcji oświadczenie. Jego pełną treść publikujemy obok.

- Ta sprawa była już rozstrzygana przez sąd okręgowy w czerwcu 2019 roku i dokładnie ten sam zarzut został oddalony – napisał nam w wiadomości SMS-owej prezes Zarządu Fruvitalant.

O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne”, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a sąd okręgowy sprawę zakończył.

Błagali Ziobro o pomoc

W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość spółki Fruvitaland. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Kłopoty finansowe grupy producenckiej z Piotrowina zaczęły się w 2016 roku. Władze winą obarczyły od samego początku Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która ich zdaniem pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad czterech i pół miliona złotych w związku z realizacją całej inwestycji. Działanie Agencji uważali za bezprawne.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił rok temu w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

O pomoc Zarząd Fruvitalandu prosił samego ministra sprawiedliwości. Było to w październiku 2019 roku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Zbigniew Ziobro przyjechał do Opola Lubelskiego. Wyjechał z grubą teczką z dokumentami opisującymi katastrofalną sytuację, w jakiej znalazła się grupa producencka.

- Te dokumenty świadczą o naszej niewinności. Oczekujemy jak najszybszego rozwiązania tego problemu, który trwa od lat. Liczymy na to, że minister przyjrzy się postępowaniu Agencji, według nas bardzo krzywdzącemu i bez-

OŚWIADCZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU FRUVITALAND

W zeszłym miesiącu zaskarżyliśmy do sądu operaty zlecone przez syndyka, które zaniżały wartość majątku Fruvitaland o ok. 10 mln! Dzięki naszym naciskom syndyk w dalszym ciągu prowadzi sprawę w NSA o niewypłacone dofinansowanie w kwocie ponad 4,5 mln! W ostatnich dniach zostaliśmy oskarżeni, że obiekt z 2015 roku nie był zakończony w terminie! Rozstrzyga tę sprawę już orzeczenie Sądu Okręgowego z VI 2019, które potwierdza, że nie doszło do złamania prawa i stwierdza, że to ARiMR działa na szkodę Fruvitaland! Faktem jest, że obiekt został wykonany z należytą starannością, a ARiMR wstrzymuje wypłatę jeszcze większych środków już od 5 lat, co bezpośrednio było przyczyną ogłoszenia upadłości Fruvitaland!

Całkowicie nieadekwatne jest obecne działanie prokuratury, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy w 2019 roku sprawę zakończył!

prawnemu – mówił wówczas wiceprezes spółki.

Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Agnieszka Ciekot

Interesanci ZUS o kolejnych nieprzyjemnych sytuacjach. Rzecznik „Tajemniczy klient” nie skarży się na Lubartów

Kolejni czytelnicy Wspólnoty skarżą się na potraktowanie przy wchodzeniu do ZUS w Lubartowie. Zwierzchnicy badali jakość usług w placówce wysyłając „tajemniczego klienta”. Ten zastrzeżeń nie zgłaszał.

O zdarzeniu w ZUS w Lubartowie pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wspólnoty. Mężczyzna, którego zięć zmarł, chciał wejść do biura razem z córką. Kobieta silnie przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. zasłabnięciami. Ojciec interesantki chciał z nią wejść jako opiekun, jednak pracownik pilnujący po-

rządka przy wejściu (przez skarżącego się mężczyznę określany jako „ochroniarz”) nie pozwolił mu na to. Wewnątrz interesantka zasłabła. Spadając z krzesła, uderzyła głową w posadzkę.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - komentowała sprawę Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie.

Negatywne emocjeNa stronie internetowej i na facebooku Czytelnicy komentowali artykuł, wśród komentarzy są także imienne. - To wszystko prawda osobiście miałem z nim do czynienia nie chciałem wpuścić w przyłbicy, tylko zażądałem założenia maseczki. Dodaje, że w owym czasie noszenie przyłbicy było dozwolone - komentował internauta Zibi. - Pan ochroniarz nie wpuścił mnie jako opiekuna, aby pomóc wypełnić dokumenty, zasłaniając się przepisami, że trzeba zachowywać dystans... Przez okno instytucji było widać, jak inni, będąc przy okienku wypełniali dokumenty łokieć w łokieć z innym interesantem.... I gdzie tu dystans... W Lublinie sytuacja

zupełnie inna. Pozwolili wejść jako opiekun. Nawet Pan ochroniarz ZUS Lublin stwierdził, że trzeba być człowiekiem... Po traumatycznych przeżyciach często ludzie nie potrafią się jasno wypowiadać i nie rozumieją, co się do nich mówi - relacjonowała Asia.**Tajemniczy klient nie miał uwag**O komentarz do tych wpisów ponownie poprosiliśmy rzecznik ZUS Małgorzatę Korbę. - ZUS jest jedną z nielicznych instytucji, które w czasie pandemii pozostają otwarte dla klientów. Ceną za to jest ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa poleconych przez służby sanitarne, w tym ograniczenia łącznej liczby osób przebywających w zamkniętej przestrzeni sali obsługi. Właśnie dlatego osoby towarzy-

zące wchodzą do sali razem z klientami, gdy ich obecność jest naprawdę niezbędna. Dyrektor Oddziału zalecił wszystkim naszym pracownikom kierującym ruchem, by zwracali większą uwagę na informacje od klientów dotyczące ich samopoczucia i gdy zgłaszają potrzebę wejścia z opiekunem, zezwalali na to. Kultura osobista pracowników jest dla nas dużą wartością i wnikliwie przyglądamy się sygnałom na ten temat. Jakość obsługi sprawdzamy regularnie za pomocą obiektywnych badań prowadzonych przez tzw. tajemniczych klientów, którzy jak dotąd w Lubartowie nie mieli uwag co osób kierujących ruchem. Każdy, kto ma zastrzeżenia do obsługi, może zawsze zasygnali-

zować je kierownikowi Inspektoratu – zgłoszenie zostanie wnikliwie rozpatrzone. Przy wejściu do budynku nasz pracownik lub pracownik ochrony dopytują o cel wizyty, bo określone stanowisko obsługi klientów realizuje konkretny rodzaj spraw. Dzięki temu wiemy, czy dane stanowisko, do którego udaje się klient, jest jeszcze zajęte, czy już zwolniło się i może przyjąć następną osobę - napisała rzecznik.

Zachęca do załatwiania spraw w sposób inny, niż osobista wizyta w placówce ZUS - przez internet, pocztą lub zostawiając dokumenty w skrzynce w placówce.

Marcin Kusyk

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą. - Z całego serca dziękujemy za każde okazane wsparcie – mówią

Potrzebna pomoc dla pogorzalców z Trzcińca

POWIAT OPOLSKI:

Ogromna tragedia do-
tknęła przed Wielkanocą
rodzinę Rosińskich. Ogień
trawił ich dom dwukrot-
nie. Straty są bardzo duże.

Półtora roku temu pani Maria i Marek Rosińscy z Trzcińca w gm. Chodel wyremontowali gruntownie swój dom. Zrobili nowy dach i elewację. Cieszyli się, że jest to ostatni remont w ich życiu. Tymczasem życie napisało im inny scenariusz. Dziś 65-latkowie muszą znowu remontować cały dom...

- Ręce opadają, bo człowiek jest już w takim wieku, że chciałby spokojnie dożyć – mówi zapłakany pan Marek.

- To, co przeżyliśmy, to jest horror – dodaje jego żona.

Pierwszy palił się korytarz

Do tragedii doszło w miniony czwartek. Około godz. 17.30 w parterowym domu rodziny Rosińskich wybuchł pożar. Ogień najpierw pojawił się w starej części. Potem przeszedł na strych, elewację i nową dobudowaną część domu.

Tego dnia gospodarz domu wrócił z Opolu Lubelskiego od lekarza. Postanowił napalić w kaflowej kuchni, która znajdowała się w korytarzu, żeby w domu zrobiło się ciepło.

- Pół godziny później poszedłem po drzewo. Gdy wróciłem, próbowałem otworzyć drzwi. Ale nie mogłem. Gdy szarpnąłem je, wtedy ogień buchnął na mnie i zobaczyłem, że cały korytarz już się pali – opowiada pan Marek.

Zaczął krzyczeć. Jego wołanie usłyszała żona, która w drugiej części domu bawiła się z wnuczką.

- Jestem raczej opanowaną osobą. Zbiegłam z góry i nie wiedziałam,



W sobotę odwiedziliśmy rodzinę Rosińskich. Pani Maria pokazała nam ogromniszczeń spowodowanych przez pożar. Na zdjęciu korytarz, w którym ogień pojawił się jako pierwszy. Dom nadaje się do kapitalnego remontu

co mam robić, w takim byłam szoku. Odjęło mi ręce, nogi. Nie potrafiłam zadzwonić po straż, bo nie wiedziałam, jaki jest numer. Chciałam gasić, ale nie potrafiłam nalać wody do garnka – opowiada trzęsącym się głosem pani Maria, emerytowana nauczycielka.

Gasili ponad dwie godziny

Ktoś zawiadomił straż. Sąsiedzi przybiegli i z palącego domu zabrali wnuczkę. Do Trzcińca błyskawicznie przyjechało siedem zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Z żywiołem walczyło ponad trzydziestu ratowników. Gdy pierwsi pojawili się na miejscu, płomienie wydobywały się już z poddasza, a z okna na parterze – gęsty dym. Rozpoczęli gaszenie palących się pomieszczeń i dachu. Szybko okazało się, że znajdujący się w pobliżu hydrant jest niesprawny.

- Po zlokalizowaniu pożaru rozpoczęliśmy rozbiórkę nadpalonej części konstrukcji dachowej, aby lepiej oddymić budynek. Następnie wynieśliśmy nadpalone wyposażenie i dogaszaliśmy je wodą. Pomieszczenia zostały sprawdzone i dogaszone – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy z żywiołem walczyli dwie i pół godziny.

Szczęście w nieszczęściu

Dziś rodzina Rosińskich mówi o szczęściu w nieszczęściu i Boskiej Opatrzności, która nad nimi czuwała. Dzięki niej nie stracili całego dorobku życia.

Gdy strażacy odjechali, Maria i Marek udali się do córki mieszkającej kilka kilometrów dalej.

Dzieci nalegały, żeby zostali na noc. Nie chcieli.

- Naładowaliśmy telefony, latarki i postanowiliśmy, że jednak wrócimy. Gdybyśmy tego nie zrobili, dziś nie mielibyśmy już do czego wracać – mówi kobieta.

W środku nocy z latarkami obejrzeli cały dom, sprawdzili wszystkie pomieszczenia i strych. Na strychu znajdującym się nad nową częścią budynku zobaczyli ogień. Zaczęła się palić krokiel. Strażacy przyjechali jeszcze raz.

Jako przypuszczalną przyczynę pożaru wskazują rozszczelnienie przewodu kominowego.

- Starty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, w 80 procentach poszycie dachu i wyposażenie pomieszczeń – podaje Dobraczyński.

Dom był ubezpieczony. Skala zniszczeń jest bardzo duża. Odsloni się, gdy ruszy rozbiórka da-



kpt

rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim

- Straty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było rozszczelnienie przewodu kominowego



Anna Br

sołtys wsi Trzciniec

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiliśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę

chu. Kompletnie zniszczona jest stara część mieszkania – korytarz, łazienka, spiżarnia, a także cały strych, elewacja i oświetlenie. Pomieszczenia w nowej części zostały zalane wodą i wymagają gruntownego remontu. Sufity i podłogi trzeba robić od nowa.

Spaliły się też meble, pralka, zamrażarka i drobny sprzęt AGD.

Starty mogły być jeszcze większe. Właściciele domu nie mają wątpliwości, że rozprzestrzenianie się ognia na parterze powstrzymały stare solidne drzwi. M.in. dzięki nim dwa pokoje zostały prawie nie naruszone.

Ruszyła pomoc

W tej tragedii pogorzelnicy ze Trzcińca nie zostali sami. Z pomocą ruszyli im sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. Przynoszą ciepłe posiłki, pieniądze i oferują pomoc w uprzątnięciu pogorzelniska. Ze sprzątnięciem muszą poczekać do przyjazdu rzeczoznawców.

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiliśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie

zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę – zapowiadała w poniedziałek Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec i szefowa miejscowego KGW.

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą i dziękuje za każde okazane wsparcie. Do tej pory pomagali innym, włączając się w akcje charytatywne. Dziś, gdy sami potrzebują pomocy, prosić o nią nie potrafią. W ich imieniu robią to przyjaciele.

- To są wspaniali ludzie, którzy zasługują na wsparcie w tej trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli. Każdy gest ludzkiej solidarności ma dla nich ogromne znaczenie, bo dzięki nim widzą, że w nieszczęściu nie pozostali sami – mówi Jerzy Knap z Godowa, przyjaciel rodziny Rosińskich.

Pogorzelncom z Trzcińca pomoc może każdy. Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka pieniędzy. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem: Na pomoc mojej przyjaciółce i jej rodzinie po pożarze domu. Udało się już zebrać ponad 10 tys. zł.

Agnieszka Ciekot

Dlaczego młodzi są szczepieni przed starszymi? „Inna szczepionka”

Pacjenci powyżej 70. roku życia muszą czekać na swoją kolej, podczas gdy młodsze osoby są szczepione wcześniej. - Młodzi są szczepieni inną szczepionką - wyjaśnia wojewoda.

AstraZeneca nie dla najstarszych

Chodzi o sytuację osób w wieku powyżej 70. roku życia z województwa lubelskiego, które zarejestrowały się na szczepienie przeciwko COVID-19, ale wciąż nie mogą doczekać się swojej ko-



Lec

wojewoda lubelski

AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób

lejki. Tymczasem szczepieniom poddawane są osoby młodsze, m.in. wykonujące określone zawody. Wiele osób dziwi, a wręcz powoduje rozgoryczenie takie działanie władz.

- Te osoby muszą zrozumieć, że inne grupy, m.in. nauczyciele czy akademicy, czy młodsze

populacyjne grupy mogą się szczepić wcześniej, bo są szczepione inną szczepionką, czyli AstraZeneca. Ta szczepionka ma inny rytm dostaw niż pozostałe, zalecane dla osób starszych, czyli Pfizer albo Moderna. AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie

ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób - powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Z kolei podaż Pfizera i Moderny jest ograniczona na tyle, że nie pozwala póki co przyspieszyć. Większość terminów zajęta została przez populację powyżej 80. roku życia - dodaje.

Gdy pacjenci po 70. roku życia rejestrowali się na szczepienia, już wtedy brakowało miejsc na konkretne terminy.

- Nie było takiej możliwości z powodu ograniczonych dostaw Pfizera. Teraz, w wyniku przewidywań, w dniach 25-27 marca będzie rezerwacja terminów dla

osób po 70. roku życia, dla których do tej pory nie było terminów - zaznacza Lech Sprawka.

SMS-y w sprawie szczepienia

Jednocześnie, osoby zarejestrowane na szczepienia przeciwko COVID-19 otrzymują SMS-y z prośbą o potwierdzenie chęci poddania się szczepieniu. Wzbudza to u pacjentów wątpliwości.

- Chodzi o uaktualnienie i o to, by nie rezerwować terminów dla osób, które zostały już zaszczepione. Zdarzają się bowiem pojedyncze sytuacje, gdy osoba jest wcześniej zapraszana do szczepienia, by

dana próbka się nie zmarnowała. Do tego część osób mogła zostać zaszczepiona przez mobilne zespoły. Z kolei niektórzy mogli zrezygnować ze szczepienia. Cel jest taki, by próbka w dedykowanym terminie trafiła do osoby zainteresowanej zaszczepieniem, żeby sztucznie nie blokować terminu - podkreśla wojewoda.

Do niedzieli, 21 marca, w całej Polsce wykonano ponad 5 mln szczepień przeciwko COVID-19, z czego prawie 1,8 mln osób przyjęło dwie dawki.

Dominik Smagała

Dyrektor szkoły swoje zachowanie tłumaczy szykanami, jakich miała doświadczać w szkole.

Rodzice: Szkoła stała się pośmiewiskiem. Dyrektor: Przez szykany wpadłam w depresję

POW. PUŁAWSKI: - Jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą w liście do redakcji rodzice dzieci ze SP w Zarzeczcu w gm. Puławy, wypominając dyrektora placówki zdarzenie sprzed 1,5 roku. Iwona Krzyżanowska po dłuższej przerwie wróciła właśnie do pracy.

Feralna wycieczka

Szkoła podstawowa w Zarzeczcu w gminie Puławy liczy łącznie z przedszkolem ponad 100 uczniów. Iwona Krzyżanowska pełni funkcję dyrektora placówki od 2011 r. i do tej pory cieszyła się dobrą opinią wśród pracowników i rodziców. Wiele jednak zmieniły wydarzenia z 10 czerwca 2019 r. Tego dnia dzieci miały jechać na wycieczkę. Przed wyjazdem rodzice poprosili policję o zbadanie trzeźwości kierowcy oraz opiekunów. Jednym z nich miała być dyrektorka Krzyżanowska, która już była w szkole. Jednak gdy mundurowi zjawili się na miejscu okazało się, że dyrektorka zniknęła, zostawiając samochód i rzeczy osobiste.

- W dniu 10 czerwca 2019 roku policjanci z KPP w Puławach interweniowali w Szkole Podstawowej w Zarzeczcu w związku ze zgłoszeniem jednego z opiekunów dzieci mających tego dnia jechać na wycieczkę, dotyczącym kontroli stanu trzeźwości opiekunów wycieczki. Policjanci poddali badaniu na trzeźwość czworo nauczycieli - opiekunów, którzy znajdowali się na miejscu. Z ich oświadczeń wynikało, że tylko oni zostali wyznaczni do opieki nad dziećmi podczas zaplanowanej wycieczki. Dyrektor szkoły nie została zbadana na trzeźwość - nie było jej w miejscu interwencji - tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Policyjne postępowanie wobec dyrektora, którą podejrzewano o pozostawianie w pracy w stanie nietrzeźwości zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia wykroczenia.

Już wtedy do gminy, jako organu prowadzącego wpłynęła skarga na Iwonę Krzyżanowską. Podobne pismo skierowano również do rady gmin. Jak wynika z informacji przekazanych nam przez władze gminy Puławy w dniu zdarzenia, natychmiast po zgłoszeniu przedstawiciele organu prowadzącego udali się do szkoły, by przeprowadzić postępowanie



Do pracy w Szkole Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczcu po dłuższej nieobecności wróciła dyrektorka Iwona Krzyżanowska. Rodzice uczniów wystali do naszej redakcji list, w którym krytykują działania dyrektora placówki

wyjaśniające. Przesłuchano świadków, zabezpieczono nagrania z monitoringu. Jednak żadne zeznania świadków nie potwierdziły stawianych zarzutów. Sprawę przekazano do Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty.

Pismo skierowano również do kuratorium.

- Skarga, która wpłynęła do kuratorium, była skargą anonimową i zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego pozostała bez rozpoznania, jednak na podstawie art. 55 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo Oświatowe, na wniosek Wójta Gminy Puławy skierowany do Lubelskiego Kuratora Oświaty, kurator zlecił przeprowadzenie kontroli w tej placówce. Kontrola obejmowała następujące obszary: przestrzeganie statutu szkoły, realizację podstaw programowych i ramowych planów nauczania, zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach - informuje Jolanta Misiuk, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Po incydencie Iwona Krzyżanowska udała się na urlop. Do pracy wróciła dopiero 10 marca br.

Rodzice: Szkoła pośmiewiskiem. Dyrektor - wszystko przez szykany i manipulację

Dwa dni później do redakcji przyszedł list od rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu. Według nich reputacja placówki bardzo ucierpiała po sytuacji z 2019 r.

- Zachowanie pani dyrektora Iwony Krzyżanowskiej doprowadziło do tego, że szkoła stała się pośmiewiskiem na okolicę i jesteśmy rozpoznawani jako szkoła,

z której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą.

Ich zdaniem nie powinna piastować funkcji dyrektora szkoły.

- Jeżeli chodzi o ten temat, to złożono na mnie doniesienie do prokuratury. W trakcie postępowania nie wykryto żadnego czynu przestępczego. Po tym incydencie udałam się na urlop, spowodowany depresją, która rozwinęła się w związku z szykanami i manipulacjami radnej i byłej pani dyrektora w jednej osobie oraz wąskiego grona jej popleczników. Główny oręż tej grupy to anonimy. Sprawa toczyła się również w kuratorium. W szkole pojawiła się kontrola, ale nic mi zarzucono. Walczone o to, żebym po urlopie w ogóle nie podjęła ponownie pracy w szkole - tłumaczy dyrektorka SP w Zarzeczcu.

Poprzedniczką Krzyżanowskiej była Mariola Antoniuk, obecnie gminna radna, która 10 lat temu przegrała z nią w walce o fotel dyrektora.

- Gdy zostałam dyrektorem, to pani była dyrektorka udała się na zwolnienie, które trwało 182 dni. Następnie nie zgłosiła się do pracy po tym okresie i nie poszła na zasiłek rehabilitacyjny, natomiast przedstawiła mi kolejne zwolnienie. Niestety umowa automatycznie z mocy prawa została rozwiązana. Wymieniona wcześniej pani nie złożyła kolejnego podania o pracę - wyjaśnia Krzyżanowska.

Mariola Antoniuk tłumaczy, że nie ma nic wspólnego z pismem, które wpłynęło do naszej redakcji i zawartymi w nim zarzutami.

- Wszystko co złe, to wychodzi wtedy na mnie. Rzeczywiście rodzice zgłaszali do mnie ten problem, ale gmina na to nie zareagowała. Gdyby oni podjęli wcześniej działania, to wszystko byłoby w porządku. Pani dyrektorka jest na moim punkcie uczulona i ma do mnie jakiś żal. To ja powinnam

mieć do niej żal po tym, jak mnie potraktowała po 32 latach pracy. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda. Po tej sytuacji rodzice byli tak zbulwersowani, że stwierdzili, że nie odpuszczają pani dyrektorki. Próbowałam wyjaśniać niektórym osobom, że nawet najgorszej osobie trzeba dać drugą szansę. Wiem, że jest nieliczna grupa, która jest za panią dyrektorką. Podejrzewam, że rodzice boją się pani dyrektorki, dlatego ją bronią. Ja na miejscu pani dyrektorki nie wróciłam, ponieważ nie mogłabym spojrzeć wszystkim w oczy - mówi radna Antoniuk.

W sprawie skontaktowaliśmy się również z Radą Rodziców. Jej przedstawiciele, z którymi udało się nam porozmawiać byli zaskoczeni treścią listu, a o dyrektorkę Krzyżanowską mają dobre zdanie.

- Bardzo cenię sobie pracę pani dyrektorki Iwony Krzyżanowskiej. Dzięki jej kompetencjom i operatywności szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie jest tablica interaktywna, są dwa magiczne dywany, magiczna ściana i nowo wyposażona sala komputerowa. Za pani dyrektorki dzieci z naszej szkoły osiągały jedno z najlepszych wyników w nauce. Było dużo różnorodnych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci. Dużo rodziców czekało na powrót pani dyrektorki i cieszymy się, że pani Iwona Krzyżanowska wróciła już do szkoły - jest teraz ład i porządek - mówi Katarzyna Sielska.

Konflikt z przewodniczącym rady rodziców

Dyrektorka Krzyżanowska wiąże także ostatni list z wcześniejszymi działaniami przewodniczącego

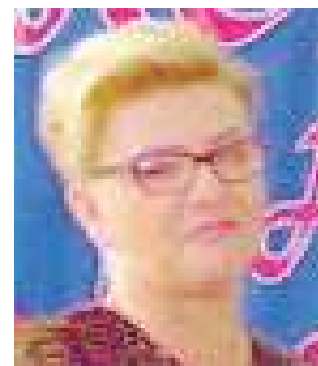
rady rodziców. Jak tłumaczy miało mu nie podobać się to, że nauczyciele utrzymywali kontakt z nią podczas jej urlopu.

- Uważam, że to są celowe działania manipulacyjne, żeby mnie psychicznie wykończyć. Będąc jeszcze na urlopie wystosowałam do obojga państwa (żona pana przewodniczącego również pracuje w SP w Zarzeczcu jako pedagog oraz nauczyciel przyp. Red.) pisma przedsądowe ostrzegające, że jeżeli nadal będą mnie zniesławiać, skieruję sprawę do sądu. Uczyniłam to jako osoba prywatna, a nie jako dyrektorka - mówi Iwona Krzyżanowska.

Jej słowa potwierdza jedna z nauczycielek.

- Podczas prowadzonych zajęć inny nauczyciel przyszedł do mnie i powiedział, że pan dyrektor (na czas urlopu obowiązki dyrektorki pełnił Andrzej Turlewicz przyp. Red.) prosi na krótką rozmowę. Spotkanie odbyło się w gabinecie pedagoga. Pan przewodniczący był w mundurze i potraktował mnie jak śmiecia lub szeregowego w wojsku. Pytał się mnie np. czy utrzymuje kontakty z panią dyrektorką Krzyżanowską. Podczas rozmowy usłyszałam, że dyskryminuje dzieci za klej. Pan dyrektor uspokajał pana przewodniczącego, ale nic z tego sobie nie robił i dodatkowo straszył mnie nagraniami. Na biurku rozłożył kilka dysków zewnętrznych i powiedział, że mnie zdegradował jako nauczyciela oraz panią dyrektorkę i jeszcze innych pracowników szkoły - opowiada nauczycielka chcąc pozostać anonimową i dodaje:

- Byłam w szoku. Jestem nauczycielem z wieloletnim stażem i w życiu nigdy nie widziałam takiego bezczelnego zachowania. Byłam w tej sprawie u prawnika i konsultowałam to z nim, a następnie zgłosiłam to na radzie pe-



Iwona Kr
dyrektorka SP w Zarzeczcu

Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. Postanowiłam po 10 latach nie przystępować do konkursu na stanowisko dyrektorki SP w Zarzeczcu



Mar
radna Rady Gminy Puławy

Nie mam nic wspólnego z tą sprawą i nie chce się w to mieszać. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda

dagogicznej.

Kilkukrotnie próbowaliśmy skontaktować się telefonicznie z przewodniczącym, ale nie odbierał telefonu, ani nie odpisał na smsy, w których informowaliśmy, w jakiej sprawie chcemy rozmawiać.

- Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. W szkole jest duża grupa rodziców, którzy mnie wspierają. Nawet część z nich pojawiła się w szkole po moim urlopie, żeby sprawdzić czy nie było żadnych incydentów. Gdyby nie oni, to nie wiem, czy znów bym wróciła do szkoły - dodaje Krzyżanowska i przyznaje, że zdecydowała się nie startować w ogłoszonym niedawno przez gminę konkursie na stanowisko dyrektorki swojej placówki. Jej kadencja upływa z końcem sierpnia. Jak informują władze gminy wpłynęła jedna aplikacja.

- Nie jest ono warte utraty zdrowia - mówi wprost.

Dominik Kęsik/Marta Pietroni

Kulisy zemsty kursantów Szkoły Trenerów PZPN

Czterej wrogowie z boiska

Balanga, donos, demolka i pomówienie

Grali w jednej drużynie, później byli kursantami białskiej Szkoły Trenerów, a dziściągają się po sądach. Trzej piłkarze zdemolowali mercedesa koledze z boiska, bo byli przekonani, że doniósł na nich po zakrapianej imprezie przed meczem.

Wcześniej było niemal idealnie. Grający w jednej drużynie ekstraklasy – GKS Bełchatów – Patryk R. i Grzegorz B. wyjeżdżali wspólnie na wakacje, zabierając małżonki i dzieci. Gdy Patryk, czterokrotny reprezentant Polski, dostał kontrakt w innym mieście, Grzegorz zamieszkał wraz ze swoją rodziną w jego domu.

Dobra atmosfera prysła jak bańka mydlana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ustalił, że rozdźwięki w drużynie obu piłkarzy zaczęły się w październiku 2014 r., kiedy część zawodników GKS Bełchatów przed bardzo ważnym meczem w Pucharze Polski na wyjeździe, piła alkohol w pokoju hotelowym. Biesiadowali tam m.in. Bartosz Ś., Grzegorz B. i Szymon S. Nie było z nimi Patryka R., który akurat przebywał u swojej rodziny na Śląsku.

Po sromotnie przegranym meczu przez GKS, do prezesa klubu dotarła anonimowa, e-mailowa informacja, sugerująca, że fatalny wynik jest wynikiem hotelowej popijawy. Po zweryfikowaniu i potwierdzeniu tych wiadomości, ówczesny trener ukarał piłkarzy, w tym Grzegorza B., wysokimi karami finansowymi, a następnie odsunął ich od drużyny.

Atmosfera w zespole była zła. Wkrótce do Patryka R. dotarła wieść, że część zawodników podejrzewa, jakoby to on miał donieść na kolegów.

Podczas spotkania wieńczącego rundę rozgrywek Grzegorz B. nazwał Patryka R. „sprzedawczykiem” i zarzucił mu donosicielstwo. Zasugerował, że powinien rozwiązać kontrakt, gdyż nie ma prawa siedzieć w szatni. Oskarżał też, że w donosie miała brać udział żona Patryka R.

Odwet kursantów Szkoły Trenerów

Na przełomie sierpnia i września 2015 r. Bartosz Ś., Grzegorz B., Szymon S. i Patryk R. uczestniczyli w szkoleniu trenerskim w słynnej „Bońkówce” przy białskiej AWF.

31 sierpnia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji w Białej Podlaskiej. Około godz. 2 w nocy Grzegorz B. z kolegami wyszli z lokalu, zamówili taksówkę i czekali na jej przyjazd. Zauważyli zaparkowany samochód Patryka R.

Jak później ustalił piotrkowski sąd, grający na boisku jako napastnik Szymon S. spontanicznie, bez wcześniejszych uzgodnień, „ustawił się pozycji

markującej gotowość do biegu”, podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie.

Potem w jego ślady poszedł Grzegorz B. Po opuszczeniu dachu samochodu, przechodząc obok auta, uderzył prawym barkiem i biodrem w jego lewe drzwi. Położył się na masce i zsunął się z niej.

Później Bartosz Ś., dopinowany przez pozostałych kolegów, wskoczył na przednią pokrywę silnika mercedesa oraz powtórzył bieg po masce, szybie i dachu.

Na koniec Grzegorz B. jeszcze kilkakrotnie kopnął w przednie i tylne drzwi oraz przedni błotnik. Uderzył również w pokrywę silnika.

Następnie kursanci Szkoły Trenerów wsiedli do taksówki i odjechali na nocleg w hotelu. Ich wyczyny zarejestrowały jednak kamery monitoringu miejskiego.

Mercedes Patryka R. został poważnie uszkodzony. Właściciel i jego żona obejrżeli nagranie z demolki, oboje bardzo to przeżyli. Kobieta nie mogła poradzić sobie z bezpodstawnymi oskarżeniami, lękiem o siebie i rodzinę. Musiała podjąć specjalistyczne leczenie.

Dyscyplinarka i wyrok sądu

O wyczynach piłkarzy biegających po mercedesie rozpiswały się media, a prokuratu-

ra oskarżyła trójkę sprawców o uszkodzenie samochodu.

Wkrótce z własnej inicjatywy piłkarze wyrazili skruchę za swoje zachowanie i publicznie przeprosili poszkodowanego, m.in. na łamach ogólnopolskich dzienników. Otwarcie przyznali się do nagannego zachowania i zniszczenia samochodu kolegi z boiska.

Tytułem naprawienia szkody każdy z nich dokonał pieniężnego przelewu na rzecz pokrzywdzonego - w sumie było to 25 tys. zł. Zadeklarowali również zapłatę 30 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Jednak poszkodowany nie przyjął tych pieniędzy i zwrócił je nadawcom.

Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożyła na nich kary za przewinienie dyscyplinarne w postaci naruszenia norm moralno-etycznych. Usunięto ich ze skutkiem natychmiastowym z kursu trenerskiego.

W lipcu 2016 r. zapadł prawomocny wyrok. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej warunkowo umorzył postępowanie karne wobec oskarżonych na okres próby 3 lat, orzekł wobec trzech piłkarzy nawiązkę na rzecz Patryka R., oskarżyciela posiłkowego, w kwocie po 5 tys. zł.

Nauka poszła w las

Czas mijał, ale Grzegorz B. nie mógł zapomnieć o wydarzeniach w Białej Podlaskiej. W sierpniu 2017 r. udzielił wywiadu „Przeglądowi Sportowemu” - był rozgoryczony i sam chciał porozmawiać z dziennikarkami. Opowiedział, jak w hotelu, przed przegranym

Szymon S. „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu”, podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie

meczem, piłkarze „wypili po dwa piwka”.

Nadal jednak Grzegorz B. twierdził, że po tej imprezie Patryk R. miał być donosicielem.

- Na 90 procent mam jednak przekonanie, że to był on - upierał się. Sugerował, że to może żona Patryka R. wysłała SMS-a, bo „puzzle w tej układance składały się w całość”.

- Musieliśmy pokryć koszty naprawy auta, które wyniosły ok. 35 tysięcy złotych. Każdy z nas wyłożył 8 tysięcy w ramach zadośćuczynienia - nadmienili.

W głosnym wywiadzie wyznał ponadto: - Wciąż żałuję, że to zrobiliśmy. Trzeba było załatać to inaczej, po męsku.

Sądowa piłka w grze

Po tym wywiadzie Patryk R. i jego żona skierowali do sądu cywilnego sprawę przeciwko Grzegorzowi B. o naruszenie dóbr osobistych.

We wrześniu 2020 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok - zasądził od Grzegorza B. 30 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia dla Patryka R. oraz 10 tys. zł na rzecz jego żony. Zobowiązał też pozwanego Grzegorza B. do przeprosin na łamach „Przeglądu Sporto-

wego”.

Sąd uznał, że Grzegorz B. naruszył cześć, dobre imię i prawo do nieposzlakowanej opinii małżonków R.

„Pozwany nie dowiódł przy tym, że to powód i jego żona zawiadomili władze klubu o jego niewłaściwym zachowaniu przed meczem. Pozwany nie udowodnił (a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na nim), że działał w ramach porządku prawnego, a nie stanowi takiego działania naruszanie cudzych dóbr osobistych, ani że działał w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego” - brzmi opublikowane niedawno w internecie uzasadnienie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Sędzia Agnieszka Leżańska, rzecznik prasowy tego sądu, poinformowała nas, że wyrok jest nieprawomocny.

- Apelacje złożyły obie strony postępowania. Sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi - wyjaśnia sędzia.

Marek Pietrzela

Rzadki widok. Biały daniel na polach koło Łukowa

Pani Kasia, Czytelniczka „Wspólnoty”, podzieliła się z nami wspianymi zdjęciami i filmem. Nagrała go w ubiegłym tygodniu między Szaniawami a Dębownicą, w powiecie łukowskim.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcia trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia. Co to za zwierzę? Grzegorz Uss, nadleśniczy Nadleśnictwa

Łuków, nie ma wątpliwości. - To daniel. Samiec, byk. Ma piękne poroże. Bardzo charakterystyczne. Rzadki widok, ale nie jakaś sensacja - zastrzega.

Dodaje, że daniela często mają umaszczenie albo białe, albo wręcz całe czarne. - Zazwyczaj umaszczenie jest płowe, brązowe w cętki - tłumaczy Uss.

Nadleśniczy szacuje, że w powiecie łukowskim może żyć ok. 40 danieli. Często zdarza się, że zwierzęta te pochodzą z prywatnych, dość popularnych w ostatnich latach hodowli.



- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcie trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia

Przy okazji rozmowy o danieli zapytaliśmy nadleśniczego, co słychać u wilków z łukowskiej Jaty.

- Mają się całkiem dobrze - zauważa Uss. - Jest ich 10-12 sztuk. Nie tworzą jednej watahy, lecz dwie rodzinne grupy.

- Często wilki wychodzą poza Jatę w poszukiwaniu zwierzyny - zdradza nadleśniczy.

Dorośle osobniki widywane były ostatnio pod Stoczek Łukowski, w Lasach Gułowskich koło Adamowa.

- Widziałem też film nagrany przez jednego z rolników, jak

wilki gonią chmarę jeleni na polach koło Celin - opowiada Grzegorz Uss.

Głównym miejscem bytowania drapieżników jest jednak liczący ponad 1000 hektarów kompleks Jata.

Film do obejrzenia na
Lukow24.pl

Łukasz Prusak

„Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty”

A może rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

Żeliszaw Żyżyński odszedł z telewizji Canal+ Sport. Jego żona Elżbieta, pochodząca z Piszczaca w powiecie bialskim, ostatnio pracowała jako menadżer w warszawskim hotelu Marriott. Najbliższe dwa lata małżonkowie wraz z dziećmi spędzą na Zanzibarze. Wynajęli dom, sprzedali samochód i ruszyli na rajska wyspę.

Żyżyński pochodzi z Łodzi. Rozpoczął pracę w Tempie, następnie przez 10 lat był związany z Przeglądem Sportowym. Pisał także dla Dziennika i Faktu.

Przez wiele lat był cenionym gospodarzem dwóch programów w Canal+ Sport: Super Piątku oraz Ekstraklasy Po Godzinach. Skomentował setki spotkań.

Kierunek: Ocean Indyjski

- Przede mną nowe wyzwanie. Będę tworzył telewizję na Zanzibarze. Będziemy promować sieć hoteli Pili Pili. W moim zakresie obowiązków będzie również tworzenie programów dla dużego kanału podróżniczego. Będę udzielał się w radiu internetowym oraz odpowiadał za sport w dwunastu obiektach właściciela. Mam w planach robienie fajnych rzeczy związanych z kulturą fizyczną dla miejscowych dzieci - mówi 43-latek.

Żona Elżbieta będzie odpowiedzialna za marketing obiektów.

- Wojtek, właściciel hoteli, wyprzążył sobie Elę i chciał, by dla niego pracowała. Dopiero później dowiedział się, że jestem dziennikarzem. Propozycja dla żony przyszła w idealnym momencie, bo wiadomo, jakie problemy mają teraz hotele. Ona chciała zostać w branży i tak się stało. Będzie trochę egzotycznie. Najbliższe dwa lata spędzimy na wyspie na Oceanie Indyjskim - dodaje Żyżyński.

Po ostatnim gwizdku...

Popularny „Żelek” zapewnia, że kocha pracę dziennikarza sportowego.

- Z pewnością będzie mi brakowało tej codzienności. Sam jestem ciekawy jak bardzo. Ostatnio byłem na stadionie Cracovii Kraków. Po ostatnim gwizdku wyszedłem na środek boiska. Miałem czas na chwilę refleksji. Niby było bardzo zimno i mgliście, ale to i tak ma



Elżbieta i Żeliszaw Żyżyński od początku stycznia pracują na Zanzibarze. Już teraz zapraszają do sieci hoteli Pili Pili

swoją rolę. Bardzo fajnie zostałem pożegnany przez kolegów z telewizji podczas programu Ekstraklasa Po Godzinach. Nie spodziewałem się tego. Zmontowali bardzo fajny filmik. Łezka się zakręciła, nie ukrywam. Liczę, że na Zanzibarze będziemy szczęśliwi. To rajska wyspa - mówi.

Żyżyński wraz z rodziną cztery razy w roku będzie mógł przylecieć do Polski.

- Nie będzie tragedii. To świetne rozwiązanie. Zapewne najbliższe święta spędzimy w naszym kraju. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by udać się na urlop do własnego domu pod Warszawą. Z drugiej strony wiele osób chwali sobie święta pod palmą i specjalnie wybierają terminy grudniowe, by spędzić je w zupełnie innym klimacie, gdzie przez cały rok temperatura oscyluje w okolicach 30 stopni. Mamy znajomych na Zanzibarze i gdy tylko mają wracać do Polski, dzieci płaczą i nie chcą opuszczać tego magicznego miejsca - dodaje.

Z Piszczaca do dużego miasta

„Żelek” poznał swoją przyszłą żonę w Warszawie.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - wyznaje popularny „Żelek”

ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - mówi.

Państwa Żyżyńskich można czasem spotkać w Piszczacu.

- Co roku jeździmy na Wszystkich Świętych, gdzie jest grób taty Eli. W jej rodzinnej miejscowości mamy rodzinę, znajomych. Ostatnio byliśmy na komunii córki brata ciocięcej mojej żony. Nasz dom jest na wylocie z Warszawy w stronę wschodu kraju, więc wystarczą dwie godzinki i jesteśmy w Piszczacu. Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty. W pracy zajmowałem się meczami na wysokim poziomie, ale bardzo lubię popatrzyć na starty w niższych klasach rozgrywkowych - dodaje „Żelek”.

Żeliszaw i Elżbieta mają syna i córeczkę. Chłopiec ma na imię Żywisław. Skąd takie imię?

- Kiedyś wygrałem konkurs „Lata z Radiem” na ostatniego Polaka w alfabecie. Gdy urodził się mój pierworodny, daliśmy mu niecodzienne imię. Teraz on dzie-

ży miano ostatniego mieszkańca Polski w spisie ponad 38 milionów naszych rodaków. Żywek lubi swoje imię - mówi.

Nie zatrzaskuje za sobą drzwi, nie pali mostów

Żyżyński ma możliwość powrotu do Canal+.

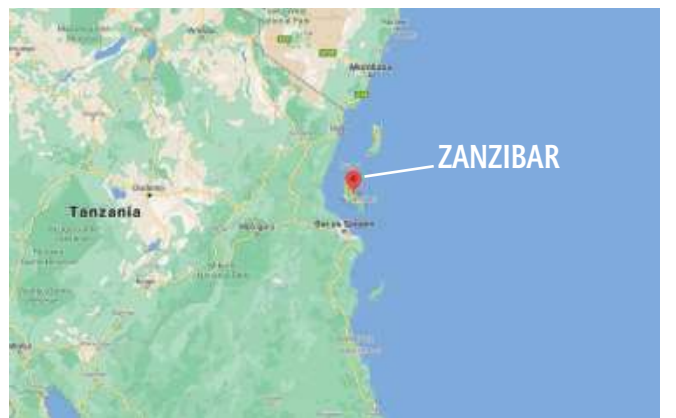
- Nie musiałem oddawać legitymacji prasowej. Jak mówił mój przełożony, drzwi do redakcji zawsze będą otwarte. Teraz przede mną nowe wyzwanie. Dużo naszych rodaków marzy, by po przejściu na emeryturę kupić sobie domek nad jeziorem czy morzem i po prostu odpoczywać. My będziemy mieli to na co dzień. Nie mogę wykluczyć, że zostaniemy na Zanzibarze dłużej niż dwa lata. Życie napisze swój scenariusz - dodaje.

„Żelek” nie ukrywa, że z pewnością będzie tęsknił za naszym jądrem.

- Byliśmy już wcześniej na Zanzibarze i potrawy są wyśmienite, ale za jakiś czas będę chciał zjeść naszą pomidorówkę czy grzybową - przyznaje.



Państwo Żyżyńscy z dziećmi. Przed nimi przygoda życia, ale przyznają, że do Polski będą wpadać cztery razy w roku. Być może też do Piszczaca, skąd pochodzi pani Elżbieta



Zanzibar – wyspa na Oceanie Indyjskim. Jest największą wyspą Archipelagu Zanzibar. Należy w całości do Tanzanii i wchodzi w skład jej autonomicznej części, Zanzibaru. Powierzchnia wyspy wynosi 1658 km², największym miastem na wyspie jest Zanzibar

Dzieci Żyżyńskich będą uczyć się w szkole angielskojęzycznej. Rok szkolny rozpoczyna się w styczniu.

- Mam nadzieję, że szybko złapią kontakt z rówieśnikami. Dla nich też to znakomita okazja do nauki angielskiego. Doszlifują go i będą go miały na całe życie - mówi „Żelek”.

10 godzin lotu i jesteśmy w raju

Jak przyznaje, warto wybrać się na Zanzibar.

- Lot trwa dziesięć godzin z międzylądowaniem w Egipcie, gdzie odbywa się tankowanie samolotu. Właściciel hoteli na Zanzibarze co tydzień ma nowych gości z naszego kraju. Czarteruje samolot. Zainteresowanie przylotem jest bardzo duże. Na styczeń, luty i marzec nie ma już wolnych terminów. Przed podróżą trzeba zrobić test na koronawirusa. Na pokład można wsiąść tylko z wynikiem ujemnym. Już na Zanzibarze każdy otrzymuje voucher na 90 dolarów do wykorzystania w sieci hoteli, tak więc naprawdę

za badanie płaci właściciel w postaci swoich usług - dodaje.

Żeliszaw Żyżyński zaprasza na Zanzibar. - Tutaj jest pięknie. To kapitalne miejsce. Dookoła jest masa uśmiechniętych i radosnych ludzi. Szerokie plaże, masa wycieczek, coś pięknego. To najlepsze miejsce na urlop. Na wyspie nie ma obowiązku noszenia maseczek. Życie upływa na świeżym powietrzu, a nie w zamkniętych pomieszczeniach. Tanzania dawno przestała robić testy na koronawirusa - przyznaje.

Urlop na Zanzibarze nie kosztuje zbyt wiele.

- Przy dobrej promocji można wypocząć przez dwa tygodnie za cztery tysiące złotych. W tym jest oczywiście przelot, pobyt i wyżywienie. To koszty porównywalne z wyjazdem nad nasze morze, gdzie nie mamy gwarancji pogody. Tutaj dochodzi egzotyka. Nie ma żadnego problemu, by mieć kontakt z miejscową ludnością, która jest bardzo serdeczna. Motto naszego szefa „zamień wycieczkę w podróż” oddaje klimat pobytu na Zanzibarze - kończy.

mp

Rozdaj

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl.
Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyć dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierze w czerwcu 2021 r.)



Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego
Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie
kraina.rumianku@gmail.com
www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Przepisami dzieli się z nami pani Władysława Pawlik z Łukowa

Schab nadziewany białą kielbasą

Składniki:

1 kg schabu wieprzowego
2 surowe białe kielbaski
2 łyżki suszonego majeranku
1 łyżka papryki słodkiej
3 ząbki czosnku
1 łyżka soli
100 ml oleju
1 płaska łyżeczka mielonego pieprzu
2 łyżki przyprawy do mięs



Przygotowanie:

Schab oczyścić z błon i zrobić w środku dziurę przez całość schabu za pomocą oślejki do ostrzenia noży. Tak przygotowany schab nadziać kielbaskami. Z majeranku, przyprawy Knorr Delikat do Mięs, posiekane czosnku, soli, oleju, i pieprzu przygotować pastę i natrzeć nią schab. Tak zamarynowany schab ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i włożyć do piekarnika nagrzanego do 160 stopni C na ok. 1,5 godziny. Kroić po wystygnięciu.

Mazurek pomarańczowy na kruchym cieście

Składniki:

Knuce ciasto:
100 gramów mąki pszennej
150 gramów mąki migdałowej
50 gramów cukru pudru
150 gramów masła
2 żółtka
25-30 ml zimnej wody
szczypta soli
konfitura z pomarańczy
4 duże soczyste pomarańcze
1 duża cytryna
300 gramów cukru
200 gram płatków migdałowych
3 łyżki miodu akacjowego
1 łyżka syropu klonowego



Przygotowanie:

Knuce ciasto: Mąkę pszenną przesiać na stolnicę, dodać mąkę migdałową, na środku zrobić zagłębienie i dodać pokrojone w nieduże kawałki zimne masło i sól. Poszatkować nożem do uzyskania okruszyny, a następnie dodać żółtka, cukier puder i wodę, szybko zagnieść, owinąć folią i schłodzić. Schłodzony spód rozwałkować dość cienko, wyłożyć formę o średnicy 20x30 cm, nakłuć widelcem w paru miejscach, ponownie schłodzić. Piekarnik nagrzać do 220 stopni C. Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika, piec 15 minut, do złumienienia.

Konfitura z pomarańczy: Pomarańcze i cytrynę umyć, sparzyć wrzątkiem. Zetrzeć z nich skórkę, nie ścierając z nich białej warstwy. Odrzucić ze skóry i białych części, pestki usunąć. Miąższ i startą wcześniej skórkę zblendować i przełożyć do garnka o głębszym dnie, a następnie zasypać cukrem i zagotować. Gotować ok. 20-30 minut (raz musiałam gotować nieco dłużej 40-45 minut, wszystko zależy od soczystości użytych cytrusów), do wyparowania nadmiaru płynów i zagęszczenia. Na upieczony kruchy spód wyłożyć konfiturę pomarańczową, wyrównać.

Płatki migdałowe: W garnku podgrzać miód akacjowy i syrop klonowy, dodać płatki migdałowe, wymieszać i chwile przesmażyć. Tak przygotowanymi płatkami migdałowymi pokryć wierzch mazurka.

Chatkowe baranki z chatwowym serkiem

Składniki:

500 g maki pszennej
250 ml ciepłego mleka
80 g masła
60 g cukru
1 paczka świeżych drożdży
szczypta soli
ziele angielskie
cukier puder
Nadzienienie z białą czekoladą:
200g sera śmietankowego
1 jajko
100g chatwy waniliowej
szczypta soli



Przygotowanie:

Nadzienienie: serek wymieszać z rozkruszoną chatwą, jajkiem i szczyptą soli. Odstawić. **Ciasto:** Jeśli używamy świeżych drożdży, najpierw trzeba zrobić rozczynek: 100 ml mleka + 25g drożdży świeżych + łyżeczka cukru + łyżeczka mąki. Do miski przesiać mąkę, dodać cukier, drożdże, sól. Dobrze wymieszać i dodać lekko ciepłe mleko oraz roztopione masło. Całość wyrabiać 10 minut, aż ciasto będzie jednolite. Wyrobinione ciasto przełożyć do miski, przykryć ściereczką i od-

stawić na godzinę w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu ciasto podzielić na 8 porcji. Uformować kółko. Każdą kulkę rozwałkować na prostokątny kształt, a następnie odciąć z niego 1/3 ciasta i podzielić na 5 części (nogi i rogi baranka), odłożyć na bok. Na kawałku większego ciasta, wyłożyć nadzienie i złożyć na pół tak, żeby nadzienie wypełniło brzuch baranka. Dolepić pozostałe części owieczki i zrobić oczy i pozostawić na 30 minut do ponownego wyrośnięcia. Po tym czasie posmarować jajkiem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni C i piec przez około 15-20 minut. Posypać cukrem pudrem.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn.
Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



DAFI
Właścicielka: Andżelika Piłat, Rogów



BOLO
Właścicielka: Wiktoria Grzegorzczak, Puławy



J
Właściciel: Wiesław Filipowicz, Lubartów



MAJ
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy



PYCIA
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy



MARIAN
Właścicielka: Paulina Czarnota, Sptawy



FRANEK
Właściciel: Przemysław Wach, Czarny Las

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - między czarną i białą legendą pani Łącznej i Kodnia (cz. III)

O niebezpieczna babo fatalnego rodu! - czarna legenda jędzy i erotomanki

Względnie młoda i niebrzydka, bardzo bogata wdowa. Niekryjąca się z kochankami, w liczbie których znalazł się nawet król. Wpływowa, umiejąca liczyć pieniądze, pewna siebie oświeceniowa bizneswoman, po trupach promująca swojego syna i wspierająca brata. Dziwią się Państwo, że pół Warszawy jej nienawidziło?

Elżbieta z Branickich w krótkim czasie najpierw rozwiodła się z jednym, a chwilę potem owdowiała po drugim Sapiesze. Nawet więc nieudane inwestycje w Łącznej i okolicach nie pozwoliły biedzie zająć do jej kodeńskich, wielkopolskich czy warszawskich salonów. Jej główną ambicją była kariera polityczna jej syna z drugiego małżeństwa, Kazimierza Nestora.

Dla matki sprawa dość oczywista, jednak mocno irytowała współczesnych, widzących, że sami muszą mocno zabiegać o jakieśkolwiek awanse, podczas, gdy dzięki alkowiowanym sukcesom musi inni idą mocno na skróty.

Matka gagatka

Nie pomagało, że mianowany generałem litewskiej artylerii w wieku 16 lat Kazimierz był zasadniczo lubiany. Inteligentny,



Kazimierz Nestor Sapieha, z łaską marszałkowską konfederacji litewskiej był oczkiem w głowie Elżbiety. Jego karierze politycznej podporządkowała zarówno sprawy majątkowe, jak i swoje wpływy na dworze. Sam książę, trochę lekkoduch, ale i tęgą głową, był jednym z najbardziej wymownych polityków epoki

miły, nieźle wykształcony, chętny do zabawy, rad zabawiający się kartami (z kiepskim skutkiem...) i lubiący alkohol (zdaniem niektórych lepiej i sensowniej przemawiał wypity niż po trzeźwemu...), nawet wśród przeciwników mógł liczyć na pewną pobłażliwość. Marszałek konfederacji

Wielkiego Księstwa Litewskiego był jednym z najlepszych mówców sejmowych i obdarzonych zdrowym rozsądkiem polityków w Warszawie. Co złego w nim znajdowano, natychmiast przypisywano zgubnemu wpływowi matki, która miała przyuczać go do złego i być chodzącym złym

Współcześni mieli jej za złe awanse syna, które rzekomo miała załatwiać w królewskiej sypialni

przykładem intrygantwa i zrad. Ot, subtelnie pisze zdolny, a trochę zapomniany poeta i satyryk, Tomasz Kajetan Węgierski: *Szukałbym szczęścia w żołnierskim mundurze,*

Lecz cóż?... kiedy ja życie steram w boju, Młode paniątko przez matulki burze Dostanie wakans siedzący w pokoju...

Te *matulki burze* to jeden z pierwszych objawów notorycznych oskarżeń Elżbiety o skłonność do gniewu i awantur.

Rozkosz dla ciała, dla duszy intrygi

Nie wiązano sprawy wprost z królewską łóżnicą, bo sprawa była zbyt niedawna i łatwo można było się narażać... Im sprawa odleglejsza była w czasie, tym odważniej ją przypominano. Znowuż Węgierski, tym razem z 1776 roku:

Związek ścisłym spojone chodzą na wyścigi:

Rozkosz dla ciała twego, dla duszy – intrygi.

Rządzić czasem i sobą umiesz po staremu,

Bo jedno nie przeszkadza bynajmniej drugiemu.

Być drugie tak jak pierwsze wiodło się skutecznie,

Polską całą mogłabyś rozrządzać bezpiecznie.

Ten obrazek niewyżytej seksualnie intrygantki będzie powracał już zawsze. Przy czym uwagi Wę-

Uważano ją za współodpowiedzialną za zdradę brata Franciszka Ksawerego Branickiego

gierskiego w zestawieniu z jego następcami wyglądają na niewinne zaczepki.

Nierządnica, Messalina i Lady Makbet

Więcej pamfletów pochodzi z czasów Sejmu Wielkiego. Romans z królem w sensie erotycznym był już wygasłą historią, jednak ciągle Sapieżyna miała ogromny wpływ na niegdysiejszego kochanka i co chciała, mogła u niego wydebić. Oczywiście nie ona jedna, bo Stanisław, oprócz szeregu innych cech kompletnie dyskwalifikujących go jako monarchę, był pocziwy, sentymentalny i hojny, zwłaszcza gdy chodziło o mienie Rzeczypospolitej.

A za pióro wzięli się zawodnicy poważniejszej wagi. Najmocniej walił Franciszek Zabłocki. Sam jedno z ostrzejszych piór obozu patriotycznego, wcześniej związany z Czartoryskimi, nie zostawiał suchej nitki na frakcji „hetmańskiej”, której przewodził brat Elżbiety, Franciszek Ksawery Branicki. Nienawiść do, paskudnego skądinąd, zdrajcy, przelał na jego siostrę. *Suplikę do księżny Sapieży-*

ny, wojewodzie mściławskiej, o pozwolenie rządu w Polsce uprzejmie zaczyna: Przedwieczna nierządnico..., potem jest dużo o trądzie, zmarszczkach, Messalinie, sporo nawiązań biblijnych i do szekspirowskich opisów Lady Makbet. Erudycyjna masakra z puentą: O, niebezpieczna babo fatalnego rodu! Podłe naczynie jeszcze podlejszego płodu! Bliźniacka duszo brata, tłuszczy gwiazdo nocna, Nierządnico, nierządom ojczyzny pomocz! Pęknij i niech się trup twój smrodliwie rozleje, Azaliż rządu Polsce zorza zajaśnieje.

Szczegółowy i kompetentny badacz tego zagadnienia, pan Szymon Dąbrowski w swoim artykule zwraca uwagę, że „tłuszczy gwiazdo nocna” jest nawiązaniem do tego tytułu bogini Wenus, który wskazywał na jej szczególną opiekę nad prostytutkami. Jeśli ktoś uważa, że dzisiaj polityczne dyskusje są szczególnie brutalne, po lekturze stenogramów Sejmu Wielkiego i innych tekstów z epoki niechybnie zmieni zdanie. **Zmiana frontu i emerytura** Mimo że związana rodzinie ze stronnictwem Potockich, dała się ponieść majowemu entuzjazmowi i poparła Konstytucję 3 Maja. Był to jednak jeden z ostatnich momentów jej aktywności publicznej. Wycofała się do ulubionego Kodnia, gdzie zmarła w 1800 roku.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zamek w Bochothnicy



Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Legenda głosi, że fortalicję miał zbudować król Kazimierz Wielki i przemycać się do niej celem randek z nadzwyczajnej urody Żydówką Esterą. Faktycznie zbudowany przez rodzinę Firlejów. Potem władała nim m.in. Katarzyna Zbąska, szefowa bandy zbrojów napadających w okolicy na podróżnych i dwory szlacheckie. Opuszczony, w połowie XIX wieku zaczął się najdosłowniej walić - osuwały się ściany i całe wzgórze, na którym był posadowiony. Dalej pozostał jednak jednym z najbardziej poruszających wyobrażeń miejsc w okolicach Kazimierza

Matki Boskie Lubelszczyzny

„Druga” Matka Boska Gułowska

W bocznym ołtarzu kościoła w Woli Gułowskiej znajduje się jeszcze jeden godny uwagi wizerunek Maryi. Utrzymany jest w typie Matki Boskiej Śnieżnej, najprawdopodobniej jest starszy niż obraz czczony w głównym ołtarzu.

Legendy wiążą go z Kijowem i miejscowością Białynicze, gdzie przez długie lata miało funkcjonować sanktuarium maryjne, potem z Lachowiczami na dzisiejszej Białorusi, gdzie ikona miała uchronić zamek i kościół przed Szwedami.

Potem, po kasacie miejscowego klasztoru obraz miał trafić w ręce prawosławnych, a dalej, po rewolucji październikowej w łapy bolszewików. Nie wykluczone jednak, że został ukryty właśnie w Woli Gułowskiej u karmelitów i tam właśnie znajduje się oryginalna Królowa Białorusi.



Józef Oleksy (1946-2015) na wygnaniu w Białej Podlaskiej. Późniejszy premier był tu I sekretarzem

Najsłynniejszy komunista bialskopodlaski bywał na plebaniach

Dla późniejszego premiera pobyt w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki. Mimo że był w latach 1987-1989 najważniejszą osobą w województwie, czekał na powrót do Warszawy. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i dużo barwnych anegdot.

Prowincjonalne miasto nie było dla Józefa Oleksego nowością. Wszak wychował się na prowincji, jaką był Nowy Sącz. Nasiąknął jego atmosferą i mentalnością. Swoją rolę odegrało na pewno zaangażowanie w życie Kościoła, służba ministrancka, nauka na poziomie ponadpodstawowym w niższym seminarium duchownym. Jego matka była kobietą, która życie poświęciła rodzinie, zajmowała się domem. Była przy tym osobą bardzo pobożną i tradycjonalistką. Gdy w latach 90. XX w. syn został drugą osobą w państwie, miała powiedzieć w wywiadzie: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikiem...”.

Po szczebelkach kariery

W osiągnięciu najwyższych stanowisk państwowych w III RP pomogła szybka kariera w partii komunistycznej okresu PRL. Studiował handel zagraniczny, kierunek wykładany tylko na jednej uczelni w Polsce – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Z tej racji znajdowała się ona pod szczególnym nadzorem władzy. Dość powiedzieć, że aż 95 proc. studentów i pracowników należało tu do PZPR. Nie inaczej było w przypadku Oleksego. Na trzecim roku studiów został wybrany na szefa Zrzeszenia Studentów Polskich na uczelni, a potem szybko znalazł się w szeregach partii. Po studiach został na SGPiS i zrobił doktorat. Z takim przygotowaniem w 1977 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym. Należał do reformatorskiego skrzydła komunistów. W czasie kryzysu politycznego w 1981 r. awansował na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, czyli najważniejszego organu kontrolnego PZPR. W wieku 35 lat był już szefem jednego z wydziałów Komitetu Centralnego partii komunistycznej w randze ministra.



Oleksy w Białej Podlaskiej swoje obowiązki wykonywał rzetelnie i z pewnym, charakterystycznym dla siebie wdziękiem, umiejętnie zjednując sobie ludzi. Kiedy jednak przyjechał do Białej Mieczysław Rakowski, ówczesny premier rządu, Oleksy postawił sprawę jasno: „albo mnie odwołacie, albo sam zrezygnuję”. Premier ugiął się przed ultimatum i obiecujący polityk po chwili znalazł się w jego rządzie

Uwielbiał białą gościnność, szczególnie dobrze wspominał słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. W głębi lasu, na polanie przygotowywano poczęstunek na maskach samochodów (oczywiście na białych obrusach) a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki

Partijny liberał

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś”. Po stanie wojennym reformatorskie zapędy Oleksego nie były już jednak tak dobrze widziane. W 1985 r. Centralna Komisja Rewizyjna została przeorganizowana, a Oleksy przeszedł w odstawkę i musiał wrócić na uczelnię.

Jaruzelski wysłał go do Białej

Ale partia o nim nie zapominała. Wojciech Jaruzelski, ówczesny szef partii komunistycznej w Polsce, zadzwonił do niego w 1986 r. z propozycją nie do odrzucenia: „Idziesz do Białej Podlaskiej!”. Choć stanowisko najważniejszej osoby w województwie bialskopodlaskim obejmował bez entuzjazmu, swoje obowiązki traktował poważnie. Rozpoczął od objazdu najważniejszych zakładów pracy. Od razu rzuciło się w oczy jego podejście do zadań oraz kontaktów z otoczeniem, które odróżniało go od poprzedników i innych aparatchyków. Józef Oleksy zapoczątkował m.in. serię „Telefon do sekretarza”, który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach lokalnego tygodnika zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać.

Towarzyski towarzysz na plebanii

Być może to właśnie doświadczenie miasta i domu rodzinnego oraz pamięć religijnej formacji z okresu młodości sprawiły, że w relacjach wielu osób, które zetknęły się z Józefem Oleksym w czasie jego pobytu w Białej Podlaskiej, na czoło wysuwają się umiejętności dogadywania się z ludźmi. Z różnych środo-

wisk, także kościelnych, w czym odróżniał się od większości ówczesnych partyjniaków. Na stopie urzędowej i prywatnej. Zasłynął tym, że nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed Bożym Narodzeniem 1987 r. zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Wprowadził także do bezdusznej dotychczas komunistycznej biurokracji nowy styl zarządzania, który przełożył się na wiele dziedzin funkcjonowania administracji. Za jego czasów wydano rekordową ilość pozwoleń na budowę kościołów na terenie województwa.

Na weekendy jeździł do domu

Józef Oleksy, mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamiał się z tym terenem. Traktował go jako przymusową odskocznicę do powrotu do KC. Nie ściągnął rodziny. Przyjeżdżał tu do pracy, a na weekendy wracał do domu do Warszawy. Biała Podlaska była więc jedynie wygnaniem, którego końca oczekiwał z utęsknieniem. Podczas wizyty ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego w Bialskopodlaskiem postawił ultimatum: „Albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy”. Ugięli się, w 1989 roku wrócił do stolicy na stanowisko ministra ds. współpra-



J urodził się w Nowym Sączu w 1946 roku, polityk, ekonomista, poseł na Sejm PRL X (tzw. kontraktowy) i Sejm RP I, II, III i IV kadencji, dwukrotny Marszałek Sejmu, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-1996, członek PZPR, a potem SLD. Z fotela premiera odszedł po tym, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oskarżył go o współpracę z rosyjskim wywiadem pod pseudonimem „Olin”, które to zarzuty nie zostały ani potwierdzone ani wyjaśnione. Zmarł w 2015 roku po chorobie nowotworowej, pochowany został na Powązkach



Ws (bl ni o J - Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem

Naj Ol i wł ws

go: „Dokąd?”.

„Gdziekolwiek, wszędzie jestem niezbędny!”.

Po jego śmierci wspominając go w TVP Stefan Niesiołowski opowiadał m.in.:

- Gdy był sekretarzem wojewódzkim PZPR, to miałem informacje z otoczenia bp Mazura, że jest o nim jak najlepsze zdanie. Nie było żadnego problemu np. z blachą na dach kościoła. Marek Borowski przypomniał zaś, że podczas jednego z wyjazdów do Japonii, kelnerki mówiły, że Oleksy „wygląda jak Budda”. Cechą charakterystyczną Oleksego była towarzyskość, przekraczająca ramy środowiska politycznego. Wielu polityków, zwłaszcza z przeciwnego obozu, podkreślało, że nawet po najostrzejszym pojedynku słownym Oleksy potrafił podejść, pogratulować wystąpienia, zażartować i zaprosić do baru. (dopisek Zbigniew Smółko)

Po objęciu funkcji I Sekretarza w Białej Podlaskiej, bliscy koledzy Oleksego naśmiewali się z niego, iż urzędowanie zacznie od przepędzenia wilków spod KW

cy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wszedł też w skład rządowej ekipy rozmów przy Okrągłym Stole. Koniec PRL był już o krok. Po bialskopodlaskim epizodzie przyszłość Józefa Oleksego rysowała się w różnych barwach.

Aut dokt c Pr s

Źródło: R. Walenciak, „Cierpliwy wojownik”, [w:] „Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii”, red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

Małgorzata Nikoniuk

Wisła pewnie płynie do II ligi

Wisła wygrała po raz 19. w sezonie. Podopieczni Mariusza Pawlaka odnieśli najwyższe zwycięstwo w sezonie. Przed ekipą mecz pucharowy oraz bój wyjazdowy z Chełmianką Chełm.

Przed pierwszym gwizdkiem fani Dumy Powiśla mieli tylko jedno pytanie: Ile goli strzela ich ulubienicy? Przecież lider rozgrywek III ligi podejmował zdecydowanie najsłabszą ekipę, która już teraz szykuje się do gry w niższej klasie rozgrywkowej w następnym sezonie.

Niesamowite 20 minut

Kwestią czasu był pierwszy gol. Padł w 8. minucie. Po wrzucie z autu Lukasa Kubania piłkę przedłużył Błażej Cyfert. Uderzenie Bartłomieja Bartosiaka przewrotną odbiło się od Piotra Białouski i wpadło obok zaskoczonego Dawida Rosiaka. W kolejnych fragmentach gospodarze mieli kolejne okazje i w 19. minucie podwyższyli. 23. gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski, który wyko-



Adrian Paluchowski zdobył swoją 23 i 24 bramkę w sezonie. Wisła nie dała szans ostatniej ekipie w tabeli

rzystał znakomite zagranie od Emila Drozdowicza i pokonał bramkarza z Zamościa. Chwilę później Białousko źle wyprowadził piłkę i zagrał wprost pod nogi Tomasza Zająca, który nie zwykł marnować takich okazji. Pięć minut później było 4:0. Ednilson Furtado dograł do Zająca, a temu pozostało dopełnienie formalności z najbliższej odległości. To było niesamowite 20 minut. W 28. minucie „Edi” sam wpisał się na listę strzelców, kończąc dwójkową akcję z Bartosiakiem.

Oszczędzanie sił

Prowadzenie 5:0 pozwoliło szkoleniowcowi dokonać trzech zmian w przerwie. Trzeba pamiętać, że już we wtorek Wisła rozegra kolejny mecz, tym razem w ramach Pucharu Polski. Szansę otrzymali: Łukasz Wiech, Łukasz Kacprzycki oraz Kacper Kondraci. W 65. minucie po solowej akcji w sytuacji „sam na sam” bramkarza pokonał Łukasz Kacprzycki, a wynik tuż przed końcowym gwizdkiem ustalił strzałem głową Adrian Paluchowski. Asystę zapisał Kacprzycki.

POWIEDZIELI PO MECZU

- Gratuluję Wiśle pewnej wygranej. Życzę zespołowi z Puław, by dumnie reprezentował województwo w rozgrywkach centralnych. Przyjechalśmy na mecz z trzema rezerwowymi. Mamy zespół, jaki mamy. Myślę, że nie ma wstydu, chociaż przegraliśmy wyraźnie - mówi Michał Macek, trener Hetmana.

- Zapominamy o tym spotkaniu i skupiamy się na meczu pucharowym ze Stalą. Z Hetmanem triumfowaliśmy bardzo pewnie. Chcieliśmy poprobować pewnych wariantów na tle przeciwnika. Skuteczność była na dobrym poziomie, chociaż nie wszystko wpadło, co mogło znaleźć drogę do siatki. Cieszy powrót zawodników po kontuzji - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - HETMAN ZAMOŚĆ 7:0 (5:0)

Bramki: Białousko 8' (s), Paluchowski 19', 90', Zając 21', 26', Ednilson 28', Kacprzycki 65'. **Wisła:** Owczarzak - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Skalecki (46' Wiech), Zając (46' Kacprzycki), Ednilson (82' Kąkol), Drozdowicz (46' Kondraci), Bartosiak (69' Brągiel), Paluchowski.

Hetman: Rosiak - Wolanin, K. Wszola (46' M. Wszola), Dajos, Koszel, Nastalek, Kaznokha, Chyrchała (63' Łapiński), Sienkiewicz, Białousko, Grzęda. **Żółte kartki:** Ednilson - Dajos, Koszel, Kaznokha. **Sędziował:** Myszka (Stalowa Wola).

Puchar we wtorek

Piłkarze Wisły nie będą mieli odpoczynku.

Już 23 marca (wtorek) o godz. 15:30 zagrają mecz w ramach półfinału Pucharu Polski na szczelbu okręgowych. Puławianie na własnym boisku podejmą Stal Kraśnik. Początek boju o godz. 15:30. Relację na żywo będzie można obejrzeć w serwisie YouTube.

Bez niespodzianki

W ostatnich dniach odbył się zaległy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Avia Świdnik wygrała 4:0 z Błękitem Cynców, czyli liderem Klasy A. Wszystkie gole zdobył były zawodnik Wisły Piotr Darmochwał. W półfinale podopieczni Łukasz Mierzejewskiego zmierzą się z Granitem Bychawa.

mp

Trener: Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni

Remis jak porażka Lewartu

Lubartowianie wywalczyli drugi punkt na wiosnę. Zespół Tomasza Bednarka zremisował z KS-em Wiązownica.

Od 62. minuty biało-niebiescy grali z przewagą jednego zawodnika, ale to gospodarze zdołali zdobyć dwie bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry Łukasz Najda skończył głową z najbliższej odległości dogranie Joe Dearmana. Dla 19-latka z Anglii był to drugi występ w barwach Lewartu i pierwsza asysta.

Spotkanie rozpoczęło się znakomicie dla naszej drużyny. W 19. minucie dośrodkowanie Marcina Świecha chciał wybić jeden ze stoperów. Zrobił to w taki sposób, że trafił piłką w twarz Jana Maca i piłka wpadła do siatki. - Dawno nie widziałem takiego samobója. Co ciekawe, w poprzedniej kolejce nasi rywale również strzelili do własnej bramki. Dziwnie zachowywali się przy dośrodkowaniach z bocznych sektorów - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych w pierwszych 45. minutach. - Graliśmy bardzo dobrze. Przeprowadzaliśmy akcję przez skrzydła. Robiliśmy dużo za-



Marcin Świech w pierwszej połowie przyczynił się do tego, że Lewart objął prowadzenie. W drugiej części popętnił niewytłumaczalny błąd. Skończyło się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

mieszania po centrach i stałych fragmentach gry. O drugiej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć - dodaje.

Gospodarze od 62. minuty musieli radzić sobie w osłabieniu. - To jest nie do wiary. Po przerwie nie poznawałem swojego zespołu. Niektórzy zawodnicy wyglądali tak, jakbym widział ich zachowania po raz pierwszy w życiu. Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni. Brakuje nam mentalu,

pewności siebie. Po raz drugi w rundzie wiosennej mieliśmy przewagę jednego zawodnika. Gracze zapominają co mają robić. Myślałem, że nauczka będzie porażka w Tarnobrzegu, gdzie przeciwnik strzelił nam bramkę w niepełnym składzie. Jaki był efekt? KS Wiązownica strzelił dwa gole w osłabieniu - mówi szkoleniowiec.

Nieco ponad kwadrans przed końcem miejscowi wyrównali. - Mieliśmy rzut różny. KS wyszedł

z kontrą. Moi zawodnicy wyglądali tak, jakbyśmy byli gdzieś na pikniku. Wojciech Trochim uderzył i piłka trafiła w słupek. Najsprytniejszy okazał się Arkadiusz Kasia, który dobił i piłka wturlała się do siatki. Kilka minut później przegrywaliśmy po karygodnym błędzie Marcina Świecha. To nie mieści się w głowie. Piłka wychodziła na rzut różny. „Marian” próbował ratować sytuację. Rywal zabrał futbolówkę i wbiegł w pole karne. Mój zawodnik specjalnie kopnął go od tyłu. Ciężko wytłumaczyć zachowanie tak doświadczonego zawodnika - denerwuje się Bednaruk.

KS WIĄZOWNICA - LEWART LUBARTÓW 2:2 (0:1)

Bramki: Kasia 74', Rop 81' (k) - Staszczak 19' (s), Najda 90+6'.

KS Wiązownica: Cynar - Gliniak (64' Kumor), Mac, Staszczak, Betkowski, Rop, Janiczak (89' Lorenc), Kmiołek (67' Zając), Kasiak, Michalik (89' Gil), Trochim.

Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech (83' Aftyka), Maksymiuk, Michałów (76' Dearman), Szczotka, Pożak (74' Fularski), Najda, Żelisko.

Żółte kartki: Gliniak, Kumor, Mac, Janiczak - Świech, Pożak, Maksymiuk, Szczotka. **Czerwona kartka:** Mac 62', za dwie żółte kartki.

O kolejne sześć punktów

W sobotę lubartowian czeka kolejny mecz z sąsiadem w tabeli. Stal Kraśnik po wygranej 2:0 z Wisłoką Dębica wyprzedza Lewart o jeden punkt.

- Przed nami spotkanie o przyszłowie sześć punktów. Mamy kilka dni, by się podnieść. Z tygodnia na tydzień powtarza się sytuacja, gdzie gramy dobrą piłkę w jednej połowie, zaś o drugiej chcemy jak najszybciej zapomnieć. Wierzę, że z zespołem z Kraśnika będzie lepiej. Musimy wygrywać, by nie zapaść się na dole tabeli. Pamiętajmy, że minimum sześć zespołów będzie spadać do czwartej ligi. Nie wyobrażam sobie, by w tym gronie był Lewart. Wierzę, że gol zdobyli w doliczonym czasie gry pomoże nam i z większą wiarą podejmiemy do boju ze Stalą - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI

Orlęta - Jutrzenka 3:2

Bramki: Fiederń 38', Kalita 48', Filipowicz 90+2' - Ceglarczyk 7', Zawadzki 78'.

Wisła P. - Hetman 7:0

Bramki: Białousko 8' (s), Paluchowski 19', 90', Zając 21', 26', Ednilson 28', Kacprzycki 65'.

Wiązownica - Lewart 2:2

Bramki: Kasia 74', Rop 81' (k) - Staszczak 19' (s), Najda 90+6'.

Avia - Podhale 0:1

Bramka: Grunt 77' (k).

Cracovia II - Wólczanka 2:0

Bramki: Bracik 5', Zauha 77'.

Sokół - Korona II 1:0

Bramka: Purcha 20' (k).

Stal K. - Wisłoka 2:0

Bramki: Kozłowski 67' (s), Zawierucha 90+2'.

Wisła S. - Siarka 0:1

Bramka: Sulkowski 77' (k).

Stal St. - KSZO 1:2

Bramki: Mistrzyk 37' - Stanisławski 11', 82'.

ŁKS Łągow - Chełm.

Bramki:

NASTĘPNE KOLEJKI

(27/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (nied., godz. 15:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łągow, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

(01/04.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orlęta - Hetman (sob., godz. 13:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), ŁKS Łągow - Lewart (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoni bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Jutrzenka Giebułtów 3:2 (1:1). Szczęście przy biało-zielonych

Filipowicz ratuje kolegów. Bezcenne trzy punkty

Po stronie plusów zapisać należy trzy punkty, piękne gole, powrót do zdrowia Macieja Filipowicza i dobry debiut Pawła Chaliadki. Grą jednak zachwycać się nie sposób i mocniejszy rywal niż Jutrzenka może narobić Orlętom poważniejszych kłopotów. Za tydzień kolejny mecz w Kielcach, będzie kolejnym „o sześć punktów”.

Jutrzenka przed sobotnim meczem zanotowała wiosną trzy porażki i nie zdobyła nawet gola. Zimą wymieniła połowę składu, ale dalej wymieniana była w gronie ligowych słabeuszy. Dla obydwu drużyn zwycięstwo w sobotnim meczu było niezbędne, żeby realnie myśleć o utrzymaniu w trzeciej lidze.

Trener Jacek Fiedień musiał mocno przebudować obronę. Za kartki pokutować musiał Norbert Mysza, ostatnio na lewej obronie Karol Rycaj nie prezentował się też najlepiej. Jego miejsce zajął więc debutant Paweł Chaliadka, na prawą powędrował Adrian Nowosadko, zaś Marcinowi Fiedeniowi w środku partnerował Kacper Wiatrak. Na prawym skrzydle szansę



Maciej Filipowicz odbiera gratulacje od Karola Kality i Arkadiusza Maja. Gdyby nie wybitne umiejętności wracającego po kontuzji zawodnika Orlęta miałyby o dwa punkty mniej

dostał Maciej Welman.

Musieli odrabiać stratę

Korekta składu nie wzmocniła defensywy Orląt i podobnie jak w meczu z Wólką Pełkińską szybko biało-zieloni mieli do odrobienia

stratę. W 7. minucie Eryk Ceglarz zdobył prowadzenie dla gości. Gospodarze po zimnym prysznicu ruszyli do natarcia, na lewej stronie kilka razy dobrze do akcji włączył się Chaliadka, aktywny był Karol Kalita. Wyrównanie padło dopiero w 39. minucie - po dośrodkowaniu

z wolnego piłkę strącił Szymon Kamiński a z bliska do bramki wpakował ją Marcin Fiedień.

Zaraz po przerwie na Warszawskiej zrobiło się jeszcze weselej. Solową akcją popisał się Kalita. Wdarł się lewą stroną w pole karne, minął łatwo dwóch obrońców i potężnym strzałem pod poprzeczkę zdobył prowadzenie. Takie akcje i gole zwykle ogląda się w telewizji we wtorki i środy po godzinie 21.

Dreszczowiec z happy endem

Można się było spodziewać, że Orlęta zechcą dobić mocno trafionego przeciwnika, jednak nic takiego nie nastąpiło. W kolejnych minutach podopieczni Fiedenia dali się zepchnąć do defensywy. Goście nie stwarzali wprawdzie stuprocentowych sytuacji, ale kilka razy piłka tańczyła w polu karnym Orląt. Co gorsza, w 78. minucie wprowadzony chwilę wcześniej Jan Bożym zupełnie niepotrzebnie sfaulował rywala w narożniku pola karnego i sędzia wskazał na „wapno”. Patryk Rojek odgadł zamiary Dominika Zawadzkiego, ale mocny strzał znalazł drogę do bramki. W końcówce obie drużyny zaważyły o pełną pulę, minimalnie groźniejsi byli go-

ście, ale to w szeregach gospodarzy grał Maciej Filipowicz. Zawodnik Orląt wrócił do gry po kontuzji, od trenera dostał 25 minut na przypomnienie o sobie kibicom. W 2. minucie doliczonego czasu gry wykonywał rzut wolny przy linii bocznej pola karnego. Uderzył perfekcyjnie: piłka przeleciała minimalnie nad głowami napastników i obrońców, i trafiła w dalszy róg bramki. Pan piłkarz!

Komentarz

Suma fartu w futbolu wynosi „0”. Tydzień temu piłkarze i kibice Orląt narzekali na pecha po meczu z Wólczańką, w którym dominowali a punkty dopisał rywal. Tym razem podobne uczucia może mieć Jutrzenka, która na punkt na pewno zasłużyła. Podkreślić należy dobry debiut Chaliadki - ponad 100 występów w ekstraklasie Białorusi nie wzięło się znikąd, na dojrzałą i odpowiedzialną grę tego zawodnika patrzy się z dużą przyjemnością i z pewnością ten transfer sportowo się zwróci.

Z kim w sobotę?

Orlęta do bezpiecznego miejsca mają już tylko cztery punkty stra-

ty. W kolejnym meczu w sobotnie południe rywalem będą rezerwy Korony Kielce. Wiosną ta drużyna nie zdobyła ani gola, ale jej forma i skład zawsze do końca są nie wiadomą. Z pewnością przeciw Orlętom zagrają ci piłkarze, którzy nie dostaną szansy w pierwszoligowym meczu rozgrywanym w piątek. Z drugiej strony „desant” zawodników z pierwszej drużyny nie zawsze wychodzi na dobre...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 3:2 (1:1)

Bramki: Fiedień (38), Kalita (47), Filipowicz (90+2) – Ceglarz (7), Zawadzki (78-z karnego). Orlęta: Rojek – Wiatrak, Fiedień, Chaliadka (79 Rycaj), Nowosadko, Kalita, Idzikowski (65 Filipowicz), Kobiółka, Kamiński, Welman (70 Bożym), Maj. Jutrzenka: Pawełski – Serafin (62 Ślaski), Iwanicki, Michalec, Silczuk, Litewa (62 Zeszczuk), Ceglarz (76 Kaczor), Jeż (46 Kubiak), Majcherczyk, Pietrzyk, Zawadzki. Żółte kartki: Chaliadka, Wiatrak, Kalita, Dadasiewicz (na ławce) – Michalec, Majcherczyk. Sędziował: Jakub Pych (Dębica).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Abdoul Aziz Gueye pierwszym czarnoskórym piłkarzem w historii Podlasia?

Zawodnik z Francji w ekipie Podlasia?

Podopieczni Rafała Borysiuka mieli wolny weekend. W piątek zagrali sparing z przedstawicielem Klasy A - Az-Budem Komarówka Podlaska. W spotkaniu szkoleniowiec przyglądał się graczowi z Francji. Czy Abdoul Aziz Gueye dołączy do biało-zielonych?

Borysiuk nie wychodził

- Po wygranej ze Stalą Stalowa Wola chłopcy otrzymali wolne. Spotkaliśmy się w środę i pracowaliśmy w czwartek i sobotę. W międzyczasie zmierzaliśmy się z Az-Budem, którego jestem zawodnikiem. Oczywiście, nie wychodziłem na boisko. Jeśli będzie możliwość i czas pomogę swojej ekipie z Komarówki Podlaskiej w rozgrywkach ligowych - śmieje się Rafał Borysiuk.

Abdoul w Podlasiu?

Szkoleniowiec przyglądał się 23-latkowi. Abdoul Aziz Gueye jest środkowym obrońcą. Ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. - W najbliższym czasie zdecydujemy o jego przydatności do zespołu. Po pierwszych zajęciach widać, że potrafi grać w piłkę. Ma zalety



Abdoul Aziz Gueye może zostać zawodnikiem Podlasia

treningowe i potrzeba będzie trochę czasu, żeby się odbudował - dodaje popularny „Borys”.

Od Hiszpana po Francuza

Opiekun Podlasia nie ukrywa, że Abdoul trafił do klubu poprzez znajomości z managerem. - Ten sam człowiek reprezentujący piłkarzy podsunął nam Javię Bernala, jednak te został przechwycony przez Hutnik Kraków. Mielśmy również możliwość sprawdzenia Anglika,

jednak dzień przed przylotem nie zdecydował się na podróż do Polski. Do trzech razy sztuka i mamy Aziza w Białej Podlaskiej. Zaczęło się od Hiszpana, a zakończyło na Francuzie - mówi.

Podtrzymać passę

W najbliższą sobotę o godz. 14:00 Podlasie podejmie Avię Świdnik. Białczanie będą mieli okazję podtrzymać dobrą passę. W czterech ostatnich meczach (jesiennym i trzech wiosennych) biało-zieloni wywalczyli 10 punktów. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią wywalczyli komplet punktów z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski i Stalą Stalowa Wola. - Do tej pory walczyliśmy z silnymi ekipami, bo pamiętajmy jeszcze o Cracovii II Kraków, która wystąpiła w bardzo mocnym zestawieniu. Nie patrzymy na przeciwników. Patrzymy na siebie. Pokazaliśmy, że nie trzeba spoglądać na tabelę. W żadnym meczu nie byliśmy faworytem, a zdobyliśmy siedem punktów. Z Avią graliśmy sparing przed rundą, ale odbył się podczas śnieży i ciężko wyciągać wnioski. Dobrze przygotowujemy się do boju. Świdniczanie to silny zespół, czołówka ligi, dobrze usposobiona drużyna ofensywnie - dodaje.

Kocoł i Dmitruk dojdą do zdrowia

- Dobrze, że mieliśmy przerwę. W ostatnim starciu kontuzji doznał Kamil Kocoł. Miał idealną okazję odpocząć. Na siłę mógłby grać, ale nie o to chodzi. Obecnie ćwiczy na siłowni. Nic nie przyspieszamy. Oprócz niego lekki uraz leczy Kacper Dmitruk. Obaj mają czas, by dojdą do pełnej sprawności - dodaje. ramka

Trzy do przerwy, trzy po przerwie

Wynikiem 6:0 zakończył się sparing Podlasia z Az-Budem Komarówka Podlaska. Na listę strzelców wpisał się również Abdoul Aziz Gueye.

Podlasie Biała Podlaska - Az-Bud Komarówka Podlaska 6:0 (3:0)

Bramki: Martynek x2, Buraczewski, Andrzejuk, Kobza, Aziz.

Podlasie: Kasperek - Skrodziuk, Aziz, Kosieradzki, Łukasiewicz, Całka, Mierzwiński, Zabielski, Martynek, Łęcki, Buraczewski. Ponadto grali: Chmielewski, Nieścieruk, Salak, Archipov, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk.



ROZMOWA Z Z Abdoulem Azizem Gueye, zawodnikiem sprawdzanym w Podlasiu

Tata biegał na Igrzyskach Olimpijskich

W Skąd pomysł na Podlasie?

- Mój agent wysłał film do klubu. Zobaczył go trener wraz z prezesem Karolem i wiceprezesem Ernestem. Podjęli decyzję, że dostanę możliwość pokazania swoich umiejętności.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

- Zaczynam grać w piłkę nożną we Francji w klubie CS Leroy na południowym-zachodzie kraju. Urodziłem się w tym kraju, chociaż moi rodzice pochodzą z Senegalu.

W Ostatnio występowałeś w FCCL 16?

- Dokładnie. To zespół siódmej ligi we Francji. W moim kraju niższe klasy rozgrywkowe zostały wstrzymane w październiku i nie wiadomo, kiedy będzie można grać. Chcę się rozwijać i biegać za piłką, więc szukam miejsca na granie w innych krajach.

W Po raz pierwszy jesteś w Polsce?

- Dokładnie. Do tej pory występowałem w klubach z Francji: Angoulême Charente FC, US Saint Pierre des Corps, FCCL 16

oraz w Czechach w FK Jindřichov Hradec.

W Biała Podlaska...

- Przyjechałem do nowoczesnego miasta. Jest naprawdę piękne. Byłem zaskoczony in plus.

W Jak ocenisz drużynę?

- Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować przygodę z piłką w Podlasiu. To młody zespół oparty na utalentowanych zawodnikach. Myślę, że w ciągu dwóch czy trzech lat może tu powstać naprawdę silna drużyna. Mam nadzieję, że będę częścią Podlasia w przyszłości.

W Z tego co wiem, Twój tata jest byłym sportowcem?

- Masz dobre informacje. Daour M'baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

W Masz rodzeństwo?

- Oczywiście. Mbaba i Yerim to bracia, a Kewe i Khadidiatou to siostry. Jestem najmłodszy z całej rodziny.

mp



ROZMOWA Z

a

Wierzę, że w weekend zagramy

Czy w najbliższym czasie piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych przystąpią do walki o punkty?

- Czekamy na treść rozporządzenia, które powinno ukazać się w najbliższych godzinach. Jeśli będzie podobne do tego, które obowiązywały nas w styczniu i w lutym, W poprzednim sport mogli uprawiać nie tylko zawodowcy, ale również ci, którzy pobierają stypendia. Trzeba będzie zapytać się przedstawicieli klubów, czy będą w stanie podpisać stosowne dokumenty. Do tej pory część klubów podpisało umowy stypendialne. Być może wszystkie pójdą tą samą drogą, by rozgrywki mogły się odbyć. Po wysłaniu takich zaświadczeń mam nadzieję, że przynajmniej część meczów w czwartej lidze mogłyby się odbyć.

Gra w miniony weekend była niemożliwa?

- Niestety. W piątkowe popołudnie nie była znana treść rozporządzenia. Było za mało czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik.



Konrad Krzyszkowski
Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności

Mogło dojść do sytuacji, że jedna drużyna musiałaby zawracać w środku drogi, by przeciwnik czegoś nie dostał. Nie chcieliśmy takich sytuacji. Mam kilka kolejnych dni, by wszystko sformalizować. Jesteśmy po wstępnych konsultacjach z klubami i wiemy, że w najbliższej przyszłości wszystkie powinny mieć odpowiednie dokumenty. Najlepiej byłoby, gdyby ekipy miały podpisane kontrakty ze swoimi zawodnikami, ale to niemożliwe. Stypendia są inną ścieżką do obejścia przepisów.

Tak na chłopski rozum. W piątek zawodnik jest amatorem. Podpisze dokumenty po treningu i w sobotę może już grać, bo ma stypendium z klubu. Trochę to dziwne...

- Ale prawdziwe. Dla zakażenia koronawirusem nie ma znaczenia, czy piłkarz ma kontrakt, czy nie. Przecież obecnie pojawiają się przypadki w klubach wyższych lig, gdzie piłkarze mają dodatnie wyniki. W listopadzie mieliśmy podobną dzienną ilość przypadków zakażeń. Graliśmy ligę. Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności. Poza zawodnikami i ludźmi na ławkach rezerwowych na obiekcie mogło być tylko po dwanaście osób funkcyjnych. Nie mieliśmy przypadków zakażeń.

A teraz, po jednej serii gier w czwartej lidze?

- Nikt nie zgłaszał żadnych problemów ze zdrowiem w swoich ekipach. W week-

end miały zainaugurować rozgrywki drużyny z lubelskiej Klasy Okręgowej i Klasy A. Wraz z czwartoligowcami to ponad 80 klubów. Nie było żadnych sygnałów, by w zespołach pojawiły się zarażenia. Jeśli obostrzenia nie zostaną zwiększone, jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że w weekend rozegrane zostaną mecze o punkty.

Czarny scenariusz zakłada brak możliwości wznowienia rozgrywek...

- Nie chce mi się w to wierzyć. Obecnie czekamy. Nie wierzę, że zakaz grania będzie obowiązywał do końca czerwca. Najprawdopodobniej obostrzenia będą na dwa czy trzy tygodnie. Później, zapewne będą luzowane, jak to miało miejsce za pierwszym razem. Piłkarze mogli spotykać się w mniejszych grupach, później trenowali normalnie.

A przepisy?

- Nasze przepisy są dostosowane do obecnych czasów. Jeżeli jest rozegranych 50% spotkań, a tak jest, możemy utrzymać wyniki w mocy.

mp

Dłuższe okienko transferowe

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż w związku z zawieszeniem rozgrywek w Klasie Okręgowej i Klasie A zimowy okres transferowy (dla transferów czasowych i definitywnych) ulega przedłużeniu.

Kluby będą mogły przeprowadzać zmiany kadrowe do dnia rozpoczęcia rozgrywek tj. najpóźniej do 9 kwietnia do godz. 23:59. - Jednocześnie przypominamy, że okienko transferowe nie dotyczy zawodników wolnych. Ponadto informujemy, że zarówno Polski Związek Piłki Nożnej, jak i Lubelski Związek Piłki Nożnej czynią starania, żeby rozgrywki amatorskie seniorów mogły rozpocząć się jeszcze przed 10 kwietnia. W tygodniu do klubów Klasy Okręgowej i Klasy A zostaną przesłane informacje dotyczące wyżej wymienionej kwestii - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafoowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi otrzymały „futbolówki”.

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycję dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy, jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

mp

Kiedy piłkarze wyjdą na boiska?

Przynajmniej do 9 kwietnia piłkarze IV ligi oraz niższych klas rozgrywkowych nie mogą rozgrywać spotkań o punkty.

Z informacji podanych przez Ministerstwa Zdrowia wynika, że od 20 marca wejdzie w życie znówelizowane rozporządzenie rządu, według którego korzystanie z infrastruktury sportowej oraz organizacja współzawodnictwa sportowego, zajęć sportowych i wydarzenia sportowego jest dopuszczalne po spełnieniu warunków.

Chodzi o to, że w przygotowaniach oraz meczach ligowych mogą brać zawodnicy będący członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub reprezentacji paraolimpijskiej. Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na

boisku, by normalnie trenować. Problem pojawiał się w momencie, kiedy niektóre kluby, mimo spełnionych kryteriów formalnych, dalej nie mogły korzystać z obiektów sportowych. Dlaczego? Rządzący gminnym lub miejskimi obiektami na to nie zezwalali.

Przygotowania do rundy wiosennej się zakończyły lub w Klasie Okręgowej, Klasie A i B niedługo się zakończą. Rząd zamknął rozgrywki. Pojawił się problem. Czy wszyscy udadzą się na trzytygodniowy urlop od futbolu? Już dzisiaj pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą.

Piłkarze nie mogą biegać po dużych boiskach, gdzie ryzyko zarażenia jest niewielkie. W tym samym czasie piłkarze ręczni, siatkarze czy koszykarze rozgrywają swoje spotkania i to często w małych salach. Jeśli mówimy

Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować.

Pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą

o sporcie, niech wszyscy będą traktowani tak samo.

W IV lidze piłkarze rozegrali jedną kolejkę. Pozostały dwie, by dokończyć rundę zasadniczą. Po niej nastąpi podział dwóch lig na grupę mistrzowską i spadkową. Obecnie każda ekipa ma do rozegrania po 14 meczów. Terminarz w tej klasie rozgrywkowej jest napięty. Nikomu nie uśmiecha się grać potem w środku tygodnia, bo przecież mówimy o lidze, gdzie chyba żaden piłkarz nie utrzymuje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

muje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

Znaleźli sposób

Już wcześniej w województwie warmińsko-mazurskim wprowadzono lockdown. Działacze rozpoczęli szukać rozwiązania. Szybko je znaleźli. Wszyscy dostosowali się do wymogów rozporządzenia. W miniony weekend odbyła się kolejka IV ligi.

mp

REDAKTOR MA GŁOS



Mat
Wspólnota

Jaka jest różnica?

Według rozporządzenia w rozgrywkach mogą uczestniczyć piłkarze drugiej czy trzeciej ligi. Czwartej już nie. Jaka jest różnica pomiędzy zawodnikami? Przecież każdy ma układ odpornościowy, dwie ręce, nogi i głowę. Przecież to nienormalne. Teoretycznie drużyny mogą grać w składach złożonych z zawodników mających poniżej 19 lat. Przecież dzieci i młodzież nie obowiązują zakazy uprawiania sportu. W praktyce może być tak, że dziecko tak czy tak przyniesie koronawirusa do domu. To nielogiczne

26:0 piłkarek Pioniera

Zespół UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska w znakomitym stylu zainaugurował rozgrywki Centralnej Ligi Juniorek U-15.

20 goli Poręby

Podopieczne Katarzyny Liwanowskiej zapewne wyśrubowały wynik do rozmiarów rekordowych. Trudno spodziewać się, by któraś z ekip zdołała strzelić 26 goli.

Dość powiedzieć, że białczanki już po pięciu minutach prowadziły 4:0. Fantastyczną skutecznością popisała się Oliwia Poręba. Wychowanka fundacji „Piłka jest Kobietą” z Mińska Mazowieckiego zdobyła aż 12 goli!

Walka o awans?

- Pracuję z dziewczętami od kilkunastu lat, ale nie pamiętam takich rozmiarów zwycięstwa. Najważniejsze, że nasze panie wszystkie bramki zdobyły po przemyślnych akcjach. Nikt z nas nie spodziewał się takiego otwarcia. Trafiliśmy na słabszego przeciwnika, ale sztuką jest to wykorzystać. Nam się udało. Jeśli dziewczyny będą prezentować podobny poziom, możemy myśleć o awansie - mówi Marek Kalinowski, asystent Katarzyny Liwanowskiej.



Piłkarki Pioniera PSW Biała Podlaska po wygranej 26:0 z Hetmankami Włoszczowa

UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA - HETMANKI WŁOSZCZOWA 26:0 (21:0)

Bramki: Cieślak 1', 3', 20', Poręba 2', 5', 12', 13', 16', 18', 31', 37', 34', 43', 48', 48', Mościcka 21', Związek 25', 30', 40', 41', 44', Kurek 35', Woźniak 38', 55', 77', Berlińska 64'.

UKS Pionier: Piotrkowicz (41' Czach) - Kurek (60' Berlińska), Konowrocka, Rawska, Michalska (68' Mielnik), Cieślak (50' Makowska), Związek, Woźniak, Mościcka (50' Serezińska), Drygiel (41' Różnowicz), Poręba (68' Kondraszek).

Z dedykacją dla Martyny

W sobotni wieczór białczanki wygrały w Kielcach.

Bramki padły po przerwie. Gospodynie wygrywały po rzucie wolnym. Po godzinie gry wyrównała Oliwia Związek wykorzystując sytuację sam na sam po dograniu Oliwii Poręby. Niedługo później zawodniczki UKS-u Pioniera zapewniły sobie trzy punkty. Strzelała Poręba, a z dobitką pospieszyła Maja Cieślak.

- Wygraną dedykujemy Martynie Gromadzie. Kapitan seniorów przesłała operację więzadeł krzyżowych. Trzymamy za nią kciuki. Zwycięstwo smakuje wybornie, bo potrafiłmy odrobić straty, chociaż już do przerwy

powinniśmy wygrywać różnicą trzech goli. Zawiodła skuteczność, ale zwyciężyć się nie sędzi - mówi Marek Kalinowski.

KSP KIELCE - UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA 1:2 (0:0)

Bramki: 50' - Związek 60', Cieślak 65'.

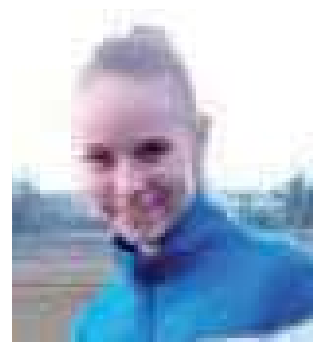
UKS Pionier: Piotrkowicz - Kurek, Konowrocka, Rawska, Różnowicz, Cieślak, Związek, Woźniak (46' Serezińska), Mościcka (50' Makowska), Drygiel, Poręba.

Nina i Ola w zespole

Nowymi zawodniczkami drużyny zostały Nina Kasjaniuk



Nina Kasjaniuk



Aleksandra Glińska

niuk i Aleksandra Glińska.

Pierwsza z nich wcześniej reprezentowała barwy KS-u Łosice, zaś Ola występowała w Piątce Plus Biała Podlaska. - Fajna historia. Miłosz Storto - trener TOP-u 54 pojechał do Łosic oglądać zawodnika. Okazało się, że Nina jest jego siostrą bliźniaczką. Brat trafił do zespołu chłopców występujących w Centralnej Lidze Juniorów, a Nina do nas - mówi Kalinowski.

CLJ U-15

WYNIKI 1. KOLEJKI

Pionier - Hetmanki 26:0
Staszówka - Perły 0:1
Resovia - Skrzyszów 5:0
KSP Kielce - DAP Dębica 3:0

WYNIKI 2. KOLEJKI

KSP Kielce - Pionier 1:2
Skrzyszów - Staszówka 0:4
Hetmanki - Resovia 0:21
DAP Dębica - Perły 0:6

TABELA CLJ U-15

Pionier PSW Biała Podl.	2	6	28:1
Resovia Rzeszów	2	6	26:0
Perły Lublin	2	6	7:0
UKS Staszówka Jelna	2	3	4:1
KSP Kielce	2	3	4:2
DAP Dębica	2	0	0:9
LUKS Skrzyszów	2	0	0:9
Hetmanki Włoszczowa	2	0	0:47

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.03/14.04): Pionier PSW - DAP Dębica (06.04., godz. 15:00), Resovia - KSP Kielce, UKS 3 Staszówka Jelna - Hetmanki, Perły - LUKS Skrzyszów.
(31.03/01.04): Pionier PSW - Resovia (31.03., godz. 17:00), DAP Dębica - LUKS Skrzyszów, KSP Kielce - UKS 3 Staszówka Jelna, Hetmanki - Perły.

mp

Przygotowania naszych ekip

Wprowadzie zespoły z Klasy Okręgowej mają przymusową pauzę, jednak trochę działa się w okresie przygotowawczym. Przed nami kolejna dawka informacji z klubów z naszego regionu.

UNIA KRZYWDA

Powrót „syna marnotrawnego”

Piłkarze Unii przygotowawali się do rundy wiosennej od połowy stycznia. Zespół Zbigniewa Lamka spotykał się dwa razy w tygodniu.

- Rozegraliśmy cztery mecze kontrolne. W niedzielę mieliśmy mierzyć się z Sępem Żelechów, lecz ze względu na obostrzenia musieliśmy odwołać granie - mówi szkoleniowiec. Unia raz zmierzyła się z żelechowianami i przegrała 0:4. Ponadto Dariusz Dadasiwicz i spółka ograli 3:0 i 1:0 Olimpię Okrzeję oraz ulegli 2:4 Polesiu Serokomla.

Wiosną na boisku zabraknie

Cezarego Bieńczyka, który musiał poddać się operacji więzadeł krzyżowych w kolanie. - Wierzymy, że będzie z nami w nowym sezonie. Obecnie na drobny uraz narzeką Mateusz Kot, który odczuwa ból w pachwinie, ale to kwestia kilku dni - dodaje.

Nowym-starym zawodnikiem Unii został Dawid Rostół. Wychowanek klubu z Krzywdy występował w Starcie Gózd, a przez ostatnie sezony w Bizonie Jeleniec. 23-latek przyczynił się do historycznego awansu do IV ligi ekipy Mariusza Ciołka. - To chłopak od nas. Pochodzi z miejscowości Gąska i grał w naszym zespole w grupach młodzieżowych oraz debiutował w czwartej lidze. Później nasze drogi się rozeszły, ale na najbliższe miesiące wrócił do nas i będzie grał na zasadzie wypożyczenia. Złapał trochę doświadczenia w Bizonie i z pewnością się nam przyda. Może grać jako boczny pomocnik lub napastnik. Znajdziemy mu miejsce - kończy Lamek.

SOKÓŁ ADAMÓW

Wysokiński za Cąkałę

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie Sokola Adamów. Najważniejszym punktem były wybory nowych władz.

Robert Cąkałę na stołku prezesa zastąpił Grzegorz Wysokiński. 39-latek jest zarazem zawodnikiem Rosołów. Na stanowisko wiceprezesa został wybrany Radosław Mioduchowski, zaś sekretarza kolejny aktywny gracz Sokola - Marcin Dzido. Rolę skarbnika będzie pełniła Magdalena Chmielewska, zaś członkiem zarządu został Krzysztof Stępnia.

GRANICA TERESPOL

Spokój przy granicy

Piłkarze Łukasza Sawtyruka przygotowawali się do rundy wiosennej od połowy lutego. Trenowali dwa razy w tygodniu.

Wojciech Machnowski i spółka zaliczyli pięć meczów kontro-



Dawid Rostół (przy piłce) po latach wrócił do Unii Żabików (fot. Kinga Olek)

lno. Kolejno: przegrali 2:3 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, wygrali 5:4 z Tytanem Wisznice, ulegli 0:3 Az-Budowi Komarówka Podlaska, triumfowali 7:2 z Perłą Sławatycze oraz niespodziewanie przegrali 4:5 z Twierdzą Kobylany. W weekend te-

respolanie mieli grać z Krzną Rzeczyca.

- Wydaje się, że kadra zespołu będzie taka sama. Nikt nie zgłosił chęci odejścia. Na ten moment nie mamy również potwierdzonych zawodników, jednak jesteśmy po słowie z jednym



Grzegorz Wysokiński zastąpił na stołku prezesa Sokola Adamów Roberta Cąkałę

piłkarzem, który ma ciekawą przeszłość. Mogę zdradzić, że ma 27 lat i w przeszłości grał w Granicy. Ma na koncie sporo występów w trzeciej i czwartej lidze - mówi Sawtyruk, trener Granicy.

mp

Udany rewanż AZS-u. „Ojciec i syn” rzucili 13 goli

W pierwszej rundzie Anilana Łódź wygrała 31:25 z białczanami. Gracze Dmitrija Tichona w drugim starciu zrewanżowali się i triumfowali różnicą ośmiu trafień.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że to bardzo ważny mecz w kontekście walki o awans do ligi centralnej. Nikt nie musiał nas motywować. Chcieliśmy pokonać Anilanę i to większą ilością goli niż przegraliśmy, gdyż może być tak, że o promocji może decydować bezpośrednie starcie w przypadku tej samej ilości punktów. W pierwszym boju rywale mieli silniejszy skład. Jan Stolarski i Tomasz Wawrzyniak zostali dostrzeżeni przez Piotrkowianina Piotrków Trybunalski i obecnie grają w PGNiG Superlidze - mówi Marcin Stefaniec. Białczanie w Łodzi zagraли w osłabieniu. Wówczas z powodu kontuzji i chorób zabrakło właśnie: Stefańca, Bartosza Ziółkowskiego, Patryka Niedzielenko, Kamila Kozycza.

W sobotnie popołudnie AZS AWF kontrolował przebieg zawo-



Białczanie bez większych problemów poradziili sobie z Anilaną Łódź (fot. Marta Dybowska)

dów od pierwszej do ostatniej minuty. Rywalom nie pomógł były zawodnik białczan - Damian Chmurski, który obecnie gra w Anilanie. - Fajnie zagraliśmy w obronie i ani przez chwilę nie daliśmy gościom wiary w końcowy triumf. Zrobiliśmy mało błędów własnych. Dobrze zaprezentowali się bramkarze, a w ataku byliśmy konsekwentni - dodaje.

Trzech zawodników białczan zdobyło aż 21 goli. Po siedem trafień zaliczyli: Stefaniec i Michał Bekisz, a o jedną mniej Jakub Polok.

„Beki” jest najlepszym strzelcem ekipy Tichona. W 12 starciach rzucił 72 bramki. - Cieszę się, że Kuba został w Białej Podlaskiej. Chłopak za chwilę skończy dopiero 20 lat, a już jest ważną postacią zespołu seniorów. Jest wychowankiem Olimpii i udowadnia, że nie trzeba ściągać chłopców z Polski tylko grać z miasta mogą reprezentować swoją małą ojczyznę. Dla mnie to fajna sprawa, bo jeszcze niedawno był moim podopiecznym, a teraz jest kolegą z zespołu - przyznaje Stefaniec.

Najtrudniejsze zadanie

W najbliższy weekend AZS AWF zagra z MKS-em Wieluń. W pierwszym starciu rywale wygrali 29:25 w Białej Podlaskiej.

- Zdajemy sobie sprawę, że będzie to najtrudniejszy wyjazd w rundzie rewanżowej. Wierzymy, że udam nam się przywieźć trzy punkty. Znamy układ tabeli i wiemy, co oznacza ewentualny triumf. Myślę, że zdecyduje przygotowanie taktyczne i chłodna głowa w decydujących momentach - twierdzi populary „Stefan”.

AZS AWF Biała Podlaska - Anilana Łódź 30:22 (17:10)

AZS AWF: Adamiuk, Kozłowski, Ostrowski - Maksymczuk, Łazarczyk 1, Urbaniak 2, Ziółkowski 4, Niedzielenko, Polok 6, Stefaniec 7, Kozycz 1, Bekisz 7, Kandora 1, Darafeyeu 1.

Anilana: Pisarkiewicz, Chmurski - Kamiński, Winiarski, Krajewski 8, Doniecki 1, Katusza 5, Dębowski 2, Trzeciak 1, Strzebiecki 1, Kucharski 3, Pawlak, Wawrzyniak, Jakubiec 1.

Upomnienia: Łazarczyk, Ziółkowski, Niedzielenko - Doniecki, Katusza, Dębowski.

Kary: 10 min (Maksymczuk, Urbaniak, Niedzielenko, Bekisz, Kandora) - 10 min (Dębowski x2, Strzebiecki, Kucharski, Katusza).

Sędziowali: Żak, Żak (obaj Radom).

LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

WYNIKI 15. KOLEJKI

AZS AWF - Anilana 30:22
Orlen II - Wieluń 27:31
Radom - Legionowo 25:22
Azoty II - SMS ZPRP 26:26, k. 2:4
Jurand - AZS UW 36:35
Mazur - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	14	36	435:344
2.	MKS Wieluń	14	33	441:349
3.	Anilana Łódź	14	28	433:393
4.	AZS AWF Biała Podlaska	13	27	429:353
5.	Jurand Giedanów	14	24	428:428
6.	AZS UW Warszawa	13	23	380:380
7.	Mazur Sierpc	13	17	357:380
8.	Uniwersytet Radom	14	17	357:399
9.	Azoty II Puławy	14	10	342:397
10.	Orlen Wisła II Płock	14	8	369:428
11.	SMS ZPRP Płock	13	2	351:437

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.03., godz. 16:00): MKS Wieluń - AZS AWF, Azoty II - AZS UW, SMS ZPRP - Uniw. Radom, KPR Legionowo - Orlen II, Anilana - Mazur, Jurand - pauza.

(10.04., godz. 18:00): AZS AWF - KPR Legionowo, Mazur - MKS Wieluń, Orlen II - SMS ZPRP, Uniw. Radom - AZS UW, Azoty II - Jurand, Anilana - pauza.

mp

mp

Punkt trzeba szanować, TOP-54 na remisie z Motorem

Gracze TOP-u 54 mieli nadzieję na drugie zwycięstwo w Centralnej Lidze Juniorów do lat 15. Podopieczni Miłosza Storto i Tomasza Jakuba zremisowali 2:2 z Hetmanem Zamość. Dla rywala był to pierwszy punkt w rozgrywkach.

Zaczął się świetnie. Po 22 minutach białczanie prowadzili różnicą dwóch goli. Po świetnej zespołowej akcji tuż przed polem karnym faulowany był Adrian Wnuk. Zawodnik postanowił wziąć sprawę w swoje ręce i uderzył bezpośrednio z rzutu wolnego tuż przy słupku. Po chwili ten sam zawodnik ponownie utonął w objęciach kolegów. Asystował mu Jakub Andrzejczuk, a Wnuk wbiegł z głębi pola w pole karne i trafił po krótkim rogu.

- Wydawało się, że mamy mecz pod kontrolą. Tuż przed przerwą straciliśmy gola po rzucie karnym podświadomie zaczęliśmy bronić wyniku - mówi Miłosz Storto. Gospodarze złapali kontakt po rzucie karnym. Według sędziego Piotr Gmur zagrał ręką. Jak udało się nam ustalić, nie było takiej sytuacji.

Jeden z rywali przyznał, że arbitra pomylił się.

- Graliśmy z bardzo mocnym fizycznie zespołem, wybieganym. Mielśmy problemy, by wybić piłkę z własnego pola karnego. Gol na remis to wielka pomoc z naszej strony. Jeden z obrońców nie trafił w piłkę. Ta spadła na środek pola karnego i napastnik nie miał problemów, by pokonać Fabiana Borysiuka. Nasz występ w skali szkolnej oceniałbym na trzy z minusem - dodaje.

Jak przyznaje, trzeba się cieszyć, że nie skończyło się przegraną. - W takich meczach musimy zdobywać komplet punktów, jeśli myślimy o utrzymaniu. Mając dwie bramki przewagi trzeba dowieźć zwycięstwo. Niestety, nie udało się. Chcieliśmy szybko otworzyć wynik. Tak zrobiliśmy, a do tego podwyższyliśmy. Później dostosowaliśmy się stylem do przeciwnika - twierdzi szkolniowiec białczan.

Przyjedzie lider

W sobotę TOP-54 podejmie Sandecję Nowy Sącz.

- Czeką nas trudne spotkanie z liderem rozgrywek. Przed nami maraton, bo po biało-czarnych czekają nas derby z BKS-em Lub-

lin, a później starcie z Koroną Kielce. To bardzo mocne fizycznie zespoły. Każdy punkt może być mega cenny - mówi Storto.

Hetman Zamość - AP TOP-54 Biała Podlaska 2:2

Bramki: Wnuk 14', 22' - 37' (k), 68'.

TOP-54: Borysiuk - Panasiuk (65' M. Chazan), Gmur (41' Kosiński), P. Chazan, Stalewski (70' Antoniuk), Piwowar, Andrzejczuk (52' Niedziela), Adamski (62' Sawczuk), Łuba, Wnuk, Nieciecki (70' Melchior).

CLJ U-15

WYNIKI 3. KOLEJKI

Hetman - TOP-54 2:2
Wisła - Cracovia 2:0
Sandecja - BKS Lublin 2:0
Unia - Korona

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.03., godz. 11:00): TOP-54 - Sandecja, Unia - Wisła, Korona - BKS Lublin, Cracovia - Hetman.

(02.04., godz. 12:00): BKS Lublin - TOP-54, Wisła - Korona, Sandecja - Cracovia, Hetman - Unia.

mp

Trzeci mecz i drugi punkt zespołu Tomasza Buraczewskiego, Grzegorza Robaka i Artura Renkowskiego. Gracze TOP-u 54 zremisowali 2:2 z Motorem Lublin w rozgrywkach w ramach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17.

Goście ze stolicy województwa bardzo szybko wyszli na prowadzenie. W 8. minucie Maciej Łopuszański dośrodkował. Piłka przeszła całą linię obrony i bezpośrednio wpadła do siatki. Białczanie wyrównali w 26. minucie. Jakub Łukasiewicz dokładnym prostopadłym podaniem wypatrzył Karola Domańskiego, a ten w sytuacji „sam na sam” pokonał bramkarza Motoru.

Po nieco ponad kwadransie drugiej części goście znów wygrali. Nieporozumienie w szeregach obronnych w niegroźnym zamieszaniu wykorzystał Igor Pytko i zaskoczył Kamila Haponiuka. Na 8 minut przed końcem punkt naszemu zespołowi uratował Dawid Waśkiewicz. Graczowi TOP-u 54 piłka spadła pod nogi, a ten uderzył po długim rogu.

- Za nami ciężki początek sezonu po wyczerpujących przygotowaniach. Graliśmy na naturalnej nawierzchni i warunki były naprawdę ciężkie, jednak to żadna wymówka. Motor pokazał, że mimo przeciwności lepiej radził sobie grą piłką. Trzeba oddać przeciwnikowi, że przerastał nas dzisiaj kulturą gry. Szkoda, że wracając demony z przeszłości. Straciliśmy bramki po sytuacjach, w których nie powinno być nawet zagrożenia - mówi Artur Renkowski.

Asystent Tomasza Buraczewskiego podkreśla, że zespół walczył i nagrodą był punkt. - Pozytyw jest taki, że po takim meczu w poprzedniej rundzie skończyliśmy z niczym. Przed nami tydzień pracy. Czekamy na następne starcie, gdzie będziemy chcieli poszukać przełamania - dodaje.

Po punkty

W sobotę białczanie zmierzą się z Wisłą Kraków. Z ekipą spod Wawela nasi grali w tym sezonie dwukrotnie. U siebie wygrali 1:0, zaś na wyjeździe zanotowali remis 2:2. - Wierzymy, że uda nam się wsiadać do autokaru w drogę powrotną w dobrych nastrojach. Chcemy pierwszej wygranej w 2021 roku - mówi Renkowski.

mp

Rady nadzorcze odwołały dotychczasowe władze spółek

Miotła w bialskich spółkach. Wod-Kan i Zieleń mają nowych prezesów

BIAŁA PODLASKA: Zmiany w miejskich spółkach Wod-Kan oraz Zieleń. Rady nadzorcze zdecydowały się na odwołanie dotychczasowych prezesów i powołanie ich następców.

15 marca rada nadzorcza w spółce Bialskie Wodociągi Kanalizacja Wod-Kan zdecydowała o odwołaniu ze stanowiska prezesa spółki Janusza Bystrzyńskiego oraz wiceprezesa Ernesta Jarosza.

Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada wybrała Agnieszkę Baczyńską. Prezes objęła stanowisko od 16 marca br. Zarząd spółki będzie od tego dnia jednoosobowy.

Przypomnijmy, że o prezesach Wod-Kan niedawno było głośno po tym, jak poseł Dariusz Stefaniuk ujawnił ich zarobki za ubiegły rok i domagał się, żeby zarząd spółki był jednoosobowy (patrz obok).

Miasto tłumaczy

O tym, dlaczego w spółce Wod-Kan zdecydowano się na zmiany prezesów, mówi prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Thu-

maczy, że minął „okres dżentelmeńskiej umowy z panem prezesem Januszem Bystrzyńskim, który posiada uprawnienia emerytalne”.

- Dzięki dotychczasowemu zarządowi za wsparcie spółki doświadczeniem i pracą. Zmieniliśmy formułę menadżerską w spółce: nowo powołana pani Agnieszka Baczyńska została prezesem jednoosobowego zarządu. Rada nadzorcza, w skład której wchodzi także przedstawiciel załogi spółki, o powołaniu nowej pani prezes zdecydowała jednomyślnie - mówi prezydent.

Dodaje: - Stojące przed spółką wyzwania wymagają pełnego zaangażowania, co pani prezes, która ma bardzo duże doświadczenie w branży inżynierskiej, doskonale rozumie. Nie ukrywam swojej satysfakcji, że do Białej Podlaskiej wracają pochodzący z naszego miasta fachowcy, przywożąc ze sobą wieloletnie inżynierskie doświadczenie.

Praca społeczna i biznesowa

- Nie będę już pracował w Wod-Kanie i nie przechodzę do innej

miejskiej instytucji. Do końca sezonu 2020/21 kontynuuję moją społeczną pracę w zarządzie MKS Podlasie oraz działania w Inicjatywie Polskiej pod kierunkiem doktora Riada Haidara. Biznesowo wracam do sektora prywatnego, mam kilka ciekawych propozycji do rozważenia - mówi Ernest Jaroszek.

Jednocześnie dziękuje wszystkim współpracownikom z bialskich wodociągów.

- Jesteście przykładem pracowitości i zorganizowania. W szczególności dziękuję prezesowi Januszowi Bystrzyńskiemu, dyrektorowi Zygmuntovi Królowi i dyrektorowi Andrzejowi Czapkiemu za mentoring i przekazanie dużej części swojego doświadczenia. Nowej pani prezes życzę powodzenia, wytrwałości i niezależności w podejmowaniu kluczowych decyzji - podsumowuje były wiceprezes.

Nowa prezes z doświadczeniem

Agnieszka Baczyńska jest białczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu



Na nowego prezesa Zieleni rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego

Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego. Po ukończeniu studiów pracowała we wszystkich obszarach dotyczących instalacji inżynierskich. Przez ostatnich 8 lat reprezentowała swoich pracodawców na ok. 23 budowach w całej Polsce, gdzie pełniła rolę m.in. kierownika robót.

- Jej głównymi zadaniami były organizacja i nadzorowanie prawidłowego przebiegu prac przy tych instalacjach - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prezydenta Białej Podlaskiej

Zmiany także w Zieleni

15 marca br. odbyło się również posiedzenie rady nadzorczej



Inż. Agnieszka Baczyńska, nowa prezes Wod-Kan jest białczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego

w spółce ZPH Zieleń, która odwołała odchodzącą na emeryturę Halinę Stasiewicz ze stanowiska prezesa spółki. Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego.

To białczanin, magister ekonomii, absolwent Collegium Mazovia w Siedlcach. Ukończył także Collegium Humanum w Warszawie (kierunek studiów: executive master of business administration, MBA).

Dotychczas Afaltowski zajmował stanowisko kierownicze w spółce.

- Wcześniej zdobywał do-



Jak tłumaczył poseł PiS Dariusz Stefaniuk, gdy odchodził z urzędu prezydenta, prezesem spółki był Mirosław Kapłański, który nie miał zastępcy. - Dziś mamy dwóch panów prezesów za prawie pół mln zł, a z drugiej strony mówi się nam, że trzeba szykować podwyżki cen wody. To nie jest w porządku, bo słyszeliśmy, że władza będzie tania, a mieszkańcy będą mieli jak najlepiej.

świadczenie, prowadząc własną działalność gospodarczą oraz będąc pracownikiem administracji publicznej. Przed zatrudnieniem w ZPH Zieleń był prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej TEREBELSKA II w Białej Podlaskiej - opisuje rzecznik magistratu.

Stasiewicz będzie pełniła funkcję prezesa do końca marca br. Od 1 kwietnia zastąpi ją Afaltowski.

Maciej Maciejuk

Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w akcji

Uszkodzone ciężarówki wyeliminowane z „dwójki”

WORONIEC, GM. BIAŁA PODLASKA: Inspektorzy WITD, popularne „krokodylki”, systematycznie zatrzymują pojazdy, których stan techniczny budzi grozę. Tak ostatnio stało się z dwiema naczepami: jedną z popękanymi tarczami hamulcowymi oraz drugą z uszkodzoną oponą.

Tylko jednego dnia na woronieckim parkingu, obok drogi krajowej nr 2, inspektorzy udaremnili dalszą jazdę dwóm pojazdom.

Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD w Lublinie, poinformował nas, że dzięki rutynowej kontroli stanu technicznego wyeliminowano tam z ruchu naczepę, w której mogło dojść do rozpadu tarcz hamulcowych.

Inspektorzy akurat skontrolowali stan techniczny pojazdu jadącego z Włoch do Rosji, a należącego do rosyjskiego przedsiębiorcy. Po dokonaniu oględzin układu hamulcowego naczepy stwierdzili, że tarcze hamulcowe na drugiej osi są w fatalnym stanie technicznym.

- Były popękane tak mocno, że w każdej chwili mogły się rozpaść i zablokować koło, a przez to do-

prowadzić do zmiany kierunku jazdy, stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla innych uczestników ruchu - wyjaśnia naczelnik.

Podkreśla, że szczęśliwie w tym przypadku udało się uniknąć tragedii.

- Zatrzymano dowód rejestracyjny naczepy i zabroniono dalszej jazdy kierowcy, którego ukarano mandatem karnym. Wobec przewoźnika zostało wszczęte postępowanie administracyjne za wykonywanie przewozu drogowego niesprawnym pojazdem, za co grozi kara pieniężna: 2 tys. zł - zaznacza Paweł Gruszka.

Tego samego dnia konieczne były też ostre decyzje wobec polskiego przewoźnika, który wysłał na dłuższą trasę tir, w którym jedna z opon była zużyta do tego stopnia, że widoczny był jej kord.

- Nie jest to przejaw awarii opony, a zdecydowany dowód na brak minimalnego nadzoru przedsiębiorcy nad stanem technicznym użytkowanych pojazdów. Dodatkowo ujawniono uszkodzone światło cofania - wylicza naczelnik.

Dodaje, że w konsekwencji inspektorzy WITD zatrzymali dowód rejestracyjny i zakazali dalszej jazdy. Postanowili, aby wo-



Tarcze hamulcowe rosyjskiej naczepy były popękane



W polskiej ciężarówce widoczny był kord opony. TIR jechał w długą trasę

bec przewoźnika i zarządzającego transportem w przedsiębiorstwie wszczęć postępowanie administracyjne.

- Skutkiem tych działań, oprócz

kary pieniężnej, może być również cofnięcie licencji uprawniającej do wykonywania transportu drogowego - zapowiada Paweł Gruszka. (Pim)

Mercedes i volvo pozostały w Polsce



Warty ok. 250 tys. zł Mercedes Actros pozostał w Polsce

KUKURYKI: Dwa skradzione pojazdy ciężarowe warte ponad 300 tys. zł zatrzymała straż graniczna.

41-letni Mongoł próbował wyjechać ciągnikiem siodłowym marki Volvo poprzez przejście graniczne do Białorusi. Funkcjonariusze ujawnili w pojeździe ingerencję w polu numerycznym VIN.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że kierowca został zatrzymany, zaś warte 55 tys. zł volvo (rok produkcji 2008) zabezpieczono na parkingu służbowym.

Dwa dni wcześniej 59-letni Białorusin usiłował samochodem ciężarowym przekroczyć granicę na kierunku wyjazdowym z naszego kraju.

- Funkcjonariusze z Terespolu ustalili, iż pojazd marki Mercedes (rok produkcji 2018) o szacunkowej wartości 250 tys. zł jest poszukiwany jako utracony na terytorium Polski. Zatrzymali mężczyznę i zabezpieczyli odzyskaną ciężarówkę - podkreśla porucznik.

W tym roku funkcjonariusze NOSG odzyskali różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) o łącznej wartości prawie 2 mln zł. (Pim)

Dla Trójki niemożliwe nie istnieje

Trójka Międzyrzec Podlaski w kolejnym sezonie wystąpi w II lidze. Siatkarze Marcina Śliwy w play-outach okazali się lepsi od AZS-u UWM Olsztyn. Nasi gracze odnieśli trzy zwycięstwa w czterech spotkaniach.

Po porażce 2:3 i wygranej 3:1 w Olsztynie międzyrzeczanie mieli rozegrać dwa mecze we własnej hali. - Przed wyjazdem do Olsztyna mało kto spodziewał się innego wyniku jak nasze dwie przegrane. W rundzie zasadniczej przegrywaliśmy mecz za meczem. AZS UWM przystą-



Radość po triumfie nad olsztynianami. Międzyrzeczanie obronili II ligę

pił do gry ze wzmocnieniami. Gramy w drugiej lidze, a im mieli pomóc zawodnicy występujący w PlusLidze. Na szczęście przywieźliśmy wygraną i u siebie chcieliśmy się pokusić o zakończenie rywalizacji - mó-

wił przed spotkaniami Śliwa.

Udało się! Międzyrzeczanie wygrali 3:1 i 3:2, kończąc sezon na bezpiecznym miejscu. - W sobotę walka trwała punkt za punkt. Każda odłona kończyła się w ostatnich akcjach.

Po raz kolejny pokazaliśmy, że mamy jeszcze rezerwy. Dobrze serwowaliśmy, ale na treningach wyglądaliśmy jeszcze lepiej. Cieszy to, że zachowaliśmy spokój. Wreszcie pojawiła się atmosfera walki, z czym było różnie w trakcie sezonu. Chłopcy uwierzyli, że są w stanie wygrać, nie patrząc na rywali. Do Międzyrzecza przyjechał trzech zawodników z PlusLigi, ale to my mamy powody do świętowania - dodaje.

W niedzielne przedpołudnie lepiej zaczęli olsztynianie. - Prowadzili po dwóch setach i mieliśmy przed oczami wyjazd w weekend do Olsztyna, gdzie gra się naprawdę trudno. Nigdy w swojej przygodzie trenerskiej nie udało mi się wygrać. Dobrze, że przebudziliśmy się. Od trzeciej partii wyszedł jakby inny zespół. Bardzo szybko do-

prowadziliśmy do wyrównania. Niezbyt często zdarzają się wygrane do 15 i do 10. Cekał nas tie-break. W nim od początku byliśmy dużo lepsi i mogliśmy świętować po złej zagrywce rywala. To niesamowite uczucie. W sezonie wyglądaliśmy kiepsko, ale decydujące boje poszły po naszej myśli. Mamy czas na świętowanie - kończy Śliwa. Już za tydzień rozmowa ze szkoleniowcem Trójki Międzyrzec Podlaski.

Trójka Międzyrzec Podl. - AZS UWM Olsztyn

3:1

(27:25, 25:22, 26:28, 25:22)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Gołębiowski, Kryszczuk, Gaładyna, Trąbka, Michał Bielecki (libero) oraz Jesień, Jankuniec, Jurkowski.

Trójka Międzyrzec Podl. - AZS UWM Olsztyn

3:2

(21:25, 18:25, 25:15, 25:10, 15:7)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Gołębiowski, Kryszczuk, Jesień, Trąbka, Maciej Bielecki (libero) oraz Gaładyna, Jankuniec, Jurkowski, Lechowski, Niziński, Roszkowski, Michał Bielecki (libero).

Bestios spadł

Już w sobotę przesądzony był los jednej z drużyn walczących o utrzymanie.

Bestios Białystok trzykrotnie przegrał z Centrum Augustów 1:3, 2:3, 1:3 i w przyszłym sezonie powalczy na parkietach III ligi.

mp

Świetne doświadczenia bialczanek

Piąte miejsce wywalczyły reprezentantki UKS-u Jagiellończyk podczas 1/4 finału Mistrzostw Polski Kadetek. Podopieczne Marcina Śliwy wygrały jedno spotkanie.

- Wiadomo, że nie byliśmy faworytami do wygrania grupy. Trafiliśmy na silnych przeciwników z województwa mazowieckiego oraz podkarpackiego. Atena Warszawa oraz Stal Mielec miały walczyć o medale mistrzostw. Zagrałyśmy

Zespół Jagiellończyka Biała Podlaska występował w składzie: Honorata Krawczyk, Martyna Bujak, Aleksandra Kułak, Aleksandra Charłampowicz, Julia Kuca, Gabriela Gryta, Magdalena Trochimiuk, Maja Stefaniuk, Dominika Derko, Julia Wieczór, Oliwia Kulikowska, Aleksandra Chomiuk, Magdalena Stopa, Karolina Roman



przyzwoite zawody, chociaż trudno było nawiązać równą walkę z dużo bardziej doświadczonymi rywalkami. Cieszymy się, że mogliśmy zagrać z uznanymi markami. Dla moich dziewcząt do świetne przetarcie i nauka na przyszłość. Wystąpiliśmy w bardzo młodym składzie, bo w naszych barwach pojawiły się młodsze kadetki oraz młodziczki - mówi Marcin Śliwa, trener UKS-u Jagiellończyk Biała Podlaska.

Trzecie miejsce w grupie oznaczało walkę o piąte miejsce ze Spartakusem Lniano. - Byliśmy lepsi od ekipy z województwa kujawsko-

-pomorskiego. Dziewczyny miały okazję pograć z zespołem na swoim poziomie. Okazaliśmy się lepsi i w dobrych humorach wróciliśmy do domów - dodaje.

MECZE GRUPOWE

Atena - Jagiellończyk 3:0 (25:13, 25:14, 25:12)

Jagiellończyk - Stal 0:3 (11:25, 15:25, 13:25)

Stal - Atena 3:0 (25:17, 26:24, 25:20)

MECZ O V MIEJSCE

Jagiellończyk - Spartakus 3:0 (28:26, 25:20, 25:19)

mp

Święto siatkówki najmłodszych



Mistrzyni w kat. czwórki

UKS Jagiellończyk Biała Podlaska był organizatorem pierwszego rejonowego turnieju o Puchar Kinder Joy of Moving. Zmagania odbyły się w trzech kategoriach wiekowych: dwójki, trójki i czwórki. Bialczanki oraz siatkarki z Międzyrzecza Podlaskiego uplasowały się na wysokich miejscach.

KAT. DWÓJKI

1. Amelia Juszcuk, Agata Tarasiuk, Michalina Sadowska (Szóstka)
2. Kamila Olędzka, Laura Charłampowicz (Jagiellończyk)
3. Iga Ołowniuk, Magdalena Konarska (Jagiellończyk)
7. Aleksandra Śliwa, Iga Romowska (Trójka)
9. Martyna Małachwiejczyk, Karolina Matacz, Daria Sidorczuk (Trójka)

Zespół Jagiellończyka Biała Podlaska

KAT. TRÓJKI

1. Laila Świderek, Izabela Mróz, Anna Borys, Tamara Gaponiuk (Szóstka)
 2. Zofia Sawicka, Klaudia Stolarczuk, Julia Kazimierak (Szóstka)
 3. Karolina Sulej, Lena Smoleń, Weronika Popławska (Szóstka)
 4. Aleksandra Rosiak, Małgorzata Rycerska, Magdalena Piotrowska, Alicja Sałtycz (Jagiellończyk)
- KAT. CZWÓRKI**
1. Oliwia Daniluk, Hanna

- Janicka, Amelia Kozakiewicz, Natasza Marczuk, Karolina Piotrowska, Klaudia Szyndler (Jagiellończyk/Trójka)
2. Michalina Gaponiuk, Agata Kopryjaniuk, Oliwia Hromiuk, Julia Polubiec, Oliwia Kasiedczak (Szóstka)
 3. Alicja Drąg, Maja Romanowicz, Joanna Sebastianiuk, Michalina Wołosz (Jagiellończyk)

mp



Reprezentantki Szóstki Biała Podlaska



Młode zawodniczki Szóstki Biała Podlaska

Zamiast wozić do Chin, można plastik wykorzystać na miejscu

Odpady mogą pomóc w ratowaniu dzieci

Fundacja Magia Rąk w Białej Podlaskiej, zrażona niskimi cenami masowo zbieranych przez ludzi nakrętek plastikowych, przygotowuje się do zakupu urządzeń do ich przemiatu i topienia polietylenu. Planuje wytworzyć z tego surowca elementy dla firm budowlanych lub nawet solidne „deski” do ławek.

Założona przez małżeństwo Katarzynę i Marcina Lubańskich fundacja zasłynęła już z warsztatów wykonywania różnorodnych ozdób z papierowej „wikliny” oraz promowania ekologii. Działalność warsztatowa była szczególnie ceniona i jest obecna na zajęciach terapii osób z niepełnosprawnościami i seniorów.

Siedem ton nakrętek dla Joasi

Małgorzata Adamczyk, kierownik delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża i zarazem szefowa bialskiego Klubu Seniora CZAS, powiedziała nam, że od dwóch lat współpracuje z fundacją. Zaznaczyła, iż niedawno właśnie Fundacja



Niedawno śnieg niemal przykrył olbrzymie big bagi pełne nakrętek

Zmielone w firmach recyklingowych nakrętki jako rozdrobniony polietylen są wysyłane do ... Chin, aby powrócić do naszego kraju w formie gotowych plastikowych wyrobów. Czy to sensowne?

Kreacja Magia Rąk oraz bialscy harcerze zaangażowali się w akcję wydawania przez Polski Czerwony Krzyż żywności dla 1079 białczan zakwalifikowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

– Nasi seniorzy z powodzeniem tworzą razem z panem Marcinem piękne prace. Cenią sobie fajny kontakt i otwartość. Pomagają w zbieraniu nakrętek – podkreśla pani kierownik.

Już w 2019 r. Katarzyna i Marcin Lubańscy wraz z wieloma

ludźmi dobrego serca zorganizowali zbiórkę plastikowych nakrętek dla Joasi, która po groźnym wypadku znalazła się w stanie śpiączki. Po 13-miesięcznej rehabilitacji w warszawskiej Klinice Budzik dziewczynka powróciła do domu, ale wymaga rehabilitacji. Fundacja Kreacja Rąk wraz z wieloma sympatykami zebrała w sumie 7220 kg nakrętek, co w skupie przyniosło 5745 zł, które trafiły na rehabilitacyjne konto Joasi. Podziękowania od rodziców



Mar współzałożyciel i prezes fundacji Kreacja i Magia Rąk
Naszym marzeniem jest, aby na terenie powiatu powstała przetwórcza przerabiająca nakrętki na potrzebne produkty rynkowe. Najbardziej zainteresowane są firmy budowlane. Kiedy z propylenu zaczniemy wytwarzać np. „deseczki”, oszczędzimy nie tylko na kosztach transportu nakrętek, ale również na uratowanych drzewach. Będzie zysk ekologiczny

dziewczynki wiszą na honorowym miejscu w siedzibie bialskiej fundacji.

Transport zjada zyski

Obecnie na placu pod wspomnianym budynkiem zmagazynowano wiele olbrzymich worów, big bagów, wypełnionych tonami nakrętek. Prawie pięć ton czeka jeszcze na kolejne efekty zbiórki, aby pomóc kolejnemu dziecku. Niestety, nakrętki skupowane są w dużych ilościach tylko na Śląsku i Pomorzu.

– Wysłanie tam transport za pośrednictwem firmy spedycyjnej pochłania część wpływów. Za 1 km trasy płacimy 3–3,50 zł. Kiedy odległość wynosi 450–500 km, należność za transport rośnie powyżej 1,5 tys. zł. Tymczasem stawki za 1 kg nakrętek są tam zdecydowanie niższe niż 1 zł – często wynoszą nawet 0,60 zł/kg – mówi prezes Marcin Lubański.

Dodaje, że zmielone w firmach recyklingowych nakrętki jako rozdrobniony polietylen są wysyłane do ... Chin, aby powrócić do naszego kraju w formie gotowych plastikowych wyrobów.

– Chcemy poszerzyć naszą działalność o przetwarzanie we własnym zakresie nakrętek. Nawet ich przemienienie w rębaku przyniesie zmniejszenie o 50 proc. kubatury ładunku, pomoże w transporcie. Skontaktowaliśmy się ludźmi w Eindhoven, którzy właśnie w garażu przetwarzają polietylen i wyrabiają gotowe produkty – mówi prezes fundacji.

Powiedział nam, że za ok. 70 tys. zł można kupić rozdrabniacz do tworzyw sztucznych i wtryskarkę do wykonywania gotowych wyrobów. Dwóch in-

westorów, m.in. z budownictwa, już zainteresowało się współpracą. Fundacja przygotowuje biznesplan. Rozważa też możliwość wytwarzania niezwykle odpornych „deseczek” z polietylenu na ławki ustawiane przy ulicach lub skwerkach.

Petarda!

Prezes ma szerokie kontakty w wielu instytucjach, szkołach, gminach i miastach, gdzie ustawiane są kosze na zbieranie nakrętek. Zbiórka jest prowadzona nawet w komendach policji i w sądzie. Kierowani przez sądy skazani pomagają w fundacji w pracach, które mają pomóc innym ludziom.

Lubański znalazł też kolejne rozwiązanie na zagospodarowanie innych opadów. Duża bialska wytwórnia karniszy i rolet Stol-Kar udostępnia fundacji odpady poprodukcyjne z różnorodnych tkanin wzbogacanych tworzywami. Właśnie z tych resztek materiałowych powstają misterne sztuczne kwiaty, które mogą wzbogacić ofertę dekoracji ślubnych.

– Petarda! – prezes z zachwytem ocenia efekt tej nowej propozycji, która może zasilić też działalność charytatywną.

Marek Pietrzela

Wieś zbuntowała się przeciw wójtowi

Komarno nie chce radzyńskich śmieci

Mieszkańcy Komarna zapowiadają blokadę składowiska odpadów, jeśli będą przywożone śmieci z innych miejscowości. Wójt gminy Konstantynów (pow. bialski) stara się jednak, mimo niechęci radnych, przeforsować wydzierżawienie tego obiektu podradzyńskiemu Zakładowi Zagospodarowania Odpadów „Adamki”.

Radny konstantynowskiej gminy Leszek Szewczuk wspomina, że do wyłożenia niecki przy budowie składowiska wykorzystano specjalną, prawie jednocentymetrowej grubości folię. Przez wiele lat z tego obiektu korzystała bialska firma „Komunalnik”. Przed dwoma laty starosta wydał decyzję stwierdzającą wygaśnięcie pozwolenia „Komunalnikowi” na zbieranie tam i przetwarzanie odpadów. W wydzielonym sektorze nieczynnego składowiska gmina Konstantynów utworzyła i prowadzi Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów.



Romuald

wójt gm. Konstantynów

Szkoda, że ledwie sprawa się pojawiła, a już ją radni storpedowali. Obawiam się, że rekultywacja będzie kosztować nas ok. 300 tys. zł. Nie mamy takich pieniędzy. W umowie z „Adamkami” możemy zagwarantować, że zakład to wykona. Do nas trafi już pobiodegradowalny, przetworzony materiał. Muszę mieć gwarancję, że będzie to bezpieczne. Prześwietlimy zakład i skonsultujemy sprawę z Urzędem Marszałkowskim, z wydziałem ochrony środowiska.

Romuald Murawski, konstantynowski wójt, powiedział nam, że zaniepokoiła go konieczność rekultywacji składowiska po 2024 r. oraz ponoszenia kosztów monitoringu tego obiektu, które wynoszą ok. 5 tys. zł rocznie.

Dostrzegł, że w rozwiązaniu tych problemów mógłby pomóc mu Zakład Zagospodarowania Odpadów „Adamki” w Białej

(gm. Radzyń Podlaski), który wstępnie zainteresował się wykorzystaniem dla swoich celów składowiska w Komarnie.

Awantura na sesji. Radni zrobili raban

– 29 stycznia wójt zaproponował nam wydzierżawienie mienia gminy, czyli składowiska, zakładom Adamki – wspomina konstantynowska radna Agnieszka Borowska, która zwróciła się do nas z prośbą o interwencję i opisanie konfliktu.

Radna ostro protestowała przeciw temu na styczniowej sesji. Nie uległa się wójtowi, który wzburzony wstał z miejsca, aby podniesionym głosem z nią polemizować. Zażądała, aby to przedsięwzięcie było konsultowane z mieszkańcami gminy.

– Ludzie mieszkający w Komarnie mieli przykre doświadczenia z gryzoniami. Gdy z Leśnej Podlaskiej przywożono śmieci, pojawiały się nawet szczury – wspomina.

Także inni radni wskazywali na potrzebę konsultowania decyzji z mieszkańcami. Niektórzy zaczęli mówić o możliwości przywożenia szkodliwych śmieci. Kiedy jeden z radnych napo-

mknął, że ludzie boją się podrzucania odpadów z biogazowni, oburzony wójt podniesionym głosem zapewnił, że w grę nie wchodzi żadna biogazownia. Wyjaśnił, iż starania idą o odpady po biodegradacji, które nie powinny być już szkodliwe.

Zaproponowano głosowanie nad projektem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie nieruchomości składowiska na czas nieoznaczony oraz odstąpienie od obowiązku przetargowego. Niespodziewanie okazało się, że niemal wszyscy radni byli przeciwni. Tylko przewodniczący rady Tadeusz Hryciu poparł tę uchwałę, a radny Roman Demczuk wstrzymał się od głosu. Radca prawny pocieszał wójtę, że można ponownie zagłosować na następnej sesji...

Wójt nie ustępuje. Nie chce niegospodarności

Radna Agnieszka Borowska szybko wystąpiła z interpelacją do wójty, żądając wycofania przedsięwzięcia mających wpływ na życie i zdrowie mieszkańców.

– Wszelkie działania powinny być skonsultowane z mieszkańcami nie tylko Komarna,

– Wójt nagrał sobie z tym składowiskiem. Ludzie pamiętają, że on ze szkołą pojechał do Rzymu, a nas chce wysłać do śmieci pod Radzyń! Nie pozwolimy na wysypianie u nas obcych odpadów. Ludzie zbierają podpisy przeciw temu rozwiązaniu, a jak będzie trzeba, zablokują dojazd do składowiska! – zapowiada radny Szewczuk.

ale i okolic. Wiadomo, że ze względów epidemicznych nie ma możliwości przeprowadzenia spotkań z mieszkańcami. Dlatego jest to kolejny argument do zaniechania tego tematu – radna ma nadzieję na zablokowanie inicjatywy wójty.

Jednak Romuald Murawski nie zamierza zrezygnować ze swego pomysłu.

– Zaniechanie działań związanych z wydzierżawieniem składowiska odpadów w Komarnie wiąże się z pozbawieniem gminy dochodów z tytułu czynszu dzierżawnego oraz części opłaty marszałkowskiej za składowanie odpadów, która przypada gminie. Porzucenie tego tematu byłoby ze strony władz gminy daleko posuniętą niegospodarnością – tłumaczy i podkreśla, że umowa z zakładem Adamki też dotyczyłaby rekultywacji.

Wójt zorganizował wycieczkę radnych i mieszkańców Komarna do Adamek pod Radzyniem, gdzie zarządcy zakładu zaprezentowali swój system gospodarki odpadami. Omówiono warunki umowy dzierżawy składowiska w Komarnie.

Radny Leszek Szewczuk nie kryje wątpliwości.

– Wójt nagrał sobie z tym składowiskiem. Ludzie pamiętają, że on ze szkołą pojechał do Rzymu, a nas chce wysłać do śmieci pod Radzyń! Nie pozwolimy na wysypianie u nas obcych odpadów. Ludzie zbierają podpisy przeciw temu rozwiązaniu, a jak będzie trzeba, zablokują dojazd do składowiska! – zapowiada radny.

Marek Pietrzela

Będzie nowa kanalizacja

Miasto Terespol finalizuje wydatkowanie bonu inwestycyjnego, który został przekazany latem 2020 roku przez Jacka Sasina.

16 marca zostały podpisane dwie umowy na wykonanie sieci kanalizacyjnej na ulicach: Łąkowa, Popiełuski, Prusa, Cerkiewna oraz przepompownia przy ul. 3 Maja.

Wykonawcą inwestycji na łączną kwotę ponad 1 mln zł jest Rejonowy Związek Spółek Wodnych Siemiatycze.

Maciej Maciejuk

Monografia wsi Łobaczew Duży i Mały

Urząd Gminy w Terespolu informuje wszystkich, którzy chcieliby posiadać w swoich prywatnych zbiorach „Monografię wsi Łobaczew Duży i Mały”, iż można ją odebrać w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Kobylanach, pl. Ryszarda Kaczorowskiego 1.

Ilość bezpłatnych egzemplarzy jest ograniczona, rezerwacja telefoniczna pod nr. tel. 83 411 20 63.

W

Potrzebny bezkolizyjny wyjazd z portu przeładunkowego

Wójt Terespolu reaguje, zanim zadławią się Małaszewicze

Wójt gm. Terespol zabiega o zaprojektowanie i wykonanie łącznika autostrady A2 z drogą krajową nr 2, aby poza wsie gminy przenieść ruch setek tirów jeżdżących do „suchego portu”. Za kilka lat, po modernizacji Rejonu Przeładunkowego Małaszewicze, niektóre miejscowości mogą zostać zablokowane przez kolejki ciężarówek.

Już w minionym roku Krzysztof Iwaniuk, terespolski wójt, wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Infrastruktury o wspomnianą inwestycję. Zaniepokoiła go wiadomość o zakończeniu autostrady A2 na węzle Dobryń.

Podjął zatem starania, aby Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zadbała o projekt i budowę drogi łączącej Port Przeładunkowy Małaszewicze z autostradą A2 na tym węzle. Ta nowa droga powinna być poprowadzona poza obszarem zabudowanym.



Koncepcja połączenia drogowego A2 z portem Małaszewicze i drogowym przejściem granicznym w Terespolu

Chodzi o bezkolizyjne połączenie

Krzysztof Iwaniuk powiedział nam, że już w 1996 roku wpisał do strategii gminy dojazd z portu przeładunkowego do autostrady. W ubiegłym roku gmina Terespol wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Infrastruktury o zaprojektowanie i wykonanie łącznika A2 z drogą krajową nr 2, z przeniesieniem ruchu poza miejscowości: Wólka Dobryńska,

Małaszewicze Duże i Małaszewicze Małe.

Te potrzeby i oczekiwania mieszkańców zostały określone w wyniku wielu spotkań i uzgodnień inwestorów, projektantów, zarządców infrastruktury kolejowej oraz przedstawicieli gmin i służb granicznych.

– Chodzi nam o połączenie bezkolizyjne, obecnie nawet tysiąc tirów może czekać do przejścia granicznego. Kiedy zostanie zwiększony ruch na tzw. Nowym Jedwabnym Szlaku, to pogorszy sytuację – przewiduje wójt.

Nowy Jedwabny Szlak

Iwaniuk wyjaśnia, że powstające na terenie gm. Terespol oraz w gminach sąsiednich wielomilionowe projekty kolejowe są szansą dla rozwoju kraju i regionu.

Taką nadzieję daje projekt realizowany przez spółkę Cargotor „Modernizacja infrastruktury kolejowej w Rejonie Przeładunkowym Małaszewicze korytarza 8 linii towarowych na granicy UE z Republiką Białoruś”.

Mało tego, PKP PLK S.A., też pracuje nad projektem „Poprawa dostępności przejścia granicznego Terespol-Brześć, Etap 1 – Rozbudowa układu torów o prześwicie 1520 mm stacji Terespol”.

Dzięki temu zostanie dostosowane kolejowe przejście graniczne Terespol – Brześć i infrastruktura towarzysząca do przyjmowania większej ilości składów pociągów ze Wschodu.

Spółki z grupy PKP oraz prywatni przedsiębiorcy przygotowują się do powstającego wielkiego przedsięwzięcia międzynarodowego, czyli Nowego Szlaku Jedwabnego. Obecnie z Chin do naszego



Kr

wójt gm. Terespol

– Pan wojewoda zainteresował się tematem połączenia autostrady z przejściem granicznym i portem w Małaszewiczach. Należy jednoznacznie podkreślić, że 30-letnie wysiłki i propozycje samorządu gminy Terespol w zakresie rozwoju Portu Przeładunkowego Małaszewicze po raz pierwszy zostały zauważone i otrzymały właściwą sobie rangę na poziomie władz województwa. Istotne jest teraz wystąpienie do ministra infrastruktury, aby zapobiec zablokowaniu dróg. Co dwa lata podwaja się liczba kontenerów trafiających do Małaszewicz

kraju trafia kilkanaście składów, a przewiduje się przyjmowanie nawet do 55 na dobę.

Marek Pietrzela

Praktyka czyni technika. Młodzież z Małaszewicz w programach Erasmus+ i POWER

Grecka przygoda i szkoła życia naszych uczniów

Technicy i licealiści z małaszewickiego Zespołu Szkół mają nie tylko możliwość otrzymywania stypendiów kolejowych, ale także bezpłatnych wyjazdów na zajęcia i praktyki w Grecji. To efekt uczestnictwa szkoły w programach europejskich, m.in. Erasmus+ oraz POWER.

W ubiegły piątek w Zespole Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach podsumowano dwa projekty europejskie. Atrakcją były jesienne wyjazdy do Grecji. W programie Erasmus+ uczestniczyło 53 uczniów technikum z kierunków: technik transportu kolejowego, technik automatyzacji sterowania ruchem kolejowym, technik informatyk oraz technik eksploatacji portów i terminali. Natomiast w Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja Rozwój (POWER) w greckiej przygodzie brało udział 23 uczniów liceum. Robert Wieczorek, dyrektor Zespołu Szkół, powiedział nam, że w programie POWER jego szkoła uczestniczy od 2018 r. Pierwsze dofinansowanie dla 63 uczniów



Klasa licealna małaszewickiego Zespołu Szkół podczas wyjazdu do Grecji

było imponujące, wyniosło ok. 600 tys. zł. Ubiegłoroczne - 196 tys. zł - umożliwiło dwóm grupom z klasy drugiej i trzeciej LO w ZS uczestniczyć w projekcie „Edukacja kluczem do społeczeństwa obywatelskiego”.

Licealiści zwiedzali i uczyli się języka

– Projekt był realizowany w dwóch miejscowościach położonych na Riwierze Olimpijskiej w Grecji. Młodzież codziennie brała udział w zajęciach językowych i kulturoznawczych, podnosząc swoje kompetencje językowe, cyfrowe oraz umiejętność pracy w grupie. Ponadto licealiści uczy-

li się podstaw języka greckiego, w tym alfabetu, wymowy, a także codziennych zwrotów. Uczestnicy projektu mieli również zajęcia na temat mitologii greckiej i historii starożytnej Grecji, prowadzone przez nauczyciela z greckiej szkoły – informuje dyrektor.

Dodaje, że licealiści poznali atrakcje turystyczne północnej Grecji, uczestniczyli w rejsie na wyspę Skiathos.

– Udział w projekcie był przede wszystkim cennym doświadczeniem, podniesieniem kompetencji językowych, cyfrowych, współpracy w międzynarodowej grupie, ale także niezapomnianą przygodą – podkreśla Robert Wieczorek.

Technicy na stażach europejskich

Także we wrześniu uczniowie z kierunków technik eksploatacji portów i terminali, technik automatyzacji sterowania ruchem kolejowym oraz technik informatyk odbyli staż europejski w greckim miasteczku Platamonas, u podnóża masywu górskiego Olimp.

– Odwiedziliśmy zakłady pracy, gdzie nauczyliśmy się procesów magazynowania, składowania i produkcji. Na stacjach kolejowych w Larisie i Katerini podpatrywaliśmy obsługę podróży oraz systemy sterowania ruchem kolejowym. Mieliśmy mnóstwo zajęć warsztatowych i praktycznych, a informatycy dodatkowo realizowali się w pracowniach komputerowych – wspomina Michał, uczeń technikum.

Opiekun grupy oraz nauczyciel Małgorzata Trębicka-Zuk podkreślają, iż cały staż był bardzo intensywny, pełen wrażeń i nowych doświadczeń, szczególnie zawodowych.

– ERASMUS+ był prawdziwą szkołą życia, uczył radzenia sobie w obcym kraju i w nowych warunkach, stanowił świetną okazję do tego, aby zacząć odważniej patrzeć w przyszłość i nie bać się

podejmowania nowych wyzwań. Praktyka czyni technika – podsumowała nauczycielka.

Na zakończenie piątkowego podsumowania dyrektor wręczył młodzieży certyfikaty, potwierdzające odbycie staży (praktyk) w greckich zakładach i firmach transportowych i kolejowych.

Na greckich torach

W październiku uczniowie klas drugich i trzecich technikum o profilu technik transportu kolejowego odbywali praktyki na stacjach kolejowych należących do greckich kolei OSE. Zapoznawali się z infrastrukturą kolejową, budowlami inżynierskimi, oznaczeniami taboru kolejowego OSE oraz dokumentami przewozowymi.

Mieli praktyki w lokomotywni, asystowali przy przygotowaniu pociągów do jazdy oraz przygotowywali się do egzaminów z kwalifikacji zawodowych. Uczniowie zaliczyli również krótką podróż koleją na trasie Platu-Leptokaria, w trakcie której obserwowali pracę obsługi pociągu, w tym kierownika, konduktora i maszynisty.

Dofinansowanie unijne do dwóch grup technikum wyniosło ok. 380 tys. zł. Powiat bialski przeznaczył na wsparcie 80 tys. zł.



Rober

dyrektor Zespołu Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach

– Jesteśmy na liście rekomendowanych szkół w programie POWER na następnych 5 lat. Będziemy mogli wysyłać na wyjazdy językowe i kulturowe kolejne roczniki licealistów. W Grecji mamy zaprzyjaźnioną prywatną szkołę. Cieszy nas też przyznawanie naszym najlepszym uczniom stypendiów kolejowych przez PKP PLK i spółkę CARGOTOR. Firmy zapewniają sobie przyszłych pracowników. Niedawno udało się nam uruchomić, jako jedno z dwóch w Polsce, technikum pojazdów kolejowych

Robert Wieczorek, dyrektor Zespołu Szkół, zapowiada kolejne wyjazdy do Grecji w ramach POWER, choć pandemia weryfikuje termin podróży.

– Pierwotnie ok. 50 uczniów miało wyjechać w maju i czerwcu, ale prawdopodobnie nastąpi to we wrześniu – zapowiada dyrektor.

Marek Pietrzela